ŚWIATOWE ŻYCIE®

Clare Connelly

Noc na Manhattanie

HARLEQUIN®

CLARE CONNELLY

Noc na Manhattanie

Tłumaczenie:
Dorota Viwegier-Jóźwiak

Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janerio • Mumbaj

Tytuł oryginału: *Crowned for His Desert Twins*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Clare Connelly
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN: 978-83-276-8880-4

Opracowanie ebooka
Katarzyna Rek

PROLOG

Sala balowa eleganckiego hotelu na Manhattanie roiła się od ludzi, których Khalil nazwałby typowymi bywalcami tego rodzaju imprez. Kobiety w długich sukniach i mężczyźni w garniturach oraz wykrochmalonych koszulach gawędzili w małych grupkach, generując szum przypominający nieznośne brzęczenie owadów.

– Wasza Wysokość?

Tuż obok wyrósł kelner z tacą i jedną szklaneczką whisky. Khalil wykrzywił usta w cynicznym uśmieszku. Reputacja dogoniła go nawet tutaj, na drugim końcu świata. Okrutny książę. Tak go nazywali. Od zawsze czy może dopiero po tym, jak rozstał się z Fatimą?

Drink był mocny i doprawiony cytryną, tak jak lubił. Upił łyk, sondując otoczenie. Jego twarzy nie opuszczał wyraz lekkiego znudzenia, a nawet zniecierpliwienia. Funkcje reprezentacyjne nigdy nie były jego żywiołem. Wolał poświęcać się polityce, edukacji, finansowaniu ważnych projektów, zapewnieniu porządku. Przyjęcia i spotkania towarzyskie były według niego stratą czasu.

Mierząc blisko dwa metry wzrostu, bez trudu namierzył ponad głowami innych szerokie podwójne drzwi i zaczął

przygotowywać się do ewakuacji. Uznał, że i tak podjął znaczny wysiłek, w ogóle się tu pojawiając.

Wtedy ją dostrzegł.

Stał nieruchomo z oczami utkwionymi w najpiękniejszą kobietę, jaką kiedykolwiek widział. Wysoka, szczupła blondynka z włosami upiętymi nad karkiem, ubrana w długą suknię w kolorze indygo. Krój podkreślał wydatny biust, wąską talię i szerokie biodra. Długie nogi ukrywały się w warstwach materiału opadającego do samej ziemi. Suknia była elegancka, ale nie miała w sobie nic z typowych kobiecych strojów wieczorowych, wśród których królowały bufy, tiul i róż. Gdy twarz kobiety rozjaśnił uśmiech, na policzkach pojawiły się urocze dołeczki, a jej oczy rozbłysły niczym gwiazdy na niebie.

Khalil dopił szkocką i przeniósł spojrzenie na towarzysza kobiety, choć zrobił to raczej dla porządku. Ktokolwiek nim był, nie miało to znaczenia dla szejka Khalila el Abdula, władcy jednego z najbogatszych krajów Bliskiego Wschodu. Nie oparła mu się jeszcze żadna kobieta, której zapragnął.

Blondynka posłała kolejny czarujący uśmiech swojemu towarzyszowi, który stał odwrócony plecami do Khalila. Wszystko, co mógł o nim na razie powiedzieć, to to, że miał jasne włosy i był od Khalila sporo niższy. Miał na sobie frak i błyszczące buty. Jednak dopiero gdy mężczyzna odwrócił nieco twarz, Khalil się zaniepokoił.

Znał ten profil. Miał dobrą pamięć do twarzy, ale w tym przypadku miał także wyjątkowo dobry powód, by jej właściciela nienawidzić. Ethan Graves był kiedyś jego przyjacielem. Osobą, jak mu się zdawało, zaufaną na tyle, że

Khalil przedstawił go swojej kuzynce, którą traktował jak rodzoną siostrę. Co potem zrobił Ethan Graves? Zniszczył życie Astrid. Za każdym razem, gdy myślał o Ethanie, poczucie winy odżywało w nim na nowo. Nie mógł na niego patrzeć, nie widząc przed oczyma twarzy Astrid. Gdyby ich sobie nie przedstawił, wszystko potoczyłoby się inaczej.

Khalil zacisnął palce na szklance tak mocno, że niechybnie pękłaby, gdyby jej w porę nie odstawił. Jego zainteresowanie było teraz nawet większe, więc wrócił do obserwowania pary. Serce biło mu mocno, a w żyłach zamiast krwi płynęła czysta adrenalina. Gdyby sprzątnął mu jego piękną towarzyszkę sprzed nosa, wyświadczyłby jej przysługę. Chciał patrzeć, jak Ethan cierpi. Chciał ugodzić go w samo serce, pomścić kuzynkę, i właśnie nadarzyła się okazja, by to zrobić.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Jest pani jedyną kobietą godną uwagi na całym przyjęciu.

Niski zmysłowy głos zabrzmiał tuż obok policzka Indii, która poczuła, jak skóra na jej ramionach pokrywa się gęsią skórką. Odwróciła się, by zobaczyć, któż taki prawi jej komplementy. Spodziewała się kolejnego nudnego przedstawiciela finansjery ubranego w drogi garnitur i przekonanego o własnej wyjątkowości. Przed nią stał jednak ktoś zupełnie inny, o wiele bardziej interesujący.

Miałaby problem, gdyby ktoś kazał jej opisać, na czym polegała atrakcyjność mężczyzny. Chyba na tym, że trudno było znaleźć w jego urodzie jakikolwiek mankament. Był wysoki i szeroki w barkach, miał śniadą cerę i krótko przycięte włosy, które stykały się z linią kołnierzyka. Brwi ciemne i szerokie, wyraziste rysy twarzy, zmysłowe usta i prosty nos. W ciemnych jak czekolada oczach otoczonych gęstymi i czarnymi rzęsami można się było zatracić.

India wpatrywała się w mężczyznę, zapominając niemalże, gdzie jest i co robi. Na szczęście tylko na chwilę. Była na przyjęciu służbowo i nie mogła sobie pozwolić, by zawalić obowiązki, dlatego uśmiechnęła się uprzejmie, ale chłodno.

– Dziękuję za komplement – mruknęła, spoglądając w stronę baru, gdzie właśnie wyprzedziła ją jakaś kobieta czekająca

w kolejce za nią.

– Szlag! – zaklęła pod nosem.

– Na co ma pani ochotę?

Jego głos był niemalże hipnotyzujący. Przyszło jej do głowy, że mężczyzna zrobiłby furorę jako lektor audiobooków, potem jednak pomyślała, że skoro jest na przyjęciu charytatywnym, na które wstęp kosztował tysiąc dolarów od osoby, zapewne nie potrzebuje dorabiać.

– Dziękuję, ale jestem następna w kolejce.

– Przedtem też była pani następna – zauważył.

– Właśnie. Gdyby mnie pan nie zagadywał, już bym zdążyła zamówić.

W odpowiedzi mężczyzna uśmiechnął się.

– Pani pozwoli – mruknął i położył jej dłoń na plecach. Stanowczym ruchem przyciągnął ją ku sobie. Zaskoczona tak bezpardonowym kontaktem, pozwoliła się pokierować. Po chwili mężczyzna zręcznym ruchem popchnął ją w lukę z przodu baru. Uniósł rękę. Ku zaskoczeniu Indii, błyskawicznie pojawiła się kelnerka.

– Dobry wieczór – powiedziała, dygając z szacunkiem. – Co podać?

– Pani chciałaby zamówić – odpowiedział, przesuwając palcami po plecach Indii, tak że jej myśli wirowały teraz wokół delikatnych dreszczy, jakie czuła na ciele.

– Wodę mineralną, ale w kieliszku od szampana, oraz kieliszek pinot noir.

– A dla Waszej Wysokości? – Kelnerka przeniosła spojrzenie na mężczyznę.

Wasza Wysokość? India była pewna, że się przesłyszała. Nie udało jej się jednak ukryć zaskoczenia i dostrzegła rozbawienie w oczach swojego niespodziewanego towarzysza. Na pewno bawiło go, że nie miała pojęcia, kim jest. Cóż, pewnie częściej bywał na takich przyjęciach, podczas gdy ona bywała na nich wyłącznie w zastępstwie, gdy jej agencja akurat miała spiętrzenie zleceń i nie mogła przysłać nikogo bardziej doświadczonego. Rok temu świat Indii się zawalił i od tamtej pory chwytała się wszystkich możliwych zajęć, by związać koniec z końcem. Zrobiłaby absolutnie wszystko, by uzbierać na czesne dla młodszego brata, który był w college'u.

– Dla mnie także woda mineralna, w szklance.

– Wasza Wysokość? – spytała India, gdy kelnerka zniknęła. – Należy pan do rodziny królewskiej?

– Na to wygląda.

– Celowo jest pan taki tajemniczy?

– Ktoś już tak o mnie kiedyś powiedział.

– Ale chyba nie wprost?

Mężczyzna roześmiał się gromko i kilka głów odwróciło się w ich stronę. India poczuła, że całe jej ciało rezonuje tym dźwiękiem. Napierający na bar tłum znów przybliżył ich ku sobie.

– Kim pan jest? – powtórzyła.

– Mam na imię Khalil.

– Czy powinnam się do pana zwracać „Wasza Wysokość"?

– To nie byłoby właściwe.

Ściągnęła brwi skonfundowana.

– Ale jeśli jest pan królem…?

– Jeszcze nie jestem – odparł z lekkim westchnieniem. India stropiła się, myśląc, że może popełniła jakąś gafę. Jednak mężczyzna przysunął się jeszcze bliżej, a jego usta znalazły się tuż przy jej uchu. – Wolałbym słuchać, jak wypowiada pani moje imię, a nie tytuły.

Komentarz był wypowiedziany swobodnym tonem, ale sam tembr głosu wprawił Indię w drżenie. Fala ciepła przepłynęła przez jej ciało, lokując się wysoko pomiędzy udami. Stwardniałe nagle sutki ocierały się o miękki jedwab sukni. Nie założyła dziś stanika. Żaden z tych, które miała, nie pasował do kroju sukni. Oczy mężczyzny wpatrzone były w jej usta. Widząc to, rozchyliła je lekko i wzięła głęboki oddech. Serce biło jej tak mocno, jakby właśnie zakończyła wyczerpujący bieg. Wrażenia atakujące równocześnie wszystkie jej zmysły obezwładniły ją. Zapomniała o swoim towarzyszu, który zapłacił za jej czas i gdzieś tam czekał na swojego drinka. Myślała tylko o mężczyźnie, który stał tak blisko, że mogli się dotknąć ustami.

– Khalil… – powiedziała i jego oczy rozbłysły pożądaniem.

– A pani imię to…

– India.

– India – powtórzył, przesuwając dłoń na jej biodro, co było jawną obietnicą rozkoszy, jakiej mogłaby przy nim doświadczyć. – Miło mi cię poznać, Indio.

– Drinki dla państwa. – Kelnerka przyniosła zamówienie, przerywając im małe sam na sam. India chciała skorzystać z okazji i cofnąć się, ale wokół było zbyt dużo ludzi.

– Zostaw je na barze – powiedział Khalil, nie spuszczając oczu z twarzy Indii. W jego spojrzeniu, ciepłym jak słońce, czuła

się pożądana. – Powiesz mi coś o sobie?

Zdziwiła się, ponieważ nigdy nikt ją o to nie pytał, a na pewno żaden z przydzielonych jej przez agencję klientów, z którymi się spotykała w ciągu ubiegłego roku.

– Myślę, że znacznie ciekawsze byłoby, gdybyś to ty mi o sobie opowiedział – odparła szczerze, ignorując kieliszek pinot noir po swojej prawej, który powinna zanieść mężczyźnie, z którym przyszła na przyjęcie.

– Dlaczego właściwie?

– Jesteś pierwszym przedstawicielem rodziny królewskiej, jakiego poznałam – powiedziała, wzruszając lekko ramionami, co przykuło jego spojrzenie do piersi wyeksponowanych przez głęboki dekolt. India wciągnęła powietrze, czując, jak miliony motyli wzbija się w powietrze w jej wnętrzu. Był nią ewidentnie zainteresowany, a sądząc po reakcji jej ciała, ona nim jeszcze bardziej.

– A ty jesteś pierwszą w moim życiu kobietą o imieniu India.

Policzki Indii zaróżowiły się. Mężczyzna pociągał ją ogromnie, co należało uznać za katastrofę, a przynajmniej za wielką niedogodność. Była tu z klientem, który zapłacił za jej czas. Już sobie wyobrażała skargę, jaką Ethan, który niestety miał zadatki na szuję, złoży w agencji, gdy zobaczy, że India zajmuje się kimś innym, a nie nim. Zwłaszcza tak atrakcyjnym.

– Tak, ale… Jestem całkowicie przekonana, że twoje życie jest znacznie ciekawsze niż moje – powiedziała z uśmiechem. – Niestety nie będę mogła o nim posłuchać, ponieważ nie jestem tutaj sama.

Dostrzegła cień zniecierpliwienia w jego oczach i doskonale je rozumiała. Ale praca była dla niej ważna. Dzisiejszy czek w zasadzie był już wydany, a przypomnienie o czesnym za ten miesiąc przyczepione na drzwiach lodówki przyprawiało ją o dreszcze.

– Czy to ktoś, z kim wolałabyś spędzić dzisiejszy wieczór? – spytał.

Miał rację. Dałaby wszystko, żeby zmienić partnera, ale była tutaj w pracy, a nie dla przyjemności, więc jej prywatne preferencje musiały zejść na dalszy plan.

– Po prostu przyszłam z kimś innym.

– Co nie znaczy, że musisz z nim wyjść, *azeezi*.

– Niestety muszę – powiedziała, spuszczając oczy. W jej sercu zagościł żal. Tego dnia miała dwudzieste czwarte urodziny. Czyż nie byłoby pięknie, gdyby choć raz jej życzenia się spełniły? Jeden jedyny raz! Dziś czuła się wyjątkowo samotna. Te urodziny zupełnie nie przypominały tych z przeszłości, gdy matka, ojczym i brat wręczali jej prezenty już z rana, a po południu zajadali się tortem i świętowali. Jackson nadal do niej dzwonił. Dziś rozmawiali prawie przez godzinę. Ale poza tym była sama w pustym domu i rozmyślała o rodzinie, której dziś nie miała, oraz o dawnych szczęśliwszych czasach. Flirt z tym nieziemsko przystojnym mężczyzną byłby wspaniałym prezentem na zakończenie dnia, ale musiała pamiętać o tym, że tym, na co najbardziej czeka, są pieniądze, a żeby je zarobić, musi teraz wrócić do Ethana.

– Miło mi było poznać Waszą Wysokość.

Ale on nie był chyba gotów, by pozwolić jej odejść.

– Prosiłem, żebyś mówiła mi po imieniu – upomniał ją łagodnie. Wsunął kciuk pod jej brodę i uniósł jej twarz nieco wyżej, tak by musiała znowu zatonąć w jego pięknych oczach. Świat wokół na chwilę przestał istnieć i pozostali w nim tylko oni.

– Muszę już iść.

– I naprawdę tego chcesz?

– Dlaczego ciągle o to pytasz?

– Ciągle?

– Mój towarzysz będzie się niecierpliwił.

Usta Khalila wygięły się w nieco szyderczym uśmiechu.

– Ten sam, który cię wysłał po drinki? Czy ktoś taki wart jest twojego czasu?

– Sama zaproponowałam, bo był zajęty ważną rozmową.

– Żadna rozmowa nie jest ważniejsza od twojego czasu. Gdybyś była wtedy ze mną, wiedziałabyś o tym.

Otworzyła usta, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

– Traktuje cię jak służącą. Nie przeszkadza ci to?

– To nie tak – sapnęła zniecierpliwiona, czerwieniąc się aż po korzonki włosów. Choć było dokładnie tak, jak mówił. Ethan wskazał na bar i kazał jej przynieść kieliszek wina. Przecież wynajął ją, żeby mu usługiwała.

– Może chciałabyś posłuchać, jak wyglądałaby twoja randka ze mną?

– Naprawdę muszę wracać – jęknęła z żalem, ale nie zrobiła ani kroku.

– Najpierw wysłałbym po ciebie samochód, który zawiózłby cię na Piątą Aleję, do butiku. Tam mogłabyś wybrać dla siebie

bieliznę, sukienkę, buty, biżuterię… wszystko, czego dusza zapragnie. Potem kierowca przywiózłby cię do hotelu Carlisle, gdzie zajmuję apartament prezydencki. Miałabyś całe popołudnie, żeby przygotować się na wieczór i przede wszystkim uciąć sobie drzemkę, żebyś była dobrze wypoczęta.

Dreszcz rozkoszy przebiegł Indii po kręgosłupie, gdy stała zasłuchana w słowa mężczyzny. Obrazy, jakie przed nią malował, były tak różne od życia, które aktualnie prowadziła.

– Przyjechałbym po ciebie o ósmej. Poszlibyśmy na kolację, ale zarezerwowałbym całą restaurację tylko dla nas, żebyśmy mieli kelnerów i parkiet do własnej dyspozycji. Potem, przed północą, wrócilibyśmy do hotelu, gdzie słuchałbym, jak wypowiadasz moje imię… wiele razy.

India przymknęła oczy, pozwalając wyobraźni zapanować nad myślami. Dwa nagie splecione ze sobą ciała na wielkim łożu w luksusowym hotelu. Randka z Khalilem wyglądała perfekcyjnie. Gdyby India nie przekonała się na własnej skórze, jak ulotne bywa zainteresowanie mężczyzn, być może nie zadałaby kolejnego pytania.

– A rankiem? – wyszeptała rozmarzona.

Otworzyła oczy, by zobaczyć coś w rodzaju zaskoczenia.

– Rankiem będzie nowy dzień – powiedział.

– Bez ciebie?

Pochylił głowę jakby przepraszająco.

– Nie bywam na dłużej w Stanach. Mój dom jest w Khatrajnie.

Nazwa kraju nie była jej obca. Bogate i ważne politycznie państwo regionu Zatoki Perskiej ze stolicą, która należała do

najnowocześniejszych miast na świecie.

– Cóż, randka zapowiadała się świetnie – powiedziała z żalem. – Ale mam swoje zasady i nie interesuje mnie przygodny seks.

Zdołała się odsunąć, ale nie dość szybko.

– Nawet jeśli tego pragniesz? – spytał gładko.

Serce zabiło jej żywiej.

– Skąd wiesz, czego pragnę?

– Zgaduję. Trafiłem?

Powiedz, że nie! Była jednak zbyt uczciwa, żeby skłamać.

Pokiwała głową w milczeniu.

– Tak myślałem – powiedział, pochylając głowę. Wpatrzone w nią oczy kusiły. Widziała, że mężczyzna ma ochotę ją pocałować. I choć powinna zrobić krok w tył, instynktownie wspięła się na palce i przybliżyła twarz.

– To będzie tylko jedna noc, ale za to taka, której nie zapomnisz, *azeezi*.

Dopiero te słowa ją otrzeźwiły. Odwróciła głowę, rozglądając się w popłochu. Na szczęście Ethan stał do niej plecami. Straciłaby pracę, gdyby Ethan złożył na nią skargę. A gdzie znalazłaby lepszą? Jej agencja była wyjątkowa. Klienci dobrze płacili, a seks nigdy nie był częścią oferty, dlatego czuła się bezpiecznie, towarzysząc klientom na przyjęciach takich jak to.

– Naprawdę nie mogę – powtórzyła. – Zapomnij, że się spotkaliśmy.

ROZDZIAŁ DRUGI

Głos Ethana brzęczał w jej uszach od dobrych paru minut. India przytakiwała i uśmiechała się, wiedząc, że jej towarzysz nie wymaga niczego więcej. Dosłownie kilka razy próbowała włączyć się do rozmowy, ale za każdym razem posyłał jej karcące spojrzenie, jakby chciał przypomnieć, że nie zna się ani trochę na temacie. Jego kolegom to nie przeszkadzało, co utwierdziło Indię w przekonaniu, że Ethan Graves jest albo szalenie bogaty, albo niezwykle wpływowy.

Był przystojny niczym gwiazdor filmowy, ale przy tym tak zapatrzony w siebie, że India ziewała w duchu, przysłuchując się jego tyradzie. To z kolei kazało jej zająć myśli czym innym, a konkretnie szczegółowym rozpamiętywaniem spotkania z Khalilem, którego nazwiska nawet nie zdążyła poznać. A przecież o mało jej nie pocałował. Rzecz jasna, próbowała wybić go sobie z głowy. Jej myśli pobiegły ku porannej rozmowie z Jacksonem. Ledwo dostał się do college'u, gdy ich rodzice zginęli w wypadku. Od tamtej pory celem Indii było zapewnienie Jacksonowi edukacji, o którą do tej pory dbali rodzice.

Była to winna matce i ojczymowi. Kochała ich ogromnie i zrobiłaby wszystko, by Jackson nie musiał rezygnować ze studiów i marzeń. Tylko czy to było możliwe? Czy da radę

opłacać mu czesne jeszcze przez trzy lata. Panika ścisnęła jej gardło jak zawsze, gdy myślała o zobowiązaniach finansowych. Cóż jednak mogła zrobić? Miała dwadzieścia cztery lata i żadnych kwalifikacji. Dlatego trzymała się pracy, w której dawano jej całkiem niezłe pieniądze za to, by towarzyszyła bogatym facetom na przyjęciach czy premierach teatralnych. Nie było to jej wymarzone zajęcie, ale przyszłość Jacksona była warta nawet większych poświęceń.

Koledzy Ethana roześmiali się głośno, przykuwając jej uwagę do prowadzonej rozmowy. Udając rozbawienie, uniosła do ust kieliszek z wodą mineralną. Jej spojrzenie powędrowało w dal i zatrzymało się gwałtownie, a sama India poczuła się tak, jakby poraził ją prąd.

Po przeciwnej stronie sali stał Khalil. Wyraźnie znudzony rozmową, wpatrywał się w Indię. Dostrzegła na jego ustach uśmiech. Musiał wyczuwać jej nastrój na odległość. Zaczerwieniła się i wypiła kolejny łyk wody. Ethan mówił, jakby się znał na ekonomii. Ewidentnie chciał swoją wiedzą zaimponować rozmówcom, ale India po dwóch latach studiów, które zmuszona była przerwać, wiedziała więcej od niego. Nie mówiąc już o tym, że studia ekonomiczne były jej pasją. Zastanawiała się, czy reszta widzi u niego te ewidentne dla niej braki. Perorował przez kolejnych parę minut, zanim znowu zdecydował się poświęcić swoją uwagę Indii.

– Słonko, nie przyniosłabyś mi z baru jeszcze jednego drinka?

India zarumieniła się, choć z powodu, o którym Ethan nie miał pojęcia.

– Oczywiście.

– Ktoś jeszcze ma na coś ochotę? – spytał Ethan.

– Dla mnie piwo – powiedział jeden z mężczyzn z uśmiechem.

– Dla mnie też – dodał drugi.

India uśmiechnęła się przez zęby i pomaszerowała do baru.

– Wiesz, że są tutaj kelnerki? – Głos Khalila stojącego tuż za nią podniósł jej na karku najdrobniejsze włoski. – Dlaczego pozwalasz, żeby traktował cię jak służącą?

Miała nadzieję, że Khalil znowu ją znajdzie przy barze, i tak właśnie się stało.

– Jestem z nim na randce i wiem, że to mu sprawi przyjemność.

– Tak według ciebie powinna wyglądać randka?

– Już o tym rozmawialiśmy. Nie wyjdę z tobą z przyjęcia.

– Wolisz wyjść z nim czy nie spodobała ci się moja szczerość?

– I to, i to.

– W to pierwsze nigdy nie uwierzę. Obserwuję was od dłuższego czasu. Nie ma między wami nawet odrobiny chemii.

– Wolałabym, żebyś mnie nie obserwował – mruknęła, choć jej oczy zdradzały coś zupełnie innego.

– Niestety, nie mogę. Dopóki trwa przyjęcie, nie przestanę cię obserwować i pragnąć.

Jego bezpośredniość była nawet gorsza od hipnotyzujących spojrzeń. Od razu zrobiło jej się gorąco.

– Błagam, przestań.

– Lubię, kiedy błagasz. Poza tym dobrze wiesz, że chcemy tego samego.

Trudno było temu zaprzeczyć, więc pozostała przy poprzedniej odpowiedzi.

– Nie zostawię go dla kogoś, kogo dopiero poznałam.

W odpowiedzi objął ją ramieniem w pasie i odciągnął od baru.

– Hej, muszę zamówić im drinki – zaprotestowała.

– Im? – Uniósł brew w zdziwieniu.

– To żaden problem. Skoro już szłam po drinka dla Ethana…

Oczywiście nie uwierzył. Zacisnął gniewnie usta i przywołał kelnerkę.

– Co miałaś zamówić? – spytał.

– Pinot noir i dwa piwa.

– Zanieś zamówienie tamtej grupce z blondynem, który nie ma bladego pojęcia, o czym mówi – polecił kelnerce.

India spojrzała na Khalila zaskoczona. Skąd wiedział? Czyżby się znali?

Nie zdążyła zapytać. Kelnerka nalała drinki i ruszyła z tacą w stronę Ethana i jego znajomych. Khalil tymczasem odciągnął Indię od baru, by nie stali na widoku. Zatrzymali się przy wysokim oknie z grubymi pluszowymi zasłonami. Po obu jego stronach stali ochroniarze z małymi słuchawkami w uszach. Gdy Khalil zbliżył się do okna, jeden z nich odsunął się, skinąwszy przedtem głową. Drugi pchnął szybę i India zorientowała się, że w istocie są to drzwi prowadzące na wąski taras z widokiem na Manhattan. Panorama miasta, które znała tak dobrze, urzekła ją po raz kolejny.

– Nareszcie trochę spokoju – mruknął Khalil, opierając się o balustradę. Zadrżała, uświadamiając sobie, że ich ciała prawie się stykają ze sobą. Khalil niemal natychmiast zrzucił marynarkę i okrył jej ramiona. Z pewnością był dobrze wychowany. Miły gest przypomniał Indii jej ojczyma, który zachowywał się równie szarmancko wobec jej matki.

– Nie mogę tu długo zostać – uprzedziła.

Kolejny raz spróbowała odeprzeć jego atak, ale w tej bitwie była na straconej pozycji. W gruncie rzeczy chciała, żeby wyszli razem. Gotowa była nawet zawiesić na kołku swoje zasady.

– Dlaczego tak bardzo się upierasz, żeby z nim zostać? To coś poważnego?

– Nie – odparła po chwili zawahania.

– Nie widzisz, że szkoda na niego twojego czasu?

– To nie twoja sprawa.

– Nie? – zapytał głosem niewiniątka.

– Zapominasz, że dopiero się poznaliśmy.

– Przez cały czas o tym pamiętam i zapewniam, że chciałbym poznać cię lepiej.

Zaczerwieniła się.

– Mówisz tak, bo chcesz się ze mną przespać.

Roześmiał się.

– Mówię o długiej, namiętnej nocy, jaką moglibyśmy ze sobą spędzić.

Oczywiście, że tego chciała, ale czy mogła? To nie leżało w jej naturze.

– Jestem pewna, że tobie takie historie zdarzają się często, a mnie wcale – powiedziała szczerze. – Wiem, że wyglądam,

jakbym…

– Jakbyś co? – dopytywał z coraz szerszym uśmiechem.

– Nie musisz się ze mnie śmiać.

Potrząsnął głową.

– Nie śmieję się. Uważam, że jesteś urocza. Wyjdź ze mną. Możemy napić się kawy i porozmawiać.

Rozchyliła usta zaskoczona. Nie chciała pić z nim kawy. Chciała o wiele więcej.

– Pocałuj mnie – wyjąkała, niewiele myśląc. Może i było to głupie, ale tylko to mogło jej pomóc podjąć ostateczną decyzję.

Khalila nie trzeba było dwa razy prosić. Ujął dłońmi jej twarz. Patrzyła przez chwilę w ciemne oczy, w których kryła się tajemnica. Potem przymknęła powieki, a sekundę później poczuła jego miękkie usta i niecierpliwy język. Zachłysnęli się sobą.

Jego dłonie zsunęły się niżej, obejmując jej talię i pośladki. Chłód wieczornego powietrza musnął jej uda, gdy podciągnął sukienkę wyżej. Dłoń wędrowała teraz po jej udzie, w górę brzucha, aż sięgnęła piersi.

Erotyczna gorączka opanowała ciało Indii.

Oparła się o mur i pozwoliła się pieścić, wydając z siebie ciche westchnienia. Dawno już nie było jej tak dobrze.

– Khalil… – jęknęła i otworzyła oczy, patrząc najpierw w wieczorne niebo, a potem na jego uśmiechniętą twarz. Musiała go mieć. Ale nie mogli wyjść, ot tak, z przyjęcia. Był przecież Ethan. Przyszła tu z klientem i musiała wykonać zlecenie.

– Jak długo będziesz w mieście? – spytała, czując jego dłoń pieszczącą teraz wnętrze jej uda.

– Dlaczego pytasz? – spytał i natychmiast zamknął jej usta kolejnym pocałunkiem. Nie mogła odpowiedzieć. Sukienka zsunęła się niżej po sterczących sutkach domagających się dalszych pieszczot. Khalil wsunął kolano między jej nogi, tak że musiała rozsunąć stopy. Poszukując zaspokojenia, naparła na niego mocno. Zaśmiał się zadowolony i zagłębił palce w jej włosach, poluzowując upięty na karku węzeł. Potrząsnęła głową i jasne włosy opadły skręconymi pasmami na jej plecy.

– Spotkajmy się jutro wieczorem – wyszeptała.

– Dziś.

– Ale…

– Nie mów, że nie możesz – powiedział twardo i poczuła się tak, jakby wydał jej rozkaz.

– Naprawdę nie mogę.

– Jeśli chcesz, żebym się z tobą kochał, wyjdziesz ze mną.

Po tych słowach cofnął się i niemal od razu zaczęła tęsknić za dotykiem jego rąk.

– Dlaczego to musi być dziś? – spytała z rozpaczą.

– Nie pozwolę ci wyjść z innym. Będziesz moja, Indio. Nie jego.

Khalil w milczeniu czekał na jej decyzję.

– Tylko jak to zrobić? Nie chcę sprawić przykrości Ethanowi.

Khalil patrzył na nią uważnie.

– Ten facet traktuje cię jak służącą, a ty się martwisz, że będzie mu przykro?

– Mówię poważnie. Nikt nie może widzieć, że wychodzimy razem.

Khalil wzruszył ramionami.

– Powiedz mu, że źle się poczułaś i musisz wracać do domu. Ja wyjdę parę minut po tobie.

To było jakieś wyjście, pomyślała. Mogła mu nawet wysłać wiadomość z przeprosinami.

– Gdzie się spotkamy? – zapytała.

Uśmiechnął się triumfalnie.

– Moja limuzyna czeka przed wejściem. Powiadomię kierowcę.

India poczuła dreszcz przebiegający po plecach, gdy jej mgliste dotąd marzenia zaczęły się krystalizować. Nie było odwrotu, ale też India nie myślała o tym, by się wycofać. Tej jednej nocy chciała patrzeć tylko w przyszłość, a ta najbliższa wydawała się wyjątkowo obiecująca.

– Do zobaczenia niedługo – powiedziała i odwróciła się, ale Khalil zdążył ją jeszcze złapać za rękę i złożyć na niej pocałunek.

– Pospiesz się, Indio.

Kiwnęła głową i wróciła do sali balowej, która tętniła rozmowami i muzyką. Czuła się, jakby wypiła za dużo szampana, ale to tylko pocałunki Khalila szumiały jej w głowie. Skierowała się w stronę toalet i stanęła nad umywalką. O nie… Nie mogła w takim stanie pokazać się Ethanowi. Włosy w nieładzie, lekko rozmazana szminka i błyszczące oczy zdradzały zbyt wiele.

Wyjęła telefon z torebki, odnalazła numer Ethana, z którym wcześniej wymieniła kilka esemesów, i wpisała tekst wiadomości.

Tak mi przykro, ale źle się poczułam. Chyba mam gorączkę. Nie chciałam Ci przerywać rozmowy i psuć nastroju. Dziękuję za cudowny wieczór.

– A ty skąd się tutaj wziąłeś?

Khalil nie zdołał zamaskować szyderczego uśmiechu. Nienawidził Ethana, ale do tej pory nie miał świadomości, że czekał na taką okazję jak ta, by nareszcie się zemścić. Czasami wyobrażał sobie, że kiedyś Ethan zapłaci za krzywdy wyrządzone Astrid, nie przypuszczał tylko, że stanie się to tak szybko. Zacisnął pięść w kieszeni spodni. Najchętniej wymierzyłby Ethanowi cios w tę jego równie śliczną, co arogancką twarz. Co India widziała w tym facecie? Przyglądał mu się, jakby był podrzędną formą życia. Tymczasem towarzysze Ethana przezornie cofnęli się, wyczuwając awanturę w powietrzu.

– Dostałem zaproszenie – odpowiedział w końcu na pytanie. – A ty? Szukasz kolejnej dziedziczki fortuny, żeby uwiesić się na jej portfelu?

– Nie mam takiej potrzeby. Twoja kuzynka okazała się wyjątkowo hojna przy rozwodzie. Chyba muszę ci znowu podziękować, że nas sobie przedstawiłeś – wycedził Ethan.

Khalil zazwyczaj trzymał nerwy na wodzy, ale nie wtedy, gdy w grę wchodziła jego rodzina. Astrid straciła rodziców, mając zaledwie kilka miesięcy. Od tamtej pory wychowywała

się w jego domu, a on traktował ją jak rodzoną siostrę. Nie było takiej rzeczy, której by dla niej nie zrobił.

– Wybacz, ale idę poszukać mojej dziewczyny – powiedział Ethan, a jego uśmiech był tą kroplą, która przelała czarę goryczy.

– Masz na myśli Indię? – odparował Khalil i po chwili pożałował, że w ogóle o niej wspomniał. Nie powinien wciągać jej w prywatną wendetę. Choć z drugiej strony, nie wpadła w łapy tego łajdaka i może nawet kiedyś mu za to podziękuje.

– Skąd wiesz, jak ma na imię? Znacie się?

– Od kwadransa, ale poznamy się jeszcze lepiej.

– Nie mówisz chyba poważnie? – spytał Ethan. Chwilę później jego telefon zabrzęczał i wyjął go, by spojrzeć na ekran. Wściekłość wykrzywiła jego twarz, gdy odczytał wiadomość.

India musiała napisać mu wiadomość. Uśmiechnął się z satysfakcją.

– Mówię całkowicie poważnie – mruknął, bo los Ethana zszedł w tej chwili na dalszy plan. Podszedł o krok bliżej, a wyraz jego twarzy dobrze odzwierciedlał przyczyny, dla których przylgnął do niego przydomek Okrutny Książę. – Kiedy dotrzesz sam do domu, pomyśl o nas ciepło. Ja w każdym razie dopilnuję, żeby India zapomniała, że cię kiedykolwiek spotkała.

ROZDZIAŁ TRZECI

– *Madam?* – Kierowca w uniformie czekał przy drzwiach czarnej limuzyny z przyciemnionymi szybami. Otworzył je przed Indią, która wsiadła, rozejrzawszy się dyskretnie wokół. Wnętrze było przestronne i eleganckie. Przed tylną kanapą znajdował się niski stolik, a za nim druga kanapa zwrócona w jej stronę. Usiadła, czekając na to, co przyniesie jej przyszłość.

Krótki sygnał nadchodzącego esemesa wyrwał ją z zamyślenia.

Mam nadzieję, że jutro poczujesz się lepiej, Indio. Dobrej nocy.

Serce podskoczyło w jej piersi, a to dlatego, że dzień jej urodzin zapowiadał się teraz wyjątkowo dobrze. Nawet się ucieszyła, że Jackson nie mógł jej odwiedzić w Nowym Jorku. Dzięki temu poznała Khalila.

Wsunęła telefon do torebki, słysząc kliknięcie klamki.

Wnętrze samochodu skurczyło się, gdy Khalil usiadł obok niej. Twarz miał zaczerwienioną, jakby biegł albo był wściekły.

– Witaj znowu – wyszeptała nieśmiało. Popatrzył na nią i rozpogodził się.

– Zdaje się, że miałaś mi o sobie opowiedzieć – przypomniał, obejmując ją ramieniem.

– Nie jestem pewna, czy dobrze zapamiętałeś.

– Skrywasz jakieś sekrety?

– Nie, ale… – Popatrzyła przepraszająco.

– Nie chcesz rozmawiać – dokończył za nią.

Pokiwała głową. Roześmiał się z zakłopotaniem. Tak samo jak ona był zaskoczony siłą pożądania, które między nimi było. Tym razem jego pocałunek był niespieszny. Nie było już zagrożenia, że ktoś ich zobaczy. To India napierała na niego całym ciałem, domagając się więcej. Wreszcie rozpięła pas i przełożyła nogę przez jego kolana. Teraz miała więcej swobody. Zagłębiła palce w gęstych włosach i przesunęła je dalej, aż na kark. Był podniecony i czuła to, kołysząc się w przód i w tył, w rytm płynnych manewrów samochodu przemierzającego Manhattan. Jej dłonie same powędrowały w dół, odpięły sprzączkę paska, potem rozporek. Naparła biodrami na wzwiedziony członek, całując Khalila. Chciała go tylko czuć jak najbliżej siebie. Zadarła sukienkę w górę i zdjęła ją, po czym rzuciła na bok. Dłonie objęły jej piersi i pieściły twarde sutki. Odchyliła głowę do tyłu i krzyknęła, czując, że usta zastąpiły dłoń, która zsunęła się po jej brzuchu między nogi. Uniosła się nieco, by mógł zsunąć figi jak najniżej. Wszystko to robiła instynktownie, nie mając zbyt wielkiego doświadczenia. Powolnym ruchem opadła na twardą męskość. Zakręciło jej się w głowie od zachłannych pocałunków, migoczących za szybą świateł miasta i upojnych ruchów jego bioder. Niemal od razu poczuła nadchodzący orgazm. Ich ruchy stały się szybsze, pocałunki bardziej łapczywe, a dążenie do rozkoszy pochłonęło ich bez reszty. Przyciągnął ją do siebie

władczym ruchem, eksplodując w jej wnętrzu. Przez chwilę słychać było tylko dwa zdyszane oddechy.

– To… – wydyszała, szukając właściwych słów.

– To dopiero początek – dopowiedział Khalil.

Jej oczy rozbłysły i uśmiechnęła się, czując ciepło rozkoszy rozprzestrzeniające się falami po jej ciele. Cudownie było mieć go tak blisko siebie. Ciepły oddech muskał jej szyję, spod przymrużonych powiek obserwowała migające jak w kalejdoskopie kolory rozświetlonego neonami i latarniami miasta.

– Jesteśmy na miejscu – powiedział łagodnym tonem, dotykając jej nagich pleców. Zsunęła się z jego kolan. Pomógł jej założyć suknię. – Nie mogę się doczekać, by znów ją z ciebie zdjąć – powiedział.

Wpatrzona w niego, nie była w stanie myśleć o niczym innym, jak o obietnicy, którą złożył jej na przyjęciu.

Khalil obserwował śpiącą Indię w świetle nowego dnia, który stopniowo wydobywał Manhattan z mroków nocy. Do głowy przyszła mu samolubna myśl, by obudzić ją pocałunkiem. Pamiętał jednak, że była wyczerpana, gdy zasnęła z głową opartą na jego piersi. Kochali się godzinami. Khalil nie byłby sobą, gdyby nie dotrzymał słowa. W przerwach pływali w basenie, którego krawędź stapiała się z panoramą miasta. Leżeli na tarasie i rozmawiali, patrząc w niebo. Przeniósł ją potem do łóżka i patrzył na jej kształtne, anielsko piękne ciało.

Ta noc przeszła jego oczekiwania. Nigdy dotąd nie poznał kobiety, która tak idealnie by do niego pasowała. Wzniósł się na absolutne wyżyny wytrwałości. Nawet teraz miał ochotę na

więcej i to go zaskoczyło najbardziej, ponieważ zazwyczaj nie kontynuował takich znajomości. Jedna noc to było wszystko, czego oczekiwał od kobiety i co był gotów jej dać. Wszystko przez Fatimę. Była narzeczona zadbała o to, by nigdy więcej nie pragnął niczego poza seksem. Seks był łatwy i dostępny. Co innego uczucia. Tych się wystrzegał.

Jednak India wyzwoliła w nim ochotę na więcej, a seks z nią był niczym aperitif, a nie deser, po którym można było wrócić do domu. Nawet zaczął się zastanawiać, w jaki sposób przedłużyć tę przygodę bez komplikacji emocjonalnych.

Nie bał się zakochania. To było w jego przypadku zupełnie niemożliwe. Po przejściach z Fatimą jego serce zamieniło się w kamień. Problem polegał na tym, że India nie była taka jak on. Miała w sobie łagodność, która przypominała mu Astrid.

Wyszedł z sypialni, zanim wątpliwości kazały mu zmodyfikować rutynę. Włączył ekspres do kawy i patrzył, jak ciemny płyn wypełnia jego filiżankę. Zawsze pił rano espresso, które rozjaśniało myśli, dodawało energii i przywracało poczucie wszechmocy.

Z filiżanką w dłoni wyszedł na taras. Jego spojrzenie powędrowało ku hotelowi, w którym wczoraj byli na przyjęciu. Nawet z tej odległości rozpoznał balkon, na który wyszli, żeby chwilę pobyć tylko we dwoje. Ich pierwszy pocałunek przypominał tykającą bombę, która wybuchła w samochodzie, gdy wymknęli się z przyjęcia. Uśmiechnął się na samo wspomnienie i poczuł twardy wzwód. Upił łyk kawy, rozkoszując się jej cierpkim smakiem i mocą. Za jego plecami rozległ się dzwonek telefonu. Obejrzał się, sądząc, że to telefon

Indii, ale nie. Zawrócił do kuchni i zmarszczył czoło, widząc na ekranie imię Ethana.

– Czego chcesz? – rzucił najbardziej lodowatym tonem, na jaki mógł się zdobyć.

– Sprawdzam tylko, jak ci się ułożyła reszta wieczoru – powiedział Ethan lekkim tonem.

– Naprawdę chcesz wiedzieć?

– Jasne, że tak.

Khalil nie miał oczywiście zamiaru dzielić się z nim szczegółami, choć wiedział, że to mogło doprowadzić Ethana do wybuchu zazdrości.

– Pozwól, że postawię to twojej wyobraźni.

– Spędziliście ze sobą noc, prawda?

Khalil zacisnął wolną dłoń w pięść. Nienawidził Ethana z całego serca.

– To nie twój interes, zdaje się?

– Interes… Ciekawe skojarzenie i jakże trafne – podchwycił Ethan, a w jego głosie dało się wyczuć satysfakcję. Zastanawiające, dlaczego w ogóle nie był zazdrosny. Khalil sprzątnął mu dziewczynę sprzed nosa, a on nawet się tym nie przejął.

– Do czego zmierzasz, Graves? Wyrzuć to z siebie albo nie blokuj linii.

– Zapewne zorientowałeś się już, że to dziwka?

Khalila naprawdę trudno było czymkolwiek zaskoczyć, ale ostatnie słowo wypowiedziane przez Ethana miało siłę ciosu wymierzonego w splot słoneczny. Niemal widział obleśny uśmiech na jego lalusiowatej twarzy.

– Dziwka, i to z tych bardziej luksusowych. Inaczej bym jej nie zatrudnił. Niezła jest, prawda?

Z całą pewnością kłamał. Nic z tego, co plótł Ethan, nie pasowało do kobiety, z którą Khalil spędził noc.

– Jesteś żałosną szmatą, Ethan. – Khalil niemal zazgrzytał zębami.

Ethan wybuchnął śmiechem, co doprowadziło Khalila do furii.

– Nazywa się India McCarthy, pracuje dla agencji towarzyskiej „Relaks we dwoje". Poszukaj w internecie, to znajdziesz jej profil.

Khalil zacisnął palce na telefonie tak mocno, że omal nie wgniótł obudowy.

– Aha, co prawda jest tam adnotacja „bez seksu", ale zamawiałem od nich już wiele dziewczyn, korzystając z pieniędzy naszej drogiej Astrid, i za niewielką dopłatą każda była gotowa się puścić. Mam nadzieję, że dasz jej hojny napiwek w moim imieniu – powiedział. Wstrętny rechot Ethana brzmiał w uszach Khalila jeszcze przez dobrych kilka minut, gdy wyszukał w przeglądarce telefonu stronę agencji i wpisał podane przez Ethana nazwisko. Był pewien, że Ethan kłamie.

Twarz Indii pojawiła się zaraz po tym, gdy kliknął przycisk wyszukiwania.

Na chwilę pociemniało mu w oczach. Było oczywiste, że Ethan pokonał go w grze, którą Khalil wymyślił. Nie tylko sprowadził prostytutkę do domu, ale także całował się z nią na przyjęciu, gdzie każdy mógł ich zobaczyć. Kto wie, może zdjęcia trafiły już do brukowców. Fatima powróciła… a wraz z nią

kłamstwa, podstęp, zdolność owijania sobie mężczyzn wokół małego palca i pazerność na pieniądze. Tylko teraz Fatima nosiła imię India. Jakim cudem dał się znowu na to nabrać?

A może Ethan się mylił? Khalil analizował każdą minutę wczorajszego wieczoru. Próbował dopasować słowa Ethana do kobiety, z którą spędził noc. Nie mogła aż tak dobrze udawać namiętności. Chemia między nimi była prawdziwa, tego był pewien. To jednak nie oznaczało, że India zaplanowała, że go uwiedzie, i to w taki sposób, by był przekonany, że to on uwiódł ją. Powiedział jej, że pochodzi z rodziny królewskiej niemal na początku. Nie miał zresztą wyjścia. Zdradziła go kelnerka. Od tego momentu jej motywacją mogły być pieniądze, tak jak to miało miejsce w przypadku Fatimy. Nagle zrozumiał, dlaczego India w ogóle była z Ethanem na tym przyjęciu. Nie byli na randce. Zapłacił jej, żeby z nim przyszła, śmiała się z jego kiepskich dowcipów i przynosiła cholerne drinki. To dlatego nie chciała go zostawić. Dlatego pytała, czy Khalil spędzi z nią tylko jedną noc czy może więcej. Jeśli miała zostawić Ethana, musiało jej się to opłacić. Nagle wszystko zaczęło nabierać sensu. Nie mogła po prostu wyjść z przyjęcia z kim innym. Udała chorobę, by klient nie posądził jej o to, że go wystawiła. Chciała mieć ciastko i zjeść ciastko. Obrzydzenie wstrząsnęło jego ciałem.

Ze złości uderzył dłońmi o blat w kuchni i przez chwilę wpatrywał się w jego nieskalaną biel. Po historii z Fatimą Khalil myślał, że uodpornił się na chciwe manipulantki gotowe do największych świństw. Myślał, że wyczuwa je na odległość i nie mógł pojąć, w jaki sposób India omotała go tak szybko.

Czy był choć cień szansy, że Ethan kłamał? Przeklinał swoją łatwowierność. Jaka agencja towarzyska wynajmowała dziewczyny, nie oferując również seksu? Nigdy o takiej nie słyszał. Nie żeby miał w tym doświadczenie, po prostu był pewien, że takie usługi z zasady obejmują seks. Jeszcze raz zerknął na zdjęcie z profilu wyświetlonego w telefonie. Okazał się głupcem do kwadratu!

Odłożył telefon i wyprostował się. Owszem, popełnił błąd, ale tym razem przynajmniej obejdzie się bez poważnych konsekwencji. Zaczeka po prostu, aż India się obudzi, potem wyrzuci ją z apartamentu i ze swojego życia. Nie chciał jej więcej widzieć na oczy.

– Jaka właściwie jest stawka?

India poruszyła się na dźwięk głosu. Jej ciało zadrżało wspomnieniem rozkoszy. Próbowała otworzyć oczy, a gdy to zrobiła, zobaczyła Khalila stojącego w kuchni widocznej z sypialni. Przez chwilę podziwiała jego elegancję i szyty na miarę garnitur. Nagi prezentował się równie wspaniale, ale ubrany wyglądał na człowieka, który miał władzę i odnosił sukcesy. Podnosząc się z łóżka, zabrała prześcieradło i owinęła się nim niczym togą.

– Za kawę? – spytała, wyczuwając w powietrzu przyjemny aromat. – W tej chwili zapłaciłabym tysiąc dolarów za jeden łyk.

Nie odwzajemnił uśmiechu.

– Za jedną noc w twoim towarzystwie.

India przystanęła, zmrożona pytaniem. Uśmiech zniknął z jej twarzy.

– Wybacz, ale…

– Rzeczywiście powinnaś prosić o wybaczenie – uciął.

– Naprawdę nie rozumiem.

– Za to ja świetnie rozumiem, dlaczego chciałaś przełożyć nasze spotkanie na kolejny wieczór – powiedział i jednym haustem dopił resztę kawy, nie spuszczając z niej oczu. – Wczorajszą noc miałaś już zajętą.

India zamknęła oczy, mając nadzieję, że to jakiś koszmar, z którego będzie się mogła obudzić.

– Trochę mnie dziwi, że nie negocjowałaś stawki i nie poprosiłaś o zaliczkę, zanim poszliśmy do łóżka. Tak się chyba robi w waszym biznesie? – dodał z pogardą.

Indii zakręciło się w głowie.

– Nie sądzisz chyba, że przespałam się z tobą dla…

– Zamierzasz dalej wciskać mi kit, gdy cały świat wie, czym się zajmujesz? – Wziął do ręki telefon i pokazał jej zdjęcie na stronie agencji.

India poczuła łzy zbierające się w kącikach oczu. Nie mogła jednak pozwolić sobie na słabość. Nie w takiej chwili.

– To zwyczajna agencja, a nie dom publiczny!

– Zwyczajna prostytucja, nic więcej! – powiedział tonem, który nie pozostawiał złudzeń.

– Obsługujemy tylko klientów, którzy potrzebują towarzystwa na przyjęciu albo nie mają z kim pójść do teatru. Żadna z dziewczyn nie oferuje seksu. Tylko dlatego podjęłam się tej pracy. W życiu nie przespałam się z żadnym z klientów.

– Ethan mówił coś zupełnie innego.

India aż otworzyła usta ze zdumienia.

– Ethan? – Położyła dłoń na czole i rozmasowując je, zrobiła trzy kroki w jedną stronę, po czym zawróciła. – Znacie się, prawda?

– Owszem.

– Przecież nas nie widział ze sobą. Nie wyszliśmy razem.

– Dowiedział się ode mnie. – Khalil spoglądał na Indię z góry. – Okazuje się, że nie tylko ty kłamałaś ostatniej nocy, *azeezi*.

Wzdrygnęła się na dźwięk czułego słówka, które tyle razy powtarzał ostatniej nocy.

– Wykorzystałeś mnie – wyszeptała, rozumiejąc nagle, co zaszło poprzedniego wieczora. – Dlaczego?

– Ty wykorzystujesz mężczyzn. W czym niby jesteś lepsza?

Rozjuszona ruszyła na niego, nie zastanawiając się ani chwili nad tym, co robi. Wyciągnęła obie ręce i pchnęła go, ale ani drgnął. Był od niej wyższy i silniejszy. Nie miała szans.

– Nie będę tu stała i patrzyła, jak mnie obrażasz. Nie sypiam z mężczyznami dla pieniędzy. Nigdy czegoś takiego nie zrobiłam i nie zamierzam!

– Jeśli o mnie chodzi, możesz iść. Skończyłem z tobą.

Przygryzła wargę w desperacji. Jego pełne pogardy spojrzenie miało efekt mrożący. Patrzyła na niego jeszcze przez chwilę, próbując odnaleźć w nim tego mężczyznę, z którym spędziła noc. Ale miała przed sobą kogoś zupełnie obcego. Chciała stąd natychmiast wyjść i zapomnieć o Khalilu i ostatniej nocy. Nie mogła jednak znieść tego, że myślał o niej jak o prostytutce. W całym swoim życiu India spała tylko z Khalilem, a przedtem z jednym ze swoich chłopaków. Tylko

skąd Khalil miał wiedzieć o jej przeszłości? Poprzedniego wieczoru wymigała się od opowiadania o sobie.

– Pracuję dla agencji towarzyskiej, ale ta praca ogranicza się wyłącznie do towarzyszenia klientom podczas takich przyjęć jak wczorajsze. Spotykamy się przed wejściem na imprezę i rozstajemy w tym samym miejscu – powiedziała z naciskiem, mając nadzieję, że przebije się przez mur obojętności.

– Niestety znam Ethana dłużej i lepiej od ciebie. Jestem pewien, że poszłabyś z nim do łóżka, gdybyśmy się nie poznali.

– Mylisz się. Ta noc była dla mnie wyjątkowa. Normalnie nie poszłabym do łóżka z kimś, kogo ledwo znam.

– Świetnie udawałaś niewiniątko, ale na szczęście znam już prawdę. Mam tylko nadzieję, że nikt nam nie zrobił zdjęć. Gdyby się wydało, że całowałem się z kobietą twojego pokroju…

– Cóż, ja na pewno będę chciała zapomnieć o tej nocy jak najszybciej.

Khalil zacisnął usta.

– Ja również.

Suknia, którą miała na sobie poprzedniego wieczoru, leżała na podłodze. Podniosła ją i stanęła do Khalila plecami, by się ubrać. Rozejrzała się w poszukiwaniu szpilek i torebki, które namierzyła koło drzwi. Wsunęła stopy w pantofle, zarzuciła torebkę na ramię i nie patrząc na Khalila, otworzyła drzwi. Zaczekała, aż zatrzasną się za nią i dopiero potem zerwała się do biegu, by jak najszybciej nacisnąć przycisk windy. Miała szczere chęci zostawić za sobą tę całą żenującą sytuację, ale czuła, że nie będzie to takie łatwe. Wczorajsza noc była jedynym w swoim rodzaju doświadczeniem z gatunku tych, które

odciskają swoje piętno. Mogła się oszukiwać, ale przeczuwała, że zabójczo przystojny szejk pozostanie w jej życiu na zawsze.

Khalil był wściekły na nią, na Ethana i na cały świat, jeśli miał być szczery. Ale szczególnie na nią. Za to, że zawróciła mu w głowie i go okłamała.

To dzięki niej zapomniał o przykrej przeszłości. Niestety na krótko.

Gdy odkrył, czym India się zajmuje, czar prysł jak bańka mydlana. Ale nawet wtedy zastanawiał się, czy nie zaszła jakaś pomyłka. To Ethan powiedział mu, jak India zarabia na życie, a on akurat miał powody, by mu dopiec. Ale co zrobić z faktem, że India rzeczywiście pracowała dla agencji towarzyskiej? Czy istniał choć cień szansy, że mówiła prawdę?

Tylko jakież to wszystko miało znaczenie? Uzgodnili wcześniej, że spędzą ze sobą jedną noc. On mieszkał w Khatrajnie i niedługo miał wrócić do domu. Za parę dni zapomni o Indii McCarthy i całym tym incydencie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– O Boże, nie! – India wpatrywała się w test ciążowy, a jej najgorsze przeczucia właśnie się potwierdziły. Sześć tygodni po tym, jak wybiegła z apartamentu Khalila, znalazła wreszcie wytłumaczenie symptomów, które zaczęły ją niedługo potem nękać. Zmęczenie, mdłości, bóle kręgosłupa i emocje, nad którymi nie była w stanie zapanować. Do tego spóźniający się okres.

Wpisywała właśnie do kalendarza płatności zaległych rachunków, gdy w jej myślach uformowało się podejrzenie. Najpierw je odrzuciła. Potem rozejrzała się po domu, mając wrażenie, że cała przyszłość wymyka jej się spod kontroli. Jakby miała za mało problemów finansowych i wszystkich innych.

– Ciąża? – Odczytała wynik z niedowierzaniem. Przyszłość rysowała się w ponurych barwach.

Jak na autopilocie, przeszła do kuchni i otworzyła górną szufladę, gdzie trzymała kopertę, którą znalazła w torbie po powrocie od Khalila. Musiał ją zostawić, kiedy spała. Zorientowała się dopiero pod domem, gdy szukała kluczy. Na kopercie widniał napis skreślony grubymi czarnymi literami.

Twój zarobek.

W środku był czek na jej nazwisko, opiewający na absurdalną kwotę. Większą, niż zarabiała miesięcznie, zanim

straciła pracę.

Jesteśmy szanowaną firmą, Indio. Nie mogę sobie pozwolić na żadne skandale. Są inne miejsca, w których możesz się zatrudnić, żeby świadczyć usługi, jakich my nie oferujemy.

Nigdy w życiu nikt jej tak nie obraził, toteż uniosła się dumą i nawet nie próbowała tłumaczyć szefowej, że padła ofiarą pomówienia. Przerażenie dopadło ją później. To ona była odpowiedzialna za edukację brata i spłacanie kredytu hipotecznego, żeby nadal mogli mieszkać w domu rodzinnym.

Czeku do tej pory nie zrealizowała. Z całą pewnością nie zarobiła tych pieniędzy wbrew temu, co myślał o tym Khalil. Gdyby poszła do banku, oznaczałoby to uznanie jego oskarżeń.

Teraz jednak, gdy wyobraziła sobie wszystkie wydatki w związku z ciążą i urodzeniem dziecka, czek nabrał dla niej innego znaczenia. Z powodu choroby matki, która chorowała na nowotwór, India była stałą bywalczynią szpitali i wiedziała, ile kosztuje opieka medyczna. Do tej pory zostało jej zresztą kilka rachunków do zapłacenia, których nie zdążyli pokryć rodzice. Musiała także pomyśleć o wyprawce dla dziecka. Na pewno nie wszystko uda jej się kupić w sklepach z używanymi rzeczami. Najgorsze jednak było to, że przez jakiś czas nie będzie mogła w ogóle pracować. Nie było też nikogo, kto pomógłby jej w opiece nad dzieckiem.

Nie miała pojęcia, jak sobie z tymi wszystkimi problemami poradzi. Wiedziała jedynie, że musi spróbować. Zacznie od czeku Khalila. W jej sytuacji należało schować dumę do kieszeni. Musiała myśleć przede wszystkim o dziecku.

Khalil miał nadzieję, że India wrzuciła czek do kosza. Tego ranka zadzwoniono jednak do niego z banku z informacją, że został zrealizowany. Trudno o lepsze potwierdzenie, choć w zasadzie go nie potrzebował. Przeprowadził małe dochodzenie i dowiedział się, że India była jedną z popularniejszych dziewczyn w agencji. Zwykle miała kilka wyjść tygodniowo. Co prawda w agencji zapewniali go, że nie świadczą żadnych usług poza opisanymi na stronie, ale Khalil widział sporo zdjęć z najróżniejszych wydarzeń towarzyskich, gdzie India została sfotografowana z różnymi mężczyznami. Nie wierzył, by relacje z klientami kończyły się na jednym wieczorze.

Tylko dlaczego zrealizowała czek dopiero po miesiącu z okładem? Zastanawiał się, jakie to może mieć znaczenie, a powinien raczej przemyśleć, dlaczego wciąż poświęca Indii tyle czasu? Okazała się najgorszą pomyłką w jego życiu od czasów Fatimy. Na szczęście ich ognisty pocałunek na przyjęciu nie stał się sensacją opisywaną we wszystkich brukowcach. Ojciec by tego na pewno nie przeżył.

Tak czy siak, Khalil nie zapomniał o Indii. Jej zdrada bolała go bardziej od tego, co zrobiła Fatima, w której zakochał się w niej błyskawicznie, bo lubiła dobrą zabawę i potrafiła go rozśmieszyć. Od początku jednak widział, że jest łasa na pieniądze. Tymczasem India wydała mu się niewinna. Jej wady zauważył dopiero, gdy Ethan uświadomił mu, w jakim charakterze pracuje India.

Wsunął palce we włosy i odgarnął je do tyłu. Potem podszedł do okien, z których rozciągał się widok na stolicę Khatrajnu,

Takistan, i położoną dalej Zatokę Perską, która w słońcu błyszczała niczym bransoleta wysadzana diamentami.

Khalil miał dwadzieścia dziewięć lat i zdawał sobie sprawę, że nie może w nieskończoność odwlekać decyzji, która miała wpływ na przyszłość jego kraju. Przed swoimi trzydziestymi urodzinami i koronacją musiał się ożenić. Potrzebował odpowiedniej kandydatki na żonę i tym powinien się zająć. Pora zapomnieć o Indii. Nie zasługiwała na to, by poświęcał jej aż tyle uwagi.

Niestety, jego myśli żyły swoim życiem, stąd nie mógł pozbyć się sprzed oczu widoku Indii siedzącej mu na kolanach w samochodzie. Umiała być przekonująca, to musiał przyznać.

Uśmiechnął się, sięgając po telefon.

– Osiodłaj konia. Przejadę się. Kierunek zachodni. Nie mam pojęcia – odpowiedział na pytanie o czas przejażdżki i rozłączył się. Pustynia była integralną częścią jego duszy i tylko w jej bezkresie był w stanie odnaleźć trochę spokoju. Może wreszcie uda mu się także wyrzucić z pamięci tę amerykańską dziewczynę do towarzystwa.

– Nadal jest nieobecny, *madam*. – India stała w kuchni z jedną nogą uniesioną i zgiętą w kolanie. Ręką podparła się o ławę po swojej lewej, dłoń drugiej spoczywała na wciąż płaskim brzuchu. Głowę miała przechyloną, aby łatwiej jej było przytrzymywać telefon barkiem. Był ładny dzień, ale hormony ciążowe sprawiały, że od rana czuła się zmęczona i rozdrażniona. Próbowała skontaktować się z Khalilem od tygodnia. Po długich rozważaniach uznała, że ma prawo wiedzieć o dziecku.

Tylko że skontaktowanie się z kimś z rodziny królewskiej nie było takie proste.

– Więc kiedy wreszcie będzie można z nim porozmawiać? – spytała poirytowana, choć przecież to nie była wina jej rozmówcy, że Khalil był nieosiągalny.

– Nie umiem powiedzieć, *madam*.

India usłyszała sygnał w słuchawce, co oznaczało, że osoba po drugiej stronie zakończyła rozmowę. Prychnęła nerwowo. Czyżby jej celowo unikał? Nie miał nawet tyle przyzwoitości, by po spędzonej razem nocy poświęcić jej pięć minut rozmowy? Z drugiej strony, czy mogła mieć do niego pretensje? Był przekonany, że przespał się z prostytutką.

– To nie będzie łatwa sprawa, drogie maleństwo. Wiem, jak to jest nie mieć ojca, i nie pozwolę, żeby ciebie to też spotkało – powiedziała.

India niewiele wiedziała o Khatrajnie, a jeśli już, to była to wiedza z zakresu ekonomii i czasów, kiedy studiowała. Nie przypuszczała jednak, że Takistan zrobi na niej aż takie wrażenie. Z góry miasto wyglądało jak wykonane ze szkła i stali. Pobliski ocean otaczał je niczym granatowa wstążka, a w kilku punktach wnikał kanałami w głąb. Tłem dla tych wspaniałych widoków było niebo w odcieniach od pomarańczowego i różu do fioletu.

– Zachwycający widok – powiedziała, odwracając się w stronę pasażera obok, który wyglądał na równie zmęczonego lotem jak ona. Tylko dzięki klimatyzacji udało jej się jako tako przetrwać podróż.

Samolot wylądował w odległej części lotniska przeznaczonej dla tanich linii. Stojąc w kolejce do kontroli paszportowej, India stłumiła kilka ziewnięć.

– Cel pani wizyty? – spytała urzędniczka, wertując kartki w paszporcie.

Powiedzieć pewnemu łajdakowi, że zostanie ojcem, i wynieść się stąd jak najszybciej, pomyślała.

Uśmiechnęła się uprzejmie do kobiety.

– Odwiedzam znajomego.

– Jak długo zamierza pani zostać?

– Tylko jeden dzień – powiedziała i choć nie było to konieczne, pokazała urzędniczce bilet powrotny. Zaplanowała wizytę bardzo dokładnie i nawet jeśli Khalil nadal będzie unikał spotkania, przynajmniej powie kiedyś dziecku, że próbowała. Nie miała tylko pomysłu, co zrobi, jeśli Khalil nie będzie chciał jej wpuścić do domu. Ostatecznie uznała ten scenariusz za mało prawdopodobny.

– To stanowczo za krótko. – Urzędniczka popatrzyła na nią łaskawszym okiem. – Khatrajn ma wiele do zaoferowania.

– Niestety muszę wracać szybko do kraju.

Kobieta przystawiła pieczątkę w paszporcie i przesunęła go przez szczelinę.

– Przyjemnego pobytu, *madam*.

Z niewielkim podręcznym plecakiem przerzuconym przez jedno ramię, India skierowała się do wyjścia. Na zewnątrz panował nieziemski upał. Nieco zaskoczona zatrzymała się, by powachlować dłonią twarz. Chciała najpierw pojechać do hotelu, by się odświeżyć, ale zmieniła plan. Pragnęła mieć

rozmowę z Khalilem za sobą. Obojętnie, czy z nim, czy z urzędnikami pałacowymi, na których zapewne się natknie.

Wsiadła do taksówki i ucieszyła się, że panował w niej przyjemny chłód.

– Do pałacu królewskiego, poproszę – powiedziała.

Kierowca spojrzał pytająco w lusterko. India miała za sobą wiele podróży taksówkami po Manhattanie i jeśli czegokolwiek się nauczyła, pracując dla agencji towarzyskiej, to właśnie tego, by wszędzie zachowywać się jak u siebie w domu.

– Czy to jakiś problem? – spytała niewinnym tonem.

– Oczywiście, że nie, *madam*. Już ruszamy.

Samochód płynnie włączył się do ruchu, a India oparła się wygodniej, czując napięcie w zesztywniałym od długiego lotu karku. Przymknęła oczy, by przez parę chwil odpocząć. Ledwo jednak zaczęła drzemać, jej senne myśli wypełniła twarz Khalila, której wspomnienie prześladowało ją od miesięcy. Wybudziła się gwałtownie w momencie, gdy taksówka wyhamowała.

– Dalej nie dam rady podjechać – powiedział kierowca, wskazując na wysoką złotą bramę, za którą w oddali zobaczyła potężne zarysy pałacu. Widziała go wcześniej na zdjęciach, ale, prawdę mówiąc, nie spodziewała się, że jest to tak monumentalna budowla. Jeszcze bardziej chyba przeraziła ją myśl, że jej dziecko będzie częścią historii tego właśnie miejsca. Zdawała sobie oczywiście sprawę, że Khalil należy do rodziny królewskiej, ale do tej pory wyobrażała go sobie bez całej tej otoczki i myślenia o tym, co w istocie oznaczał jego tytuł. Jeśli on będzie królem, to jej dziecko będzie… No właśnie! Następcą

tronu? Czy wstydliwym sekretem? Może Khalil wcale nie będzie chciał uznać dziecka? Chciała jak najlepiej, a nie wzięła pod uwagę, że tak łatwo może wszystko zepsuć!

Była też możliwość bardziej optymistyczna. Khalil uzna dziecko i będzie się spełniał w roli ojca. Swojego ojca India ledwo znała. Pojawiał się w jej życiu od przypadku do przypadku, po czym znikał na długie miesiące. Nigdy nie mogła na niego liczyć. Dałaby wiele za to, by Khalil okazał się inny.

– Dziękuję – powiedziała, wyjmując pieniądze z portfela. Potem założyła okulary przeciwsłoneczne i wysiadła z samochodu, który zawrócił i odjechał. Przez parę minut kontemplowała bryłę budynku. Dominującym elementem na tle błękitnego nieba były liczne wieże i wieżyczki w kolorze kremowym, a czasami złotym. Przed pałacem widoczny był duży dziedziniec obsadzony po obu stronach palmami. Pośrodku dziedzińca znajdowała się fontanna wyrzucająca wysokie strumienie wody w różnych kierunkach. India poczuła, że chce jej się pić. Jej spojrzenie powędrowało ku najbliższej okolicy i bramie, która stanowiła pierwszą przeszkodę. Dopiero wtedy wpadł jej w oko strażnik, który przyglądał jej się, jakby po raz pierwszy widział turystkę.

Uśmiechnęła się do niego, ale nie zareagował. Podeszła więc bliżej.

– Przepraszam, jak można się dostać na teren pałacu?

Strażnik zmierzył ją od stóp do głów, wyraźnie zaskoczony.

– Czy ma pani zaproszenie?

Odpowiedź nie była łatwa. Jeśli powie, że nie, strażnik skończy rozmowę. Jeśli poprosi o przekazanie wiadomości,

najprawdopodobniej nie dotrze ona do uszu Khalila. Musi dostać się do środka, obojętne w jaki sposób.

– Owszem. Jego Wysokość kazał mi przyjść.

Wyraz twarzy mężczyzny zmienił się na bardziej uprzejmy. Podniósł do ucha krótkofalówkę i rozpoczął rozmowę w swoim języku. India nie zrozumiała z niej ani słowa. Potem przeszedł na angielski.

– Pani nazwisko?

– India McCarthy. – Powtórzył nazwisko swojemu rozmówcy. – Ma pani to zaproszenie?

– Zostałam wezwana telefonicznie – skłamała.

– Poproszę o dowód tożsamości.

Pokazała mu paszport, ale wyjął go jej z ręki i podszedł do drugiego strażnika. Chwilę rozmawiali, po czym drugi strażnik odszedł z jej paszportem, a ten, który z nią rozmawiał, wrócił na swoje miejsce.

India poczuła strach. Była w obcym kraju, którego języka nie znała, a teraz została bez dokumentów.

– Przepraszam, dokąd ten pan poszedł? – spytała, ale strażnik milczał.

Minęło parę minut, zanim krótkofalówka zaczęła wydawać z siebie jakieś trzaski i strażnik znów zamienił kilka słów z kimś po drugiej stronie.

– Proszę przejść dalej i zaczekać, aż ktoś po panią przyjdzie.

India skinęła głową. Jedną przeszkodę udało jej się pokonać. Zanim doszła do wyłożonego marmurowymi płytami dziedzińca, zobaczyła czekającą na nią kobietę w mundurze podobnym do tego, jaki miał na sobie strażnik.

– Proszę ze mną. Mijając fontannę, India nie mogła oprzeć się pokusie. Skręciła w bok i nabrała trochę wody, by spryskać kark i ramiona. Strażniczka zaczekała na nią.

– Mamy wyjątkowo upalne lato – powiedziała ze współczuciem.

– Byłam na to przygotowana, ale…

– Turyści często mają problemy z aklimatyzacją.

India otworzyła usta, by podtrzymać rozmowę, ale gdy przekroczyły próg wysokich drzwi, zapomniała, co miała powiedzieć. Zakręciło jej się w głowie od widoku zdobnych żyrandoli, świeczników, malowideł w złoconych ramach, marmurowych podłóg niezliczonej ilości mijanych drzwi.

– Będzie pani musiała przejść kontrolę bezpieczeństwa.

– Oczywiście – powiedziała India, kładąc na taśmie swój plecak i wyjmując rzeczy z kieszeni, które trafiły na mniejszą tackę. Przeszła przez bramkę podobną do tych na lotnisku.

– Czy teraz będę mogła zobaczyć się z Khalilem? – spytała, zadowolona, że udało jej się dostać do pałacu.

Kobieta spojrzała na nią zdziwiona.

– Jego Wysokość szejk el Abdul został powiadomiony o pani wizycie, ale nie mam informacji o tym, kiedy panią przyjmie. Proszę usiąść i zaczekać.

Usiadła na samym brzegu fotela, zbyt zestresowana, by się cieszyć, że może chwilę odsapnąć.

Wytrzymała w tej pozycji ledwie kilka minut.

– Przepraszam, czy mogę wiedzieć, kiedy szejk mnie przyjmie?

Strażnik spojrzał na nią tak zdumiony, jakby kazała mu popłynąć na Marsa.

– Jego Wysokość przyjmie panią, gdy nadejdzie odpowiednia pora. O ile w ogóle… – dodał, zawieszając znacząco głos.

O ile w ogóle? India nie brała pod uwagę tej możliwości. A jeśli będzie tu siedzieć do wieczora, aż w końcu ją wyproszą? Zdenerwowała się tak mocno, że łzy napłynęły jej do oczu. Wróciła na miejsce, nie chcąc, by strażnik widział jej zdenerwowanie. Jak można być tak pozbawionym empatii?

Minęło kolejne pół godziny i drzwi wreszcie się otworzyły. India zerwała się z miejsca, ale okazało się, że to tylko służąca z wózkiem, na którym stały napoje i przekąski.

– Dla pani, *madam*.

Widok jedzenia nie był tym, czego oczekiwała. Zrobiło jej się niedobrze.

– Czy jest tu toaleta? – zapytała z rozpaczą, rozglądając się wokół.

– Fioletowe drzwi – powiedziała kobieta, wskazując ręką.

India ruszyła energicznym krokiem, który na ostatnich metrach przeszedł w kłus. O mały włos nie zdążyłaby! Zwymiotowała zawartość lunchu zjedzonego w samolocie i przez dobre dziesięć minut stała nad umywalką, chłodząc twarz wodą. Wyszła, upewniwszy się, że jej wygląd nie wzbudza podejrzeń.

Służącej już nie było, ale pozostał wózek zastawiony przekąskami i napojami. Po dłuższych rozważaniach zdecydowała się skubnąć trochę bagietki z odrobiną masła

i wypiła szklankę mrożonej herbaty. Potem znowu zasiadła na swoim miejscu, czując narastającą frustrację.

Po kolejnej godzinie oczekiwania miała serdecznie dość. Podeszła do strażnika po raz ostatni.

– Zmieniłam zdanie i chciałabym wyjść. Czy może pan wezwać dla mnie taksówkę?

Strażnik popatrzył na nią, jakby była niespełna rozumu, ale wyjął krótkofalówkę i znów do niej zagadał.

Przyglądała mu się, rozważając swoje położenie. Zmarnowała tylko czas i pieniądze, wierząc, że Khalil przynajmniej jej wysłucha. Trudno było powiedzieć, skąd wzięło się to przekonanie. Pamiętała przecież, jak zachowywał się ostatnim razem, gdy się widzieli.

Wróciła na miejsce, by zabrać plecak, i czekała tylko na to, żeby strażnik pozwolił jej wyjść. Właśnie wtedy otworzyły się jedyne drzwi, które do tej pory pozostawały zamknięte, i wyszło z nich trzech innych strażników. Tuż za nimi szedł Khalil. Poznała go od razu, choć wyglądał zupełnie inaczej niż w Nowym Jorku.

Miał na sobie powłóczystą białą szatę i przez to był jeszcze bardziej pociągający niż w garniturze.

– Khalil – wyszeptała, zapatrzona w kamienną twarz, jakby zupełnie nie dostrzegła, że jego mina wyraża skrajne niezadowolenie.

– Wasza Wysokość – poprawił, nie zwalniając nawet kroku. – Za mną – rozkazał bezceremonialnie.

Niewiele myśląc, poszła za nim, ale ledwo nadążała. Labirynt korytarzy mógł przyprawić o zawrót głowy nawet

kogoś w lepszej kondycji niż ona.

– Czy możesz zwolnić? – krzyknęła wreszcie zdyszana i zatrzymała się. Oparła dłoń na biodrze, czując, że za chwilę złapie ją kolka.

Khalil przystanął i odwrócił się. Na jego twarzy malowało się zniecierpliwienie.

– Źle się czujesz? – spytał zaniepokojony.

– Mam za sobą wielogodzinny lot, podróż taksówką, czekanie w upale pod bramą pałacu, aż uzbrojony po zęby strażnik łaskawie mnie wpuści, a następnie prawie trzy godziny siedzenia w korytarzu, aż Jego Królewska Mość raczy się wreszcie pojawić. A teraz opowiedz mi o tym, jak mogę się czuć, bo sama pewnie nie wiem!

Gdyby India była odrobinę mniej wściekła, zauważyłaby, że strażnicy towarzyszący Khalilowi zbledli, słuchając jej tyrady. Na Khalilu najwyraźniej nie zrobiło to żadnego wrażenia. Podszedł do niej i spiorunował ją wzrokiem.

– Przychodzisz bez zapowiedzi i czego się właściwie spodziewasz? Czerwonego dywanu i orkiestry powitalnej? Ustaliliśmy przecież, że zapomnimy o tym, co się stało!

India spojrzała w bok, by nieco ochłonąć. Ciekawe, czy łatwo mu było o niej zapomnieć. Jego twarz była niestety wyryta w jej pamięci na zawsze. Myślała o nim, śniła o nim i wyobrażała go sobie w roli ojca ich dziecka. Dziecka, o którym jeszcze nie wiedział…

– Zapewniam, że nie chciałam cię nachodzić, ale nie pozostawiłeś mi innego wyboru. Gdybyś choć raz zechciał

odebrać telefon albo do mnie oddzwonił, dawno byśmy tę sprawę załatwili.

– Ależ pozostawiłem ci wybór. Mogłaś trzymać się ode mnie z daleka.

India otworzyła usta i w tym samym momencie przypomniała sobie, że nie są sami. Strażnicy wyglądali, jakby chcieli się zapaść pod ziemię.

– Czy moglibyśmy porozmawiać na osobności, Wasza Wysokość? – dodała, wkładając w tytuł tyle szyderstwa, ile tylko się dało. – To nie potrwa długo.

– Właśnie miałem cię zaprowadzić do moich pokoi, kiedy kazałaś mi się zatrzymać.

– Prosiłam tylko, żebyś zwolnił, to nie to samo!

Wyraźnie widziała, że Khalil nie był przyzwyczajony do jakichkolwiek form sprzeciwu. Nie zasługiwał jednak na nic lepszego. Instynktownie czuła, że dalsza rozmowa nie będzie tak łatwa, jak jej się wydawało.

Nie zdając sobie z tego zupełnie sprawy, wkroczyła do jaskini lwa i jeśli nie zbierze myśli, będzie miała poważny problem, by się stąd wydostać.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Słucham więc.

India poczuła, że jej żołądek kurczy się boleśnie. Może to było tylko wrażenie, ale komnata, w której się znajdowali, była wyjątkowo nieprzyjaznym miejscem. Gdyby nie okna wychodzące na miasto, przypominałaby kryptę z niemożliwie wysokimi ścianami, mozaikową podłogą i dekoracjami z kwiatów, które kojarzyły się z ceremonią pogrzebową.

– Zażądałaś spotkania ze mną, a teraz milczysz. Jak mam to rozumieć?

Gniew przetoczył się przez ciało Indii i poczuła, że robi się sztywna ze stresu.

– Przepraszam, nie mogę się przyzwyczaić do tych dziwacznych wnętrz. – Tłumaczenie musiało zabrzmieć wyjątkowo niezdarnie, bo Khalil tylko zacisnął usta, a jego spojrzenie prześlizgnęło się po dekolcie jej lnianej koszuli wsuniętej w spłowiałe dżinsy. Na stopach miała klapki odsłaniające pomalowane na różowo paznokcie. W Stanach byłby to umiarkowanie elegancki strój na lunch. Tutaj, w obecności Khalila odzianego w szatę do samej ziemi, India poczuła się, jakby nie miała na sobie nic poza bielizną.

– Wolałbym, żebyś przeszła do rzeczy – mruknął niezadowolony. – Najlepiej podaj od razu kwotę.

Zmarszczyła czoło, nie rozumiejąc ostatniego zdania.

– Zrealizowałaś czek, który ci zostawiłem. Rozumiem, że chcesz więcej pieniędzy, tak?

– Jak śmiesz!

Uśmiechnął się cynicznie.

– Chyba nietrudno zgadnąć, skąd powziąłem takie podejrzenie?

– Nie dałam ci ani jednego powodu, byś myślał o mnie w ten sposób. Nie prosiłam cię o pieniądze ani nie sugerowałam, że prześpię się z tobą dla pieniędzy. Twoje podejrzenia są wstrętne i świadczą wyłącznie o tobie.

Wydawało jej się, że przez chwilę dostrzegła w jego oczach niepewność, ale wrażenie szybko zniknęło.

– Bez nerwów, to nie moja sprawa, co robisz ze swoim życiem.

– I to wszystko? Sprawa zamknięta?

– Nie było i nie ma żadnej sprawy. Jeśli potrzebujesz pieniędzy, podaj kwotę i wypiszę kolejny czek.

No tak, to było najłatwiejsze. Przecież pławił się w bogactwie.

– Naprawdę aż tak się boisz, że ktoś się dowie?

– Istotnie, wolałbym, żeby wiadomość o naszej krótkiej przygodzie nie wydostała się do mediów. Byłoby to wysoce niefortunne, zwłaszcza że niedługo zamierzam ogłosić moje zaręczyny…

– Za-rę-czy-ny? – powtórzyła powoli i zastygła w bezruchu. Tylko jej oczy skanowały twarz Khalila. Jeśli sądziła, że nie mógłby zranić jej bardziej niż tamtego ranka, była w błędzie.

Informacja o zaręczynach była ciosem, którego się nie spodziewała. Zachwiała się i sięgnęła ręką do tyłu, szukając jakiegoś oparcia. Czy to możliwe, że przespał się z nią, będąc zaręczonym z inną kobietą?

– Muszę się ożenić przed trzydziestymi urodzinami, inaczej nie będę mógł zasiąść na tronie – wyjaśnił.

– Ach tak – wyjąkała i na sztywnych nogach podeszła do okien, by oprzeć się o parapet.

Khalil ożeni się, na pewno będzie miał własne dzieci – z prawego łoża. Nigdy nie czuła się bardziej odrzucona niż w tej chwili. Zostawił ją jej własny ojciec, a teraz zostawiał ją ojciec jej dziecka.

– Teraz już chyba rozumiesz, dlaczego oferuję ci pieniądze? Podaj kwotę, chętnie zapłacę.

Musiała przyznać, że ją kusiło. Mogła kazać mu zapłacić, a potem spokojnie patrzeć, jak Jackson kończy college, długi medyczne matki nareszcie znikają, a ona opiekuje się dzieckiem po porodzie, nie martwiąc się o pieniądze. Może nawet mogłaby wrócić na studia i skończyć ukochaną ekonomię, by potem pracować w zawodzie, który ją interesował.

Tylko co powiedziałaby dziecku? Przez kilka lat nie byłoby to problemem, ale potem zaczną się pytania. Jeśli teraz nie powie Khalilowi o ciąży, to czy będzie miała odwagę powiedzieć potem dziecku, kto był jego ojcem?

Ogarnął ją paniczny strach, gdy poczuła, że byłaby zdolna wziąć pieniądze i wyjść z pałacu. To właśnie ją powstrzymało.

– Dziękuję za tę hojną propozycję, ale nie po to tu jestem.

Khalil patrzył na nią w milczeniu, tymczasem ona utkwiła spojrzenie daleko za oknem. Mury budynków w odległym centrum opromienione były słońcem, co działało na nią kojąco.

– W takim razie przejdź do rzeczy. Nie będziemy tu siedzieć cały wieczór.

India odwróciła się powoli. Plecy miała przyciśnięte do szyby. Mówił, jakby miał plany na wieczór, i może faktycznie tak było. Może nawet przerwała mu spotkanie z inną kobietą. Zazdrość zalała jej serce czernią, gdy wyobraziła sobie kogoś innego niż siebie w jego ramionach.

– Szkoda, że uwierzyłeś Ethanowi – powiedziała. – Nie mam pojęcia, dlaczego skłamał, ale to zrobił. Nie jestem i nigdy nie byłam prostytutką.

– Jakie to ma znaczenie? – rzucił zniecierpliwiony. – Tamta noc była pomyłką. Postarałem się jednak wyciągnąć z niej wnioski i gdybym mógł cofnąć czas, do niczego by między nami nie doszło. Jeśli zaś chodzi o pieniądze, nie musiałaś pojawiać się tu osobiście.

– Nie słyszałeś, co do ciebie mówiłam? Próbowałam się z tobą skontaktować na wszelkie możliwe sposoby.

– Jakoś ci nie wierzę. Jeśli twoim celem był szantaż, przyjazd tutaj i dobijanie się do pałacu, co tylko może wywołać niepotrzebne plotki, miało zapewne podbić cenę…

– Nie przyjechałam, żeby cię szantażować.

– Więc po co?

India zacisnęła zęby. Nigdy nie była aż tak rozczarowana. Poświęcili sobie tylko jedną noc, która była najcudowniejszym

wydarzeniem w jej życiu, a rano to wszystko okazało się złudzeniem.

– Podaj wreszcie kwotę i skończmy tę zabawę.

Oparła ręce na biodrach i próbowała odsunąć się od szyby, ale bez podparcia zachwiała się niebezpiecznie. Spojrzała na niego w popłochu, ale Khalil znalazł się przy niej w jednej chwili i przytrzymał ją za ramiona. Z daleka wydawał się zupełnie obojętny, ale teraz czuła ciepło jego dłoni i tym większą niemoc swojego ciała. Uniosła głowę, by na niego spojrzeć, i poczuła się tak, jakby rozstali się zaledwie wczoraj. W przepastnych oczach Khalila odbijało się pożądanie, które do niego czuła.

– Już mi lepiej – powiedziała słabym głosem, ciesząc się, że nie zrobiła czegoś zupełnie głupiego i na przykład go nie pocałowała. – Po prostu chcę już mieć to wszystko za sobą.

– Przynajmniej w tym się zgadzamy – mruknął.

– Mam zarezerwowany lot powrotny na jutro po południu i hotel w mieście. Jak tylko porozmawiamy, zniknę z twojego życia. Nie zamierzam ci niczym grozić ani cię szantażować. Nie przyjechałam po pieniądze. Po prostu muszę ci o czymś powiedzieć…

– Zamieniam się w słuch.

– Uważam, że masz prawo o tym wiedzieć – powiedziała powoli i rozejrzała się po komnacie. Dopiero teraz wpadły jej w oko dwa wysokie fotele na podeście. Zapewne należały do jego rodziców, a kiedy on zostanie królem i się ożeni… – Już kończę – obiecała. – To naprawdę nie jest dla mnie łatwe. Jestem w ciąży.

Po jej słowach zapadła taka cisza, że można by w niej usłyszeć szpilkę spadającą na podłogę. Khalil milczał, aż się zaniepokoiła i spojrzała na niego. Lodowate spojrzenie nie zdradzało nawet cienia emocji.

– I?

– Myślę, że powinieneś o tym wiedzieć. Wychowywałam się bez ojca, więc wiem… I chciałabym… – dodała niepewnym głosem. Sądząc po jego zachowaniu, nie miał najmniejszego zamiaru zainteresować się swoim dzieckiem. – Powinnam chyba wracać do hotelu, robi się późno – dokończyła.

Khalil był pewny, że się przesłyszał. Ale słowa Indii były zupełnie jasne i rozbrzmiewały teraz w jego głowie jak echo. Nie mógł z siebie wydobyć słowa, choć widział, że India czeka na jakąś reakcję. Wreszcie opuściła głowę.

– Żegnaj – powiedziała cicho, a na jej twarzy pojawił się smutek. Nadal była piękna i nadal robiła na nim wrażenie, choć starał się zachować pozory obojętności. Pamiętał przecież o jej mrocznej stronie. Była dokładnie tak samo perfidna jak Fatima. Wykorzystywała swoją urodę, by naciągać mężczyzn. Ale kiedy przed chwilą trzymał ją w ramionach, myślał tylko o tym, by ją pocałować. Co, do diabła, się z nim działo?

Patrzył teraz, jak powolnymi krokami zmierza ku drzwiom. Wyglądała na zmęczoną. Nie mogła chyba aż tak udawać? Zacisnął pięści i ruszył za nią. Stawiając znacznie dłuższe kroki, szybko się z nią zrównał, a potem zagrodził jej drogę.

– Stój! – powiedział.

Wyminęła go. Zresztą, czy choć raz go posłuchała?

– Ani kroku dalej!

Przeraził się na widok bladej jak ściana twarzy, gdy obróciła się i spojrzała na niego.

– Chcesz dalej mnie obrażać czy może potrzebujesz testu DNA, żeby kontynuować rozmowę?

Nie mogła blefować. Naprawdę była w ciąży, a on zostanie ojcem!

– Biorąc pod uwagę twoją profesję…

Jej twarz stała się jeszcze bledsza.

– Nie spałam z nikim przed tobą, ale jeśli mi nie wierzysz… Powiedziałam ci o dziecku i mogę ze spokojnym sumieniem wracać do domu.

Zrobiło mu się gorąco, a zarazem zimno. Fatima na odchodne wyznała mu, że usunęła ciążę. Do dziś nie mógł sobie darować, że nie ochronił dziecka. Drugi raz nie zamierzał popełnić tego błędu. Kto zresztą wiedział, co planowała zrobić India, gdy tylko straci ją z oczu. Musiał działać z rozwagą. Sytuacja była delikatna i choć mógł zabronić jej wyjazdu z kraju, wolał nie uciekać się do takich środków.

Popatrzył na nią zamyślony.

– To nie jest miejsce na taką rozmowę – powiedział, rozglądając się. Celowo przyprowadził ją tutaj, bo wiedział, że ta właśnie komnata działa na większość gości onieśmielająco. Ale India po prostu źle się czuła, nie miał serca jej tu trzymać.

– Żadne miejsce nie będzie dobre. Zresztą o czym mielibyśmy rozmawiać. Nie mam wpływu na to, co o mnie myślisz. Niczego też od ciebie nie chcę.

Khalil nie zamierzał się z nią wykłócać, zresztą przegadanie jej było prawie niemożliwe, o czym zdążył się przekonać

wcześniej. Zdawał sobie sprawę z tego, co ciąża oznacza dla nich obojga, musieli po prostu dojść do porozumienia w kilku istotnych kwestiach.

– Zostaniesz tu na noc. Rano dokończymy tę rozmowę.

– Wykluczone. Nie chcę mieć z tobą więcej do czynienia.

Chwilę mu zajęło, zanim zrozumiał, o czym pomyślała.

– Jedna noc z tobą w zupełności mi wystarczy, nie planuję powtórki – powiedział zdecydowanym głosem, choć jego ciało zdecydowanie nie podzielało tego planu. – Mamy dużo pokoi dla gości.

– Zarezerwowałam hotel – odparła.

– Jest za późno, żebyś sama wracała do centrum.

– A czyja to wina? Czekałam na ciebie prawie trzy godziny!

– Zostawmy to. Skupmy się na dziecku i na tym, co będzie dla niego najlepsze.

Tym razem India kiwnęła głową.

– Myślę dokładnie tak samo. Nienawidzę tego, jak mnie potraktowałeś i nadal traktujesz, ale to nie zmienia faktu, że jesteś ojcem dziecka i powinieneś utrzymywać z nim kontakt.

Khalil natychmiast odrzucił w myślach scenariusz, jaki proponowała India. Nie zamierzał być rodzicem, który przyjeżdża raz na jakiś czas i przywozi prezenty.

– Porozmawiamy o szczegółach jutro. A teraz zaprowadzę cię do twoich pokoi.

Prawdę mówiąc, India była tak wyczerpana całym dniem, że chętnie skorzystałaby z propozycji. Duma nie pozwalała jej jednak tak po prostu się zgodzić. Nie mówiąc o innych zagrożeniach.

– Mam pokój w hotelu. Na dole jest restauracja, możemy spotkać się tam na śniadaniu.

– Widzę, że zupełnie nie zdajesz sobie sprawy z tego, co oznacza twoja ciąża, więc powiem to głośno i wyraźnie. Nasze dziecko będzie następcą tronu w Khatrajnie. Dlatego w czasie ciąży będziesz uważana za jedną z najważniejszych osób w całym królestwie, a ja będę odpowiedzialny za twoje bezpieczeństwo. Nie ma mowy, żebyś jeździła taksówkami po nocy sama ani mieszkała bez żadnej ochrony w hotelu. Czy to jest jasne?

India zastanawiała się nad odpowiedzią.

– Przecież nikt nie wie o ciąży oprócz ciebie. Naprawdę nic mi nie grozi.

– Pozwól, że ja się będę zajmował oceną, czy coś ci grozi, czy nie.

– Nie możesz za mnie decydować! – sprzeciwiła się, jak zwykle, i Khalil poczuł dreszcz przebiegający po ciele, zupełnie jakby byli połączeni niewidzialną nicią generującą impulsy pożądania.

– Owszem, mogę – odparł, wzruszając ramionami. – Jesteś w moim kraju i nosisz moje dziecko. Jestem za ciebie odpowiedzialny. Nie pozwolę ci opuścić pałacu, więc równie dobrze możesz po prostu skorzystać z gościnności.

– Gościnności? Tak gościnne są chyba tylko więzienia.

– Dramatyzujesz – odpowiedział i prawie się uśmiechnął.

– Moja wolność to dla ciebie dramatyzowanie?

– To tylko jedna noc – skłamał gładko. – Przecież jutro wylatujesz do Stanów. Naprawdę chcesz marnować czas na

przejazdy w tę i z powrotem?

India popatrzyła na niego, a jej spojrzenie mogło równie dobrze należeć do rozbitka na morzu bez szansy na ratunek. Była wściekła na Khalila, co skłaniało ją do torpedowania wszystkiego, co powiedział, nawet jeśli miał rację. Czuła się też zmęczona i myśl o tym, że dosłownie za parę minut będzie się mogła umyć i przyłożyć głowę do poduszki, ostatecznie ją przekonała.

– Skoro nalegasz…

W odpowiedzi Khalil położył dłoń na jej plecach i pokierował ją do wyjścia. Mimo że gest był czysto kurtuazyjny, India poczuła gęsią skórkę na ramionach. Zupełnie jakby jej ciało, poprzez DNA ich dziecka, było zaprogramowane, by to właśnie jego pragnąć. Przy drzwiach Khalil schylił się po jej plecak i przerzucił go sobie przez ramię. Gdy szli koło siebie, prawie dotykając się ramionami, Indię ponownie dopadły wątpliwości.

Jeszcze parę chwil temu była przekonana, że postąpiła właściwie, przylatując do jego kraju. Teraz bała się konsekwencji. Nie chodziło tylko o to, że Khalil był przyszłym królem. Między nimi nadal coś było i tego obawiała się najbardziej. Tym bardziej musiała zrobić wszystko, by następnego dnia Khalil pozwolił jej wrócić do kraju. Musiała uwolnić się od obsesyjnego myślenia o nim, a im większa odległość będzie ich dzielić, tym stanie się to łatwiejsze.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dawno już nie spała tak smacznie. Było to o tyle dziwne, że po pierwsze znajdowała się w obcym miejscu, a po drugie, miała za sobą szalenie stresujący dzień. Mimo to zapadła w głęboki sen po kilku minutach, a rano nie obudziły jej mdłości, jak ostatnio, lecz odgłos zamykających się drzwi.

Zamrugała powiekami, zdezorientowana widokiem, który ją przywitał. To nie była jej pościel ani jej sypialnia. Podciągnęła się wyżej i usiadła. Khalil stał w progu ogromnej suity. Ramiona skrzyżował na piersiach i wpatrywał się w nią natarczywie.

Miał na sobie ciemne spodnie, białą koszulę i marynarkę, zupełnie jakby wybierał się do biura. Był tak nieziemsko przystojny, że z wrażenia zaschło jej w gardle. Sięgnęła po szklankę z wodą stojącą na stoliku obok.

– Dzień dobry – przywitał ją aksamitnym głosem.

– Która godzina? – spytała, nadal nieco zdezorientowana.

– Dziewiąta.

– Dziewiąta? – powtórzyła, wyskakując z łóżka. Zapomniała, że wczoraj położyła się spać jedynie w figach i krótkiej koszulce. Oczy Khalila prześlizgnęły się po nagich fragmentach ciała, co odczuła w postaci leciutkich dreszczy na skórze. Ach, gdyby przynajmniej ciało nie zdradzało jej za każdym razem,

kiedy Khalil był w pobliżu. – Czy coś się stało? – dodała, zastanawiając się, z jakiego powodu przyszedł osobiście.

Khalil odchrząknął.

– Lekarka zaraz tu będzie. Pomyślałem, że może chciałabyś przedtem coś zjeść i ubrać się.

– Jaka lekarka? – spytała India podejrzliwie.

– Ginekolog – odparł spokojnie.

– Nie potrzebuję żadnych lekarzy – sprzeciwiła się stanowczo.

– Ależ potrzebujesz. – Khalil ruszył w stronę stolika, który, jak zauważyła, był zastawiony tacami z jedzeniem. Na widok jedzenia poczuła lekki skurcz żołądka, ale mdłości nie pojawiły się.

– Zjem coś małego. Może tost? Rano mam mdłości – wyjaśniła.

– Dlatego straciłaś na wadze?

– Wiele razy słyszałam, jak kobiety opowiadały o mdłościach w ciąży, ale nie sądziłam, że są aż tak straszne. W dodatku mam je nie tylko rano.

– To chyba mija po pierwszych trzech miesiącach? – spytał Khalil.

– Podobno tak – powiedziała. Podeszła do plecaka i wyjęła z niego świeże ubrania. – Może najpierw się wykąpię – powiedziała i poszła w stronę łazienki. Przystanęła, będąc już w progu. – Będziesz tutaj, kiedy wyjdę?

– Oczywiście.

– Wspaniale – odpowiedziała. Nawet jeśli usłyszał ukryty sarkazm, nie dał tego po sobie poznać. Nie spieszyła się

z porannym myciem. Gorąca woda dodała jej energii, poza tym wypróbowała chyba wszystkie luksusowe produkty, jakie znalazła pod prysznicem. Wszystko pachniało cudownie i było tak inne od zwykłej kostki mydła, której używała w domu. Po kąpieli nasmarowała ciało balsamem nawilżającym, a otwierając z ciekawości wszystkie szuflady i szafki, trafiła nawet na kolekcję lakierów do paznokci oraz maseczki do twarzy. Zadbano o każdy szczegół.

Oczywiście nie z jej powodu. Tak po prostu przyjmowano tutaj gości. Gdyby lubiła się pławić w zgorzknieniu, pomyślałaby teraz o tym, jak wyglądało w porównaniu z tym jej życie. Jak obcinała każdą tubkę pasty do zębów, by nie zmarnować ani odrobiny. Jak dodawała do kremu kilka kropli oleju do smażenia, by starczył na dłużej. I jak okropnie zaczynała ją boleć głowa, gdy myślała o wszystkich rachunkach do zapłacenia. Ale odebranie Jacksonowi możliwości ukończenia studiów nie wchodziło w grę. Mogła oszczędzać na sobie, ale nigdy na bracie, który był jej jedyną rodziną.

Zamyślona, oparła dłoń na brzuchu. Choć była w ciąży dopiero dwa miesiące, czuła niezwykłą więź z dzieckiem. Dla niego też by zrobiła wszystko.

Ubrała się w sukienkę. Niebieski len był przewiewny i nie krępował ruchów. Kiedy nie pracowała, malowała się w minimalnym stopniu. Teraz też pociągnęła usta błyszczykiem i pomalowała rzęsy. Pobladła twarz wyglądała na zmęczoną, dlatego dodała jeszcze odrobinę różu na policzki. Miała nadzieję, że w końcu przyjdzie taki czas, gdy – jak inne kobiety – będzie wyglądała w ciąży kwitnąco. Tymczasem

jednak musiała się pogodzić z porannymi mdłościami i wyczerpaniem.

Gdy wyszła z łazienki, Khalil siedział przy stole. Naprzeciwko niego leżał telefon. Wyglądał na niezadowolonego. Może wolałby, żeby mu nie przeszkadzała w czytaniu. Ale przecież to on przyszedł do jej pokoju, a mieli tylko dzisiejsze przedpołudnie, by uporządkować sytuację między nimi. India już odliczała godziny do wylotu.

Khalil podniósł wreszcie głowę. Natknąwszy się na spojrzenie ciemnych oczu, omal nie potknęła się na prostej drodze.

– Wszystko w porządku? – spytała, kiwnąwszy głową w stronę telefonu, i zajęła miejsce naprzeciwko niego.

– Tak. Musiałem zapoznać się z warunkami kontraktu.

– To też należy do twoich obowiązków? – spytała zaciekawiona i sięgnęła po ciastko, które przypominało babeczkę. Powąchała ją, zanim ugryzła, bo czasami nawet zapach jedzenia potrafił ją odrzucić. Babeczka jednak pachniała i wyglądała smakowicie.

– Mam ich bardzo wiele.

– Na przykład?

– Za niecały rok zostanę głową państwa, ale już dziś mam sporo zadań, które wykonuję w imieniu ojca. Po koronacji przybędzie mi obowiązków.

– Pewnie od dziecka musisz mierzyć się z wielkimi oczekiwaniami? – spytała, zastanawiając się, jak to jest dorastać z myślą, że kiedyś zostanie się królem.

– Dla mnie to zupełnie naturalne – odpowiedział. – A ty? Co skłoniło ciebie, by wybrać taki zawód, a nie inny?

India poczuła, że się czerwieni. Podtekst pytania był aż nadto klarowny.

– Potrzebowałam pracy, która będzie elastyczna i dobrze płatna. – Nie musiała na niego patrzeć, by widzieć dezaprobatę. – Miałam szczęście, że trafiłam akurat do tej agencji. To nie jest tego rodzaju miejsce, jak myślisz – dodała, zerkając na Khalila znacząco, ale z jego spojrzenia wynikało, że nie uwierzył. Westchnęła, choć z drugiej strony, czy powinno jej tak zależeć na tym, by jej wierzył? Nic prócz dziecka ich nie łączyło. Nie będą kochankami, nie zostaną przyjaciółmi, zapewne nie będą się często widywać. Ich wspólne kontakty będą się ograniczały do spraw związanych z dzieckiem. Była zresztą pewna, że Khalil straci nim zainteresowanie, gdy tylko ożeni się i spłodzi następcę tronu z prawego łoża. – Jeśli to dla ciebie ważne, zobaczę się z lekarką, ale potem chciałabym od razu pojechać na lotnisko.

– Masz lot dopiero po południu – zauważył.

Jego głos brzmiał neutralnie, choć było w nim też coś, co zaniepokoiło Indię. A jeśli Khalil nie będzie chciał jej wypuścić? Wyglądał na pogodzonego z jej wylotem, ale może miało to tylko uśpić jej czujność?

– Pochodzę w tym czasie po sklepach i zjem coś – odpowiedziała, wkładając dużo wysiłku w to, by nie wyczuł jej obaw.

– Powiedz mi w takim razie… – odezwał się i jej spojrzenie automatycznie powędrowało ku twarzy, śmiertelnie poważnej

tym razem. – Czego właściwie spodziewałaś się po tej wizycie?

Ugryzła babeczkę, by zyskać na czasie.

– Niczego szczególnego. Po prostu czułam, że nie mogę ukrywać przed tobą prawdy. To nie byłoby w porządku.

Oczy Khalila nieco się rozszerzyły, ale nie umiała nic z nich wyczytać. Był niczym zamknięta księga.

– A gdybym powiedział, że nie chcę mieć nic wspólnego ani z tobą, ani z dzieckiem?

India wbiła oczy w stół.

– Zaakceptowałabym to i zrobiła wszystko, by dziecko nie cierpiało z powodu twojej decyzji.

Nie patrzyła na niego, więc nie mogła widzieć jego zaskoczenia.

– O jakim cierpieniu mówisz?

Powolnym ruchem sięgnęła po szklankę z sokiem.

– Myślisz, że dziecko nie cierpi, wiedząc, że rodzony ojciec nie chce go znać?

W pomieszczeniu zapanowała cisza tak ogromna, że gdy odstawiła szklankę na stół, uderzając nią o krawędź talerza, oboje omal nie podskoczyli na swoich miejscach.

– A kwestie finansowe? – zapytał.

Duma kazała Indii milczeć. Nie zamierzała opowiadać o tym, jak jej było ciężko.

– Dam sobie radę – rzuciła. I choć uważała, że dziecku należało się jakieś wsparcie od ojca, nie mogłaby przyjąć pomocy od kogoś, kto traktuje ją z taką pogardą.

– Pytam, czy masz pieniądze na to, by utrzymać siebie i dziecko? – spytał wprost.

Oczywiście, że nie miała. Wszystko, co zarabiała, szło na rachunki i czesne Jacksona. Khalil nie był osobą, której mogła zaufać, dlatego nie zamierzała opowiadać mu o wszystkim ze szczegółami.

– Dam sobie radę – powtórzyła. – Niedaleko mnie jest szpital. Tam urodzę. Będę cię informować o wszystkim, a jeśli będziesz chciał odwiedzić nas po porodzie, nie będę ci robić trudności.

– Jak łaskawie z twojej strony – powiedział, unosząc do ust maleńką filiżankę espresso, która w jego dużych dłoniach wyglądała prawie jak zabawka. – Widzę, że urodzenie nieślubnego dziecka nie stanowi dla ciebie żadnego problemu?

India przez chwilę zastanawiała się nad odpowiedzią.

– Życie nie zawsze jest usłane różami, ale naszemu dziecku nie będzie niczego brakowało. Dopilnuję tego.

– Właśnie tego się obawiam – wtrącił.

– To znaczy?

– Ciekawi mnie, jak będziesz zarabiała na życie, kiedy dziecko już się urodzi. W jakim środowisku będzie się wychowywało i obracało?

– Będzie miało normalny dom i kochającą matkę! – odpowiedziała i zdecydowanym odsunęła krzesło. – Zresztą to moje dziecko. Zrobiłam, co do mnie należało, i powiadomiłam cię o ciąży, ale na tym koniec. Nie musisz martwić się o nie, jeśli tego nie chcesz, a ja nie muszę znosić twoich kazań, nie jesteś dla mnie żadnym autorytetem. Kocham dziecko i to wystarczy.

– Nie, to nie wystarczy – wtrącił i India usiadła, zmrożona tonem jego głosu. – Wychowanie dziecka kosztuje. Opieka lekarska nad dzieckiem też kosztuje. Kto będzie się nim

zajmował, kiedy ty będziesz wieczorami zabawiała klientów na przyjęciach? A może po prostu znajdziesz faceta, weźmiecie ślub i na niego przerzucisz ciężar finansowy? Jeśli ci się zdaje, że pozwolę wychowywać mojego syna lub córkę jakiemuś obcemu facetowi, to grubo się mylisz.

– O tym akurat nie myślałam – odparła. – Ale skoro już przy tym jesteśmy, to ja byłam wychowywana przez ojczyma i opiekował się mną lepiej niż rodzony ojciec. Więc jeśli kiedykolwiek zechcę za kogoś wyjść, to nie będzie to twoja sprawa.

– Nie zgadzam się.

– Nie zgadzasz się dla zasady – warknęła.

– Tak samo jak ty.

– Jest różnica pomiędzy niezgadzaniem się a obroną. Zmuszasz mnie do obrony przy każdej okazji.

– Jeśli musisz bez przerwy bronić swojego stylu życia, to widocznie też ci on przeszkadza.

India zacisnęła zęby.

– Nie muszę bronić swojego stylu życia, muszę się bronić przed twoimi wyobrażeniami o moim stylu życia. A nie mają one nic wspólnego z rzeczywistością!

Khalil uniósł dłoń w górę, przerywając jej.

– Nie dyskutujmy już o twojej… profesji. Poza tym, jakie to ma znaczenie? Twoja przeszłość nie ma wpływu na przyszłość naszego dziecka. Zgodzisz się chyba?

Nie! Miała ochotę krzyczeć z wściekłości. Traktował ją jak byłą prostytutkę, czego potwierdzeniem miało być według

niego zrealizowanie czeku. Tylko że inaczej nie byłoby jej stać na przylot tutaj.

Pukanie do drzwi uniemożliwiło Indii odpowiedź. Khalil poszedł otworzyć i do suity weszła kobieta w białym fartuchu, a za nią mężczyzna, pielęgniarz lub może drugi lekarz pchający duży wózek ze sprzętem medycznym.

– Wasza Wysokość. – Lekarka skłoniła się, podobnie jak mężczyzna za nią.

– Tędy – burknął Khalil, a India poczuła się jak niesforna uczennica, do której wezwano dyrekcję. Równocześnie ucieszyła się, że Khalil pomyślał o czymś tak prozaicznym jak badania. W domu musiałaby wydać fortunę na regularną opiekę lekarską. Dlatego zamierzała poczekać do trzeciego miesiąca i dopiero wtedy umówić się w szpitalu na badanie USG.

– Doktor Abasha. India McCarthy – przedstawił je sobie.

– Bardzo mi miło panią poznać – przywitała się lekarka, obdarzając Indię ciepłym uśmiechem.

– Dziękuję, że zechciała mnie pani zbadać.

– To dla mnie zaszczyt. Czy mogłybyśmy zostać same? – spytała Khalila, po którego minie widać było, że nie lubi być wypraszany.

– Oczywiście. – Wskazał na sypialnię i wyszedł.

– Jak rozumiem, robiła już pani test ciążowy?

– Tak. Nawet dwa razy.

– Zwykle pokazują trafny wynik, ale potwierdzę to jeszcze, wykonując test hCG. Poziom hormonu pomoże między innymi dokładniej ustalić czas trwania ciąży.

India nie miała wątpliwości, że lekarka ma zazadanie potwierdzić lub wykluczyć ojcostwo Khalila, choć nie powiedziała jej tego wprost.

– Rozumiem i zgadzam się.

Kiedy wróciła z łazienki i oddała test lekarce, ta najpierw się uśmiechnęła, a potem zmarszczyła brwi.

– Mówi pani, że to ósmy tydzień?

India kiwnęła głową, znała przecież datę poczęcia. Mina lekarki zaniepokoiła ją.

– Tak. Czy coś jest nie tak?

– Na pewno dobrze pamięta pani datę?

– Oczywiście.

Lekarka odłożyła test i włączyła monitor.

– Proszę się położyć, zrobimy USG.

– Nie jest jeszcze za wcześnie na USG?

– Nie. To idealny czas na pierwsze badanie. Czy chce pani, by wezwać Jego Wysokość?

– Nie – odparła zdecydowanie India. – Najpierw chciałabym sama zobaczyć.

– Dobrze, proszę się ułożyć wygodnie. Nałożę żel, będzie chłodny.

Lekarka przesuwała głowicę po podbrzuszu Indii, która z rosnącym strachem wsłuchiwała się w tajemnicze kliknięcia i szumy wydawane przez maszynę.

– Czy wszystko w porządku? – spytała wreszcie.

– Niech pani jeszcze nie wstaje – powiedziała lekarka i podeszła do drzwi. Po chwili do pokoju wrócił Khalil. W jego oczach India dostrzegła odbicie własnego niepokoju.

– Powiecie mi, co się dzieje? – poprosiła India, unosząc się na łokciach. Było jej wszystko jedno, że ma odsłonięty brzuch pokryty w tej chwili niebieską mazią.

– Badanie potwierdziło, że jest pani w ósmym tygodniu ciąży. Moje gratulacje.

– A dziecko, czy dziecku nic nie jest?

– Byłam trochę zdziwiona wysokim poziomem hCG, za wysokim jak na ośmiotygodniową ciążę. Dlatego zaproponowałam badanie USG.

– Czy wysoki poziom to jakiś problem? – wtrąciła India, wystraszona nie na żarty.

– Nie w tym przypadku – odparła lekarka z uśmiechem. – Proszę mi powiedzieć, czy w pani rodzinie zdarzały się ciąże bliźniacze?

India odruchowo pokręciła głową, po czym otworzyła usta ze zdumienia, gdy zrozumiała sugestię lekarki.

– Moja matka ma siostrę bliźniaczkę. Tak samo babka od strony mamy – wtrącił Khalil.

– Zatem historia się powtórzy – powiedziała uradowana lekarka.

– O mój Boże! – India usiadła, oparta o wezgłowie łóżka. Było jej słabo. – Bliźnięta? – Perspektywa urodzenia jednego dziecka była wystarczająco stresująca, a co dopiero dwojga. Dotychczasowy wigor i determinacja, by samodzielnie dać sobie radę z ciążą i wychowaniem dziecka, ulotniły się jak kamfora.

– Dziękuję, pani doktor – odezwał się Khalil. – Co teraz?

– Przyniosę później zestaw witamin dla kobiet w ciąży oraz informacje na temat diety i stylu życia, które pomogą zadbać

o dziecko i lepiej się czuć w ciąży. Ciąża bliźniacza niesie ze sobą zwykle większe ryzyko, ale przy pani wieku i najwyraźniej dobrym stanie zdrowia raczej bym się nie martwiła. Oczywiście zrobimy wszystkie badania, żeby wykluczyć możliwe komplikacje. Następne badanie USG proponuję wykonać za cztery tygodnie.

– Wyższe ryzyko? Co to znaczy? – spytała India, która wcale nie poczuła się uspokojona słowami lekarki.

– W pierwszym trymestrze jest największe ryzyko poronienia, ale tu mamy już osiem tygodni, więc jesteśmy na dobrej drodze. Bliźnięta częściej też rodzą się przed terminem, od trzydziestego szóstego tygodnia, czasami nawet wcześniej.

India otarła czoło zroszone potem.

– Co mogę zrobić, żeby…

– Niewiele, a równocześnie bardzo dużo. Proszę się dobrze odżywiać, odpoczywać i unikać stresów.

India zacisnęła powieki. Nawet tak proste polecenia wydawały jej się niemożliwe do wykonania. Jej życie w Stanach nie było ani trochę relaksujące, stres towarzyszył jej na co dzień, a co do dobrego odżywiania… zależało ono od tego, ile akurat miała pieniędzy w portfelu.

– Dam radę – powiedziała, walcząc z łzami. Dla dzieci zrobiłaby wszystko. Wiedziała jednak, co to oznacza. Będzie musiała sprzedać dom. Do tej pory miała nadzieję go utrzymać. Chciała, by Jackson miał dokąd wracać. Ale teraz sytuacja się zmieniła. Musiała pożegnać się z przeszłością, spłacić długi po rodzicach i stworzyć nowe warunki życia dla siebie i dzieci.

Jak przez ścianę z grubej waty usłyszała, że Khalil odprowadził lekarkę do drzwi.

– Nie będzie mnie tutaj, kiedy przyjdzie – powiedziała do Khalila, wstając z łóżka. Musiała wydostać się z tego pokoju i pałacu. Informacja o tym, że urodzi bliźnięta, stała się katalizatorem, przez który wszystko wydawało jej się dwa razy pilniejsze. Khalil uniósł tylko brew pytająco. – Lekarka powiedziała, że przyniesie mi witaminy. Czy możesz poprosić, żeby zrobiła to, zanim stąd wyjadę? – powtórzyła.

– Myślę, że będziesz tutaj po południu i przez kolejne dni. Twoje miejsce jest w Khatrajnie, Indio.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

To była jej największa obawa, niestety zbyt późno ją sobie uzmysłowiła. Patrzyła teraz na Khalila, kręcąc głową. Była w obcym kraju, w obcej dla siebie kulturze. Skąd w ogóle przyszło jej do głowy, że Khalil pozwoli jej, ot tak, wyjechać?

– Jestem ojcem twoich dzieci. To chyba jasne, że nie możesz wrócić do Stanów?

– Dla kogo jasne? – zapytała spanikowana. – Na pewno nie dla mnie! Zresztą, co za różnica: jedno dziecko czy dwoje? A może dopiero teraz uwierzyłeś, że dzieci są twoje?

– Badanie lekarskie było decydujące. Jako przyszły król, miałem obowiązek się upewnić.

– Moje słowo nie wystarczyło? – spytała zaczepnie.

– Nigdy nie twierdziłem, że kłamiesz. Skoncentrujmy się, proszę, na przyszłości.

– Nic innego nie robię od paru tygodni – fuknęła i rozejrzała się po sypialni.

Podeszła do krzesła, by zabrać z niego koszulę przewieszoną przez oparcie. Potem zniknęła w łazience, by wrócić z plastikową torebką pełną jej kosmetyków. Włożyła ją do plecaka. – Koncentruję się na przyszłości, odkąd wiem, że jestem w ciąży. Wracam do domu.

– Im szybciej zaczniesz traktować pałac jak swój dom, tym lepiej – mruknął w odpowiedzi Khalil. – Zatrzymała się zaskoczona. – Mówiłaś, że zrobiłabyś dla dzieci wszystko. Dlaczego dziwi cię, kiedy ja chcę zrobić dokładnie to samo?

– Nie jesteś mi do niczego potrzebny. Po prostu nie będę się sprzeciwiać, jeśli będziesz chciał odwiedzać dzieci.

– Tak, wiem. Mówiłaś wiele razy, że przyjechałaś tylko przekazać mi informację. Naprawdę nigdy cię nie zastanowiło, co z tą informacją zrobię, *azeezi*?

– Raczej nie – powiedziała, zamykając plecak. Zarzuciła go sobie na ramię, gotowa do wyjścia. Słowa Khalila zasiały w niej wątpliwość.

– Zostanę królem Khatrajnu – powiedział z naciskiem. – Chyba nie myślałaś, że pozwolę, by moje dzieci wychowywały się na drugim końcu świata? Że od czasu do czasu będę je odwiedzał? Sądziłaś, że twoja ciąża znaczy dla mnie tak niewiele, że nie włożę ani trochę wysiłku, byś razem z dziećmi stała się częścią mojego życia?

Usta Indii lekko zadrżały i zrobiło mu się jej żal.

– Myślałam, że nie będziesz chciał słyszeć o ciąży. Że będziesz na mnie wściekły, bo powinnam się jakoś zabezpieczyć. Myślałam, że będziesz chciał ukryć przed całym światem, że gdzieś tam żyje sobie kobieta, która urodziła ci syna lub córkę. Czy nie tak zachowują się ludzie z twoich kręgów?

Khalil patrzył na nią zszokowany.

– Ani razu nie pomyślałem o żadnej z tych rzeczy. Na pewno nie przyjechałaś tu po pieniądze?

Oczy Indii zasnuły się smutkiem, jak zawsze, gdy Khalil zarzucał jej, że zależy jej tylko na pieniądzach. Pokręciła głową.

– Nie przyjęłabym ich, nawet gdybyś to zaproponował.

– Nawet dla dobra dziecka?

– Nie. Musiałabym się znaleźć w sytuacji bez wyjścia. Nic takiego na razie mi nie grozi. Dzieci nie potrzebują bogactwa. Potrzebują, by je bezgranicznie kochać. A to potrafię im zapewnić.

Khalil spojrzał na nią badawczo. Indii nie brakowało determinacji, by wywiązać się z tej obietnicy.

– Nie będziesz już musiała podejmować tak dramatycznych decyzji – powiedział.

– Nie będę mogła ich podejmować – sprostowała. – Jeśli zostanę w Khatrajnie, to tylko dlatego, że mnie do tego zmusiłeś.

– Może spróbujemy użyć innego słowa – powiedział i podszedł do niej. Zdjął plecak z jej ramienia i postawił go z powrotem na podłodze. – Co powiesz na słowo: przekonałeś?

– Nie czuję się przekonana. Wydałeś mi rozkaz.

– Indio, proszę cię. Nie mogłabyś pozwolić sobie na jedno dziecko, a co dopiero bliźnięta. Masz gigantyczne długi, straciłaś pracę w agencji i…

Oczy Indii zrobiły się okrągłe.

– Skąd o tym wszystkim wiesz? Kazałeś mnie szpiegować?

– Byłem zainteresowany twoją sytuacją. Myślałem, że może ktoś zrobił nam zdjęcie, gdy całowaliśmy się na przyjęciu. Chciałem być przygotowany, gdyby brukowce zaczęły o tym pisać. Tak czy owak, nie wygrasz ze mną.

– Ale będę walczyć do samego końca!

– To nic nie da – powiedział i zrobił krok w jej stronę. – Jesteś w moim kraju, a tu obowiązują moje zasady. A nawet gdybym pozwolił ci wrócić do Stanów, mam prawników i środki, by domagać się prawa opieki nad dziećmi. Wziąwszy pod uwagę twoją przeszłość, nie miałbym żadnych problemów z przekonaniem sądu, by powierzył mi dzieci.

– Nie jestem prostytutką, mówię ci to po raz ostatni!

– Damą do towarzystwa. Dla sędziego to żadna różnica. – India rozchyliła usta, gotowa zaprotestować, ale nagle zabrakło jej słów. Porażony siłą pożądania, która trawiła go niczym pożar, ujął jej twarz w dłonie. – Przecież nie chcesz ze mną walczyć. Tak naprawdę wolałabyś zostać tu ze mną, prawda, Indio? – Jej oczy przypominały jeziora, w których odbijało się jego pożądanie. Przesunął palcem po dolnej wardze, czując jej drżenie. – Nie mogłem ci się oprzeć tamtej nocy i to samo czuję teraz. Jeśli to nie jest kompletne szaleństwo, to co mogłoby nim być?

Sekundę przed tym, zanim ją pocałował, dostrzegł, że jest urażona. Wyparł to jednak. Nie chciał jej zranić, był po prostu szczery.

Niespodziewany pocałunek sprawił jej przyjemność. Nogi ugięły się pod Indią i gdyby Khalil nie objął jej w pasie i nie posadził na łóżku, osunęłaby się na podłogę. Była zupełnie bezbronna wobec tej magii, która ich połączyła. Rozebrał ją szybko, robiąc krótką przerwę po to, by rozpiąć pasek spodni, resztą nie zawracał sobie głowy. Wsunął kolano między jej nogi i wtargnął w wilgotne wnętrze. Żądza przeszyła jej pozbawione

własnej woli ciało. Gorący pocałunek odebrał jej resztki rozsądku. Nie była w stanie myśleć o niczym innym jak tylko o ich ciałach splecionych w namiętnym uścisku. Przytrzymał jej ręce nad głową, poruszając się coraz szybciej.

– Teraz! – krzyknęła, wyginając się w łuk. Zanurzył się w niej ostatni raz i po chwili ich ciała eksplodowały obezwładniającą ekstazą. Przez kilka chwil trwała w słodkiej niemocy, ale zaraz potem pożałowała tego, co się stało. Sytuacja i tak była skomplikowana. Łagodnym ruchem odepchnęła go na bok i wstała. Przyłożyła dłoń do czoła. Po raz pierwszy chyba nie wiedziała, co powiedzieć. Na jego twarzy nie było nawet cienia żalu. Może od początku zaplanował, że ją uwiedzie?

– Nie powinniśmy… – wyszeptała.

– Nie – przyznał wprost.

– Więc dlaczego?

– Nie cofam tego, co powiedziałem. Pragnę cię nadal i ty mnie też…

– Nie, nie i jeszcze raz nie! Wszystko się zmieniło, jestem teraz w ciąży i…

– To nawet lepiej, że jest nam dobrze w łóżku. Nasze małżeństwo może być udane. Ludzie żenią się z jeszcze bardziej błahych powodów.

– Powiedziałeś: małżeństwo? – spytała.

– Naturalnie. W jakim innym celu miałabyś zostać w Khatrajnie?

– Myślałem, że chcesz, żebym tutaj urodziła.

– A co potem? – spytał i usiadł na łóżku. – Miałbym cię spakować i odesłać do Stanów?

– Wszystkiego można się po tobie spodziewać – powiedziała.

– Musimy się pobrać, żeby dzieci mogły w przyszłości dziedziczyć tron.

Dla Indii to było za wiele informacji.

– Dopiero co twierdziłeś, że jestem prostytutką, i zamartwiałeś się, co będzie, jak się ktoś dowie o naszym pocałunku. A teraz mówisz o ślubie?

– To jest pewien problem, ale uwzględniłem to ryzyko.

– A twój ojciec? – zapytała.

Khalil pokręcił głową.

– Rozważałem to od wszystkich możliwych stron. Nie ma innego wyjścia. Musimy się pobrać. Chociażby dla dobra dzieci.

– W ogóle mnie nie słuchasz! Nie potrzebuję twojej pomocy. Mogę się sama zająć wychowaniem dzieci i mogę to zrobić w Stanach.

– Zapominasz, że to także moje dzieci. Nie pozwolę, żebyś je wychowywała beze mnie. Więc jakie inne wyjście mamy?

India nie znała odpowiedzi na to pytanie. Bez słowa podniosła z dywanu sukienkę i zaczęła się ubierać.

Khalil zaczekał, aż skończyła.

– Wytłumaczę ci to wszystko dokładniej – odezwał się, gdy usiadła na łóżku i otarła zroszone potem czoło. Nawet proste czynności były dla niej męczące. – Khatrajn ma bardzo specyficzne zasady dziedziczenia tronu. W moje trzydzieste urodziny, czyli za kilka miesięcy, odziedziczę tron, ale koronacja odbędzie się tylko wtedy, gdy będę żonaty. To wymóg zawarty w konstytucji. Mam niewiele czasu, by wybrać odpowiednią kobietę. Gdybyśmy postąpili zgodnie z twoim życzeniem, to

i tak musiałabyś pozostać w Khatrajnie do porodu, a następnie dzieci zostałby tutaj. Ja ożeniłbym się z inną kobietą, która zostałaby macochą dla twoich dzieci. Czy tego właśnie chcesz?

Oczywiście, że nie chciała.

– Możesz też wyjść za mnie i będziemy wychowywać dzieci razem. Staniesz się częścią rodziny królewskiej. Wszystkie domy, jakie mam na świecie, będą także twoje. Do dyspozycji będziesz miała flotę odrzutowców i będziesz mogła podróżować, by spotykać się z rodziną lub przyjaciółmi, kiedy tylko zechcesz. Jest jeszcze to… – dodał, wsuwając dłoń pomiędzy jej uda. – Jak więc widzisz, będzie to małżeństwo, które spełni twoje i moje oczekiwania.

– Nie – wyszeptała, mimo że pragnęła go tak jak tamtej nocy, gdy się poznali. Nietrudno było sobie wyobrazić, co będzie, jeśli się nie zgodzi. Khalil znajdzie inną kobietę, a ona po porodzie zostanie odwieziona na lotnisko. Jakie miała szanse, by walczyć z nim o dzieci? Z drugiej strony, jak miała poślubić kogoś, kto jej nie kochał i kto nią pogardzał. Widziała, jak jej matka zakochała się w ojczymie i od tamtej pory niczego innego nie pragnęła dla siebie jak prawdziwej miłości. Prawdziwej rodziny. Tylko te dwie rzeczy gwarantowały jej zdaniem szczęście w życiu.

Małżeństwo z miłości już nie wchodziło w grę. Nadal jednak mogła mieć rodzinę i dzieci przy sobie.

– Jak to przedstawisz swoim rodzicom?

– Rodzice będą zadowoleni, że się zaręczyłem. Nie sądzę, by zadawali pytania.

W jego ustach wszystko brzmiało tak prosto, ale India była pewna, że nie obejdzie się bez problemów.

Potrzebowała czasu, by się nad tym wszystkim zastanowić, tymczasem Khalil czekał na jej odpowiedź. W jednym musiała przyznać mu rację. Był u siebie, a tutaj jego słowo było prawem.

– Małżeństwo to chyba przesada – spróbowała go zniechęcić.

– Wręcz przeciwnie, to ma sens.

India próbowała analizować ich sytuację z każdego możliwego ujęcia. Próbowała wyobrazić sobie siebie w jego wersji przyszłości. Wszystkie rozważania prowadziły ją do jednego wniosku. I tak byli już ze sobą związani poprzez dzieci. Dlaczego więc tak bardzo obawiała się sformalizowania tej więzi? Pogrążona w myślach, nie zauważyła, jak podniósł dłoń, by dotknąć jej policzka. Uniosła głowę.

– Pomyśl o tym, jak jest nam ze sobą dobrze.

Przygryzła wargę. Znowu miała ochotę go pocałować. Wiedziała jednak, jak to się skończy. Ta rozmowa była zbyt ważna i musieli dojść do porozumienia. Zrobiła krok do tyłu, by nie ulec pokusie.

– Nie rozumiesz. Moi rodzice się kochali, zawsze pragnęłam wyjść za kogoś, kogo pokocham.

– To nierealne – odpowiedział.

– Małżeństwo z miłości? Oczywiście, że realne.

– Nie dla nas. Nie w tych okolicznościach – dodał.

Zacisnęła usta. Nie miała zamiaru mu tego tłumaczyć.

– Powinnaś mieć świadomość, że umowa małżeńska będzie zawierać także część finansową, to standard w przypadku małżeństw w rodzinie królewskiej.

Było jej smutno, że z założenia odrzucał uczucie. Miała ochotę wykrzyczeć mu w twarz, że nie potrzebuje jego pieniędzy, ale prawda była taka, że jeśli pozostanie w Khatrajnie, prędzej czy później będzie musiała z nich skorzystać, by pokryć wydatki w domu. Na koncie została jej niewielka suma pieniędzy, a wkrótce czekała ją zapłata kolejnej raty za college Jacksona i będzie potrzebowała… Wbiła paznokcie w zaciśnięte dłonie, by stłumić łzy. Była od Khalila zależna, obojętne, czy zostanie tutaj, czy wróci do Stanów.

– Ile? – spytała zrezygnowana.

– Widzę, że nareszcie jesteś zainteresowana.

– Zwykła ciekawość – skłamała.

– Rozumiem. Jaka kwota byłaby odpowiednia twoim zdaniem? To by mi pomogło ustalić kwotę finalną, po prostu pomnożymy twoją stawkę, tak aby starczyło na wiele lat.

Słysząc słowo „stawka”, zacisnęła powieki. Dlaczego nie mógł tego sformułować w inny sposób.

– Proszę cię…

– Ale czemu nie chcesz podać kwoty? To jak negocjacje, powinnaś walczyć o swoje.

Spuściła głowę. Oczywiście, że wiedziała, jakiej kwoty potrzebuje. Musiała sfinansować studia Jacksona, ale w tym celu mogła też sprzedać dom. Skoro i tak miała mieszkać tutaj…

– Potrzebuję sto tysięcy dolarów – powiedziała, unikając spojrzenia Khalila.

Dlatego też nie zauważyła zdziwienia malującego się na jego twarzy. Fatima zażądała dziesięciu milionów na początek

i rocznego wynagrodzenia w odpowiednio wysokiej kwocie. – Wiem, że to dużo – dodała, uporczywie patrząc w podłogę.

– Na co potrzebujesz takiej sumy, Indio?

Pobladła lekko, czując, że chwila, w której będzie musiała opowiedzieć o swoich problemach finansowych, nadchodzi wielkimi krokami.

– To sprawa osobista.

– Tak bardzo osobista, że nie możesz o niej opowiedzieć swojemu narzeczonemu?

Narzeczonemu? Więc to wszystko nie było snem?

– Czy to ma znaczenie? – spytała.

– Nie – odparł, ale w tym jednym słowie wyraźnie usłyszała potępienie. – Czy masz jeszcze jakieś życzenia?

Poczuła się jak pasażer tonącego statku, próbujący bezskutecznie znaleźć kamizelkę ratunkową. Rozejrzała się spanikowana. Było jeszcze coś, coś na czym jej zależało najbardziej.

– Myślę, że powinniśmy poczekać miesiąc, zanim ogłosimy zaręczyny.

– Wykluczone, ślub musi się odbyć jak najszybciej.

– Daj mi dokończyć. Słyszałeś, co powiedziała lekarka. W pierwszym trymestrze jest wyższe ryzyko poronienia. Mam nadzieję, że za siedem miesięcy powitamy nasze dzieci na świecie całe i zdrowe, ale gdyby się coś stało… Ślub nie ma sensu.

– Słyszałem, co mówiła lekarka. Wyraźnie powiedziała, że nie widzi u ciebie takiego ryzyka.

– To, że go nie widzi, nie znaczy, że ono nie istnieje. Zresztą dałeś mi do zrozumienia, że nie jestem idealną panną młodą. Po co organizować ślub, jeśli być może nie będzie potrzebny?

Khalil przyglądał się Indii, wietrząc podstęp.

– To tylko miesiąc. Jeśli wszystko ułoży się pomyślnie, wyjdę za ciebie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Khalil pochylił się, czując na plecach ciepło porannego słońca. Grzywa galopującego po pustyni rumaka muskała jego twarz. Zapatrzony w horyzont, czerpał przyjemność z jazdy konnej, która od paru dni była jedną z niewielu czynności przynoszących mu ulgę.

Od przyjazdu Indii powtarzał ten rytuał każdego poranka, próbując swoich sił w starciu z nieprzyjazną pustynią. Nie szukał jednak zwycięstwa, raczej ukojenia dla swoich myśli.

Jego poprzednie zaręczyny były katastrofą. Przede wszystkim wierzył, że jest zakochany w Fatimie, co było najgorszym z powodów, by brać ślub. Nie potrzebował żony, którą darzyłby uczuciem, lecz takiej, która dałaby mu potomstwo. W tym sensie India była idealną kandydatką. Miała urodzić bliźnięta, co w zupełności zabezpieczało interesy korony. Związek z Fatimą nie wyszedł właśnie dlatego, że Khalil, zaślepiony miłością, ignorował wszystkie sygnały ostrzegawcze. Ufał jej bezgranicznie. Był to błąd, którego nie zamierzał powtarzać. Tylko dlatego powierzył sprawę kontraktu małżeńskiego prawnikom, zamiast dopilnować wszystkiego samemu. Założył, że Fatima nie będzie miała żadnych żądań, zwłaszcza że jako jego żona mogła mieć wszystko, czego by zapragnęła. Tymczasem jej chciwość nie

miała granic, a lista żądań była tak długa, że prawnicy zaczęli w końcu szukać sposobów, by ochronić Khalila. Nikt nie wiedział jednak, że Fatima jest w ciąży. Za tę informację i możliwość ochrony swojego dziecka Khalil oddałby nawet całe królestwo.

Pochylił się niżej i wyszeptał kilka słów. Rumak zastrzygł uszami i zerwał się do jeszcze szybszego biegu.

India przyleciała do Khatrajnu tydzień temu i odkąd zgodziła się za niego wyjść, odsunął się od niej, uznając sprawę za załatwioną, co było błędem. Powinien być przy niej i troszczyć się o nią, a także osobiście dopilnować, by negocjacje w sprawie kontraktu przebiegały pod jego nadzorem. Na końcu tego procesu, po upływie trzeciego miesiąca ciąży, wezmą ślub.

I tu właśnie pojawiały się wątpliwości. Nigdy nie sądził, że znajdzie się w takiej sytuacji. Był partią, o której marzyło wiele księżniczek i arystokratek. India do nich nie należała. Zupełnie nie wiedział, czego się po niej spodziewać.

Raz już uwierzył Fatimie i wiele go to kosztowało. India miała zostać matką jego dzieci, a mimo to nie był w stanie obdarzyć jej zaufaniem. Stawka była zbyt wysoka.

Nie oznaczało to jednak, że powinien ją ignorować albo udawać, że to robi. Jeśli będzie od niej uciekał, nie przyniesie to nic dobrego. Wręcz przeciwnie, powinni być jak najczęściej razem, by nie musiał spędzać każdej minuty trawiony pożądaniem. Mieli przecież zostać małżeństwem. Im szybciej znajdzie sposób, by żyć z tą myślą i żyć z Indią, tym dla niego lepiej.

India zakończyła połączenie. Nie znosiła kłamać, ale co innego mogła powiedzieć bratu? Dopóki nie zyska absolutnej pewności, że ślub z Khalilem się odbędzie i że zamieszka w Khatrajnie na stałe, nie widziała sensu, by w ogóle o tym wspominać. Łatwiej było udawać, że nadal jest w Nowym Jorku, a życie toczy się zwykłym torem.

Pukanie do drzwi wyrwało ją z zamyślenia. Odłożyła telefon i wstała w chwili, gdy do środka wszedł Khalil. Wyglądał zupełnie inaczej niż zazwyczaj. Miał na sobie luźne spodnie lniane i… nic więcej. Naga klatka piersiowa lśniła od potu. Zmierzwione włosy próbował naprędce przygładzić.

Nie widzieli się tydzień i widząc go w takim stanie, utwierdziła się tylko w przekonaniu, że nadal go pragnie.

– Khalil! Czy coś się stało? – spytała, gdy zatrzymał się o krok przed nią.

Patrzyła na gęste brwi ściągnięte nad poważnymi oczami. Na smagłej twarzy dostrzegła sześć ciemniejszych plamek, które wyglądały jak piegi. Nie mogła oderwać od nich oczu.

– To nie działa.

– Co takiego?

– Jeśli mamy się pobrać, musimy zacząć żyć jak narzeczeni.

Mocniejsze bicie serca zagłuszyło na chwilę jej myśli.

– To znaczy jak?

– To znaczy, że musimy być widywani razem.

Rozczarowanie przemknęło przez jej twarz. Spojrzała w bok.

– Musimy pokazywać się publicznie, ale też prywatnie spędzać ze sobą więcej czasu.

– Możemy przecież poczekać te trzy tygodnie, aż będziemy pewni, że…

– Naprawdę? – Uśmiechnął się ponuro. – Czy tego właśnie chcesz? – Omiótł jej twarz badawczym spojrzeniem, nie czekając na odpowiedź. – A może myślałaś o mnie przez ten tydzień w taki sam sposób jak ja o tobie. Śniłaś o mnie? Marzyłaś, bym cię dotykał?

India zaczerwieniła się. Wyobraziła sobie jego dłonie na swych piersiach i palce krążące wokół twardych sutków. Odchyliła głowę lekko do tyłu, przymykając oczy. Pod powiekami zobaczyła tysiące gwiazd, skóra na ramionach pokryła się gęsią skórką. Oczywiście, że tak.

– Nie pobieramy się z miłości, ale to nie znaczy, że nasze małżeństwo ma być pozbawione bliskości.

Otworzyła oczy i spojrzała na niego. Klęknął przed nią i wsunął obie dłonie pod sukienkę. Palce wspinały się powoli w górę, pieszcząc gładką skórę ud. Znajome tętnienie w podbrzuszu kazało jej poddać się pieszczotom. Khalil zsunął z jej bioder figi. Lekkie jak piórko muśnięcia wprawiały ją w pełne oczekiwania drżenie.

Kiedy dotknął jej ustami, omal nie krzyknęła. Intymny pocałunek był tak inny od wszystkich pieszczot, jakie znała. Wsunęła palce w jego włosy, by przyciągnąć mocniej jego głowę. Zwinny język krążył wokół najczulszego punktu w jej ciele, stopniowo doprowadzając ją do utraty zmysłów. Pełną napięcia ciszę przerwał jej krzyk przesycony spełnieniem. Khalil wstał i wziął ją na ręce, po czym zaniósł do sypialni.

– Jakiekolwiek miałoby być nasze małżeństwo, zawsze będzie nas łączyć seks. To w zupełności wystarczy – powiedział z przekonaniem, gdy leżeli wyczerpani, powoli dochodząc do siebie.

Wolałaby, żeby nic nie mówił. Ich ciała przemawiały językiem prawie doskonałym. Słowa zmieniały tę mowę w coś trywialnego.

– Zawsze myślałam, że w małżeństwie najważniejsza jest miłość i szacunek.

– Banialuki – mruknął lekceważąco. Smagła dłoń przesunęła się po jej piersi, przykrywając ją władczym gestem.

– Jak możesz mówić takie rzeczy? – zapytała. – Nie wierzę, że nigdy nie byłeś zakochany.

– My nie jesteśmy w sobie zakochani i nigdy nie będziemy, ale, jak widzisz, to mało istotne.

India otworzyła usta, by się sprzeciwić, ale dłoń Khalila ześlizgnęła się w dół jej brzucha i zatrzymała pomiędzy udami. Palec wślizgnął się pomiędzy wilgotne fałdki, wysyłając impuls rozkoszy w głąb jej kobiecości. Spojrzała na niego, zwilżając językiem wargi. Odchyliła się do tyłu i zamknęła oczy, chętnie podążając za rytmem poruszających się w niej palców.

Wyglądała na przesyconą rozkoszą. Podniósł się, obserwując jej piękne ciało. Z żalem odchodził. Myślał, że seks ukoi jego obsesję, a tymczasem pragnął Indii jeszcze mocniej. Chciał zasypiać przy niej, budzić się i brać razem prysznic. Całować jej nagie piersi w strumieniach gorącej wody…

– Dziś wieczorem jest przyjęcie. Wybierzesz się ze mną?

Odwróciła głowę w jego stronę i dostrzegł lekki grymas. Podszedł szybko i pocałował ją.

– To oficjalne wydarzenie. Przyślę stylistę, żeby pomógł ci w przygotowaniach.

Ubierał się, czekając na sprzeciw, ale India milczała tak długo, że aż go to zaniepokoiło.

– Zgadzasz się?

Kiwnęła głową, ale widać było, że nie jest zachwycona.

Khalil zmieszał się. Czyżby żałowała, że wrócili do seksu? Oboje go potrzebowali, wiedział o tym. Nie miał jednak pewności co do jej odczuć, chyba po raz pierwszy w historii swoich kontaktów z kobietami.

– Dobrze, oczywiście pójdę. Jeśli mamy się pobrać, musimy pokazać wszystkim, że jesteśmy parą. To dobry pomysł.

– Cieszę się – powiedział. – Ale nocami… będziesz należeć do mnie, Indio. Nie możemy ignorować jedynej dobrej rzeczy, która nas łączy.

India uciekła spojrzeniem w bok.

– Trzech dobrych rzeczy – powiedziała, usłyszawszy jego kroki.

Zatrzymał się i odwrócił.

– Bliźnięta – przypomniała. – Gdyby nie one, nigdy byśmy się więcej nie zobaczyli. To z ich powodu bierzemy ślub.

Kiwnął głową i wyszedł, czując sercu dziwną pustkę.

– Kto będzie na tym przyjęciu? – spytała India, gdy samochód zatrzymał się na światłach. Zaczynała się denerwować.

– Gwiazdy filmowe, politycy, paru dyplomatów, artyści – odpowiedział chłodno, jakby nie spędzili całego przedpołudnia w łóżku. – Galeria jest dość znana tutaj i w Europie.

– To twoi znajomi?

– Niektórzy tak – odpowiedział, ale India miała wrażenie, że nie był do końca szczery. – Moja kuzynka przyjdzie, Astrid el Abdul. Jest parę lat młodsza ode mnie. Gdybym musiał odejść na chwilę z powodu obowiązków, Astrid zajmie się tobą.

India uśmiechnęła się.

– Dam sobie radę. Bywałam na wielu eleganckich przyjęciach.

– Nie będziesz musiała flirtować z gośćmi ani ich obsługiwać.

Uśmiech zniknął z twarzy Indii.

– Więc Astrid ma trzymać mnie za rękę, żebym czegoś nie zbroiła?

– Jeśli to będzie konieczne…

Pokręciła głową z rezygnacją. W jaki sposób ich małżeństwo miało być udane, jeśli Khalil nadal wierzył we wszystkie kłamstwa Ethana? Chciała nawet coś powiedzieć na ten temat, ale w końcu wzruszyła ramionami i odwróciła się w stronę szyby.

– To już przeszłość. Musimy myśleć o naszych dzieciach – odezwał się.

Popatrzyła na niego i wyciągnęła rękę, by go dotknąć, ale zrobił taką minę, że cofnęła dłoń. Może tego też nie powinna robić? Czy zgodnie z zasadami wolno jej było dotykać go tylko w sypialni?

Samochód zatrzymał się przy nowoczesnym budynku usytuowanym nad jednym z kanałów, które widziała z samolotu. Oświetlona na czerwono fasada i ogromne plakaty wywieszone z okien informowały o imprezie. Przed wejściem czekała grupa reporterów z aparatami i kamerami wycelowanymi w wysiadających z aut gości.

Khalil dotknął jej policzka i odwróciła się ku niemu.

– Nigdy nie pragnąłem żadnej kobiety bardziej niż ciebie.

– To ma mi poprawić nastrój?

– Na początek tak. Postarajmy się, żeby nasze małżeństwo było udane. Nie chcę kłamać, że coś do ciebie czuję, bo tak nie jest. Nie będę udawać, że się w tobie zakochałem, żeby ci sprawić przyjemność. Oferuję ci związek na takich warunkach, jakie mi odpowiadają. Musisz zdecydować, czy będą odpowiadały także tobie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

India bywała wcześniej na eleganckich balach, ale to przyjęcie zupełnie ją zaskoczyło rozmachem. Za nowoczesną fasadą wieżowca kryły się zabytkowe mury liczące sobie na pewno kilka wieków z zarośniętym roślinnością dziedzińcem i ogrodem rozświetlonym setkami lampek. Sceneria przypominała inscenizację *Snu nocy letniej*. W tle rozbrzmiewała muzyka klasyczna i choć wszyscy muzycy grali jeden utwór, byli rozproszeni po ogrodzie. Spacerując po nim z Khalilem, India dostrzegła skrzypków, pianistę, kliku flecistów i harfistkę. Skupiała się na takich szczegółach, ponieważ pomagało jej to logicznie myśleć.

Sam Khalil był chyba gwiazdą wieczoru, oczy wszystkich skierowane były na niego, a więc także na nią. Nie było to zwykłe zainteresowanie, jakie wzbudza sławna osobistość. India miała wrażenie, że zwłaszcza kobiety patrzą na nią z ledwie skrywaną zawiścią. Musiał być pożądaną partią, co akurat jej nie zdziwiło. Był przystojny, bogaty i miał władzę. Miał dużo uroku i pewności siebie. Jednak gdyby nie ciąża, dla Indii byłby ostatnim mężczyzną na ziemi, za którego chciałaby wyjść.

Zapomniała o tym w chwili, gdy Khalil podał jej ramię i przytuleni do siebie ruszyli równym krokiem.

– Może niepotrzebnie cię tu przyprowadziłem? – mruknął.

– Och… – Umalowane karminową szminką usta ułożyły się w idealny okrąg i spojrzenie Khalila zatrzymało się na nich.

– Nie zostaniemy tu długo, obiecuję. Chcę tylko, żeby zauważyli naszą obecność, potem możemy wyjść.

– A jeśli mi się tu spodoba? – spytała przekornie.

– Jeszcze bardziej ci się spodoba, kiedy zostaniemy wreszcie sami.

– Zobaczymy – odparła i zaśmiała się cicho.

Uniósł jej dłoń i przycisnął do ust. Miała ochotę pociągnąć go za sobą i pobiec z powrotem do samochodu. W tym momencie rozbłysły flesze, które uchwyciły pocałunek. Tym razem nie byli to reporterzy, lecz goście. Każdy miał przecież przy sobie telefon.

– W Nowym Jorku zostałoby to uznane za złamanie etykiety – skomentowała.

– Pocałunek czy fotografowanie?

– Jedno i drugie, ale akurat miałam na myśli zdjęcia.

– Tutaj też – zgodził się. – Ostatni raz pokazałem się publicznie z kobietą, kiedy byłem zaręczony. To naturalne, że budzisz zainteresowanie.

India popatrzyła na niego.

– Byłeś już zaręczony? Kiedy? Z kim?

Zdziwił się aż tyloma pytaniami.

– Pół roku temu. To była pomyłka, ale to nie jest najlepsza pora, by o tym dyskutować.

– Pół roku… – powtórzyła, zastanawiając się nad czymś. – Więc kiedy się poznaliśmy, to było jakieś trzy miesiące po tym,

jak się rozstaliście?

– Tak, i co w związku z tym?

India spuściła głowę. Więc tamta noc nic dla niego nie znaczyła? Miała go pocieszyć po rozstaniu i zagrała tę rolę, zanim jeszcze Ethan naopowiadał mu tych wszystkich kłamstw. Aż do tej pory nie zdawała sobie sprawy z tego, jak bardzo pielęgnowała w pamięci wspomnienie tamtego wieczoru jako szczęśliwego zrządzenia losu. Tymczasem w ich spotkaniu nie było żadnej magii. Khalil próbował po prostu zapomnieć o byłej narzeczonej.

– Zatańczysz ze mną?

– Teraz?

– Czemu nie?

– Nikt inny nie tańczy – odparła, rozglądając się dyskretnie.

– Chcemy, żeby świat się o nas dowiedział, prawda? – powiedział i tanecznym krokiem wyciągnął ją na parkiet. Nie miała innego wyjścia, jak dać się prowadzić. Patrzyła mu w oczy, które nabrały fascynującego odcienia gorzkiej czekolady.

– Dlaczego zerwałeś zaręczyny? – spytała India, zmuszając mózg do aktywności.

Khalil usztywnił się na chwilę, co zwróciło jej uwagę.

– Nasz związek nie miał szans powodzenia.

– Nic mi to nie mówi.

– Bo nie chcę o tym mówić. Nie lubię tego nawet wspominać.

India zahaczyła stopą o parkiet i Khalil objął ją ciaśniej w pasie.

– Myślę, że warto otwarcie rozmawiać o wszystkim.

– Tak? Więc porozmawiajmy o tobie – zaproponował. Z zewnątrz musiało to wyglądać, jakby szeptał jej do ucha czułości.

– Mówiłam ci już tamtego wieczora, że historia mojego życia nie jest szczególnie frapująca.

– Pozwól, że ja to osądzę.

– Niech będzie – powiedziała, dając za wygraną. – Co chcesz wiedzieć?

Odpowiedź była błyskawiczna.

– Jak to możliwe, że ktoś taki jak ty zaczął pracę akurat w agencji towarzyskiej?

– Ktoś taki jak ja? – spytała, czując dłoń przesuwającą się wyżej i dotykającą jej pleców w miejscu głębokiego wycięcia.

– Jesteś przecież inteligentną kobietą, a podjęłaś się pracy, w której liczy się wyłącznie ładna buzia i figura. Dlaczego?

– To nie do końca prawda. Swobodna rozmowa z ludźmi wykonującymi najróżniejsze zawody wcale nie jest łatwym zadaniem – odpowiedziała, przechylając głowę.

– Dla ciebie to akurat musiało być łatwe.

– Skąd to przekonanie?

– Już mówiłem. Jesteś inteligentna.

Sprawił jej tym przyjemność.

– Dziękuję – mruknęła, pieszcząc palcami włosy na jego karku. Robiła to zupełnie nieświadomie, jakby byli sami. Ale też trochę tak się czuła. Wokół było mnóstwo ludzi, ale ona widziała tylko jego.

– Z kim miałeś się ożenić? – spytała.

Uniósł brew.

– Mieliśmy nie rozmawiać o mojej byłej narzeczonej – przypomniał.

– Nie, to ty zdecydowałeś za mnie. W każdym razie nie o nią mi chodziło. Wspomniałeś coś o ogłaszaniu zaręczyn, więc przypuszczam, że chciałeś się oświadczyć innej kobiecie, zanim tu przyleciałam?

Dłoń Khalila zsunęła się niżej, by spocząć tuż nad pośladkami. Przyciągnął Indię mocniej do siebie.

– Była lista kandydatek.

India uśmiechnęła się smutno.

– Rozumiem. Nic dziwnego, że jesteś…

– Jaki?

– Rozpuszczony. Te kobiety czekały w kolejce, żebyś wybrał którąś z nich. Pewnie nawet nigdy nie przyszło ci do głowy, że są także takie, które nie uważają małżeństwa z tobą za los wygrany na loterii.

– Doskonale zdaję sobie z tego sprawę – odparł. – Ty od początku dałaś mi do zrozumienia, że małżeństwo jest ostatnią rzeczą, jakiej pragniesz.

– Przykro mi, że zajęłam czyjeś miejsce.

– Niepotrzebnie. Jestem pewien, że tamte kobiety jakoś sobie poradzą z tym, że ostatecznie wybrałem kogoś spoza listy.

India była innego zdania. Gdyby, tak jak któraś z tych kobiet, kochała Khalila i miała nadzieję, że to właśnie z nią się ożeni, byłoby jej trudno pogodzić się z odrzuceniem. Nie powiedziała mu tego jednak. Wyraźnie był przekonany o tym, że kobiety są zmienne, a ich uczucia można lekceważyć. Zastanawiała się, co takiego się wydarzyło, że podchodził do kobiet z nieufnością. To

musiało mieć coś wspólnego z byłą narzeczoną, o której nie chciał mówić.

– Co się zaś tyczy bycia rozpuszczonym… Myślę, że to wynika ze sposobu, w jaki mnie wychowywano.

Zaciekawiła się natychmiast.

– A jak cię wychowywano?

– W przekonaniu, że będę panem i władcą wszystkiego, na co spojrzę – powiedział nieco żartobliwym tonem, ale India była przekonana, że właśnie tak musiał myśleć.

– Konkrety poproszę.

– Co chciałabyś wiedzieć?

– Na przykład, czy mieszkałeś w pałacu jako dziecko.

– Tak. Pałac był moim domem od urodzenia.

– Twoi rodzice też tu mieszkają?

– We wschodnim skrzydle.

– Często się widujecie?

– Jestem już dorosły, więc nie potrzebuję ich prosić o radę ani pytać o pozwolenie.

– Moi rodzice nie żyją – przyznała, zdziwiona, że ktoś może nie chcieć widywać się z rodzicami. Ona za swoimi bardzo tęskniła.

– Od jak dawna?

– Nieco ponad rok. Zginęli w wypadku samochodowym.

– Przykro mi. Byliście ze sobą blisko?

– Bardzo – wyszeptała, uciekając spojrzeniem w bok.

– Moja kuzynka Astrid też straciła oboje rodziców – powiedział. – Była jeszcze mała, więc to nie jest do końca dobre

porównanie, ale też bardzo tęskni. Mówi, że to ból, którego czas nie jest w stanie uleczyć.

– Ma rację. – Wysunęła głowę do przodu i oparła policzek na jego torsie. Gdy na niego nie patrzyła, łatwiej jej było mówić. – Mama chorowała na kilka lat przed wypadkiem. Miała raka i choroba postępowała bardzo szybko, więc oboje z ojczymem byliśmy przygotowani na najgorsze.

Khalil pocałował Indię w czoło i tysiące motyli wypełniło jej serce nieoczekiwaną radością. Uniosła głowę, by na niego spojrzeć. Był dla niej w tej chwili całym światem, choć raczej nie zdawał sobie z tego sprawy.

– Zanim mama poznała ojczyma, żyłyśmy samotnie. A potem z dnia na dzień miałam kogoś, kto w zastępstwie ojca troszczył się o mnie. A potem urodził się mój brat. Nie mogłam być szczęśliwsza – powiedziała z uśmiechem, przypominając sobie dawne czasy.

– Masz jeszcze brata?

– Tak. Przez krótki czas byliśmy idealną rodziną.

Khalil dotknął palcami jej policzka. Nic nie mówił, niczego nie obiecywał, jednak ten czuły gest znaczył dla niej bardzo wiele. Nie mieli nic oprócz takich właśnie gestów. Miłość nie będzie częścią ich małżeństwa, o tym już wiedziała. Nigdy nie będą tacy jak jej matka i ojczym. Przy odrobinie szczęścia wypełnią małżeństwo miłością do dzieci. Musiała chwycić się tej myśli, skoro Khalil nie mógł być dla niej kimś takim jak ojczym dla matki.

– Proszę wybaczyć, Wasza Wysokość… – Oboje spojrzeli w bok. – Premier chciałby porozmawiać z Waszą Wysokością –

dodał służący.

Khalil skrzywił się nieznacznie.

– Jestem pewien, że ta rozmowa może poczekać do jutra.

– Mówi, że to bardzo ważne.

– Zaczekam – odezwała się India, robiąc krok w tył.

Frustracja Khalila była niemal namacalna. Nie znosił, gdy mu przerywano.

– Powiedz, że zaraz do niego podejdę. Najpierw muszę kogoś przedstawić Indii.

Astrid okazała się fantastyczną towarzyszką. Posługiwała się nienagannym angielskim, co zawdzięczała studiom na uniwersytecie w Londynie. Mimo że była elegancko ubrana, India czuła się przy niej swobodnie.

– Jak w kalejdoskopie, prawda? – Astrid zaśmiała się, gdy India wodziła oczami wokół, oszołomiona różnorodnością strojów i kolorów.

– To najpiękniejsze przyjęcie, jakie widziałam.

– Musisz poprosić Khalila, żeby cię zabrał do Jaskiń Athani. Kiedy zobaczysz świetliki, a są ich tam tysiące, będziesz wiedziała, co to znaczy prawdziwe widowisko.

– Nie wiem, czy kiedykolwiek widziałam świetliki – przyznała India. Wątpiła, by Khalil chciał z nią pojechać. Nie było tam ludzi, którzy mogli ich zobaczyć albo sfotografować, a tylko w tym celu pokazywali się razem.

– Khal wyglądał na szczęśliwego, gdy tańczyliście – zauważyła Astrid, posyłając Indii łagodny uśmiech. – Może masz ochotę na szampana? – dodała, zatrzymując kelnera.

– Dla mnie tylko sok, dziękuję.

Astrid zamówiła napoje i kelner odszedł.

– Dawniej był nieszczęśliwy? – spytała, zastanawiając się, czy Astrid nie uzna jej za nazbyt wścibską.

– Słyszałaś już o Fatimie?

India zgadła, że to musi być imię byłej narzeczonej.

– Wspomniał o niej.

– Rozumiem. – Astrid rozejrzała się na boki, a jej twarz wyrażała teraz ostrożność.

– Bardzo przeżył to rozstanie. Myślałam, że się nie podniesie, ale wygląda na to, że przywróciłaś go do życia, Indio, i za to jestem ci najbardziej wdzięczna.

Kelner wrócił, niosąc na tacy dwie szklanki soku. India podziękowała w jego języku. Zdążyła zapamiętać już kilka podstawowych zwrotów z podręczników. W końcu jej dzieci będą dwujęzyczne, więc ona także musiała się nauczyć się tutejszej mowy.

Rozmowa zeszła na inne tematy, ale India wciąż wracała myślami do uwagi Astrid. Bardzo chciała, żeby to była prawda i żeby to dzięki niej Khalil był znowu szczęśliwy. Miała jednak przeczucie, że serce Khalila jest zimne jak głaz, a dziś po prostu umiejętnie zagrał rolę zakochanego mężczyzny.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Polubiłam Astrid.

– Chcesz o niej porozmawiać? – zażartował. Oparty na łokciu, leniwie przesuwał palcami po dekolcie Indii. Blade światło poranka wdarło się do sypialni, której skóra przypominała teraz czyste złoto.

– Jest bardzo miła i zabawna.

– Całkowicie się zgadzam. Też musiałaś jej przypaść do gustu, bo zazwyczaj zachowuje większą rezerwę przy nowo poznanych osobach.

– Nie czułam żadnej rezerwy.

– Widocznie uznała cię za starą znajomą.

Indii zrobiło się przyjemnie.

– Trafiła do pałacu, gdy miała zaledwie kilka miesięcy. Traktuję ją jak nieznośną młodszą siostrę – dodał, mrugnąwszy okiem.

India nie mogła sobie wyobrazić, by ktoś tak słodki jak Astrid mógł być nieznośny. Pomyślała o Jacksonie i o tym, jak bardzo relacja z bratem wpłynęła na jej życie. Podejmując jakiekolwiek decyzje, zawsze myślała o Jacksonie.

– Jej życie zaczęło się od tragedii, a potem też nie zawsze było łatwe. W szkole inne dzieci jej dokuczały. Rodzice nic o tym nie wiedzieli. Kiedy miałem dwanaście lat, znalazłem

przypadkowo jej pamiętnik. Wiem, że nie powinienem do niego zaglądać, ale dzięki temu rozwiązaliśmy problem.

– Dokuczali jej w szkole? – Nie mogła w to uwierzyć.

– Tak. Była sierotą adoptowaną przez rodzinę królewską, a że nie umiała się odgryźć…

– Dzieci potrafią być okrutne – powiedziała India ze złością. Zrobiło jej się żal Astrid. – I co było potem? Zmieniła szkołę?

– Nie. Zacząłem ją odprowadzać, i to do samej ławki. Żeby wiedzieli, że Astrid ma kogoś, kto ją obroni. Była tam taka jedna dziewczynka, wyjątkowo nieprzyjemna. Któregoś razu uciąłem sobie z nią rozmowę o możliwych skutkach jej zachowania, jeśli nie przestanie dokuczać Astrid.

– Obroniłeś Astrid! – powiedziała z podziwem.

– Tak. Dopóki trochę nie podrosła i nie nauczyła się bronić sama.

– Mówiłeś, że ma męża, ale nie zauważyłam, by nosiła obrączkę.

– Rzeczywiście – powiedział ponuro.

– Co się stało?

– Poślubiła niewłaściwego mężczyznę – powiedział. – Na początku był uroczy, byliśmy zresztą przyjaciółmi i to ja go poznałem z Astrid. Wzięli ślub w kilka miesięcy po pierwszej randce. Wtedy wszystko zaczęło się psuć. Astrid zaszła w ciążę, a on zaczął ją zdradzać na prawo i lewo.

– To okropne! – powiedziała India, zakrywając usta dłonią.

– Gdy tylko nadarzyła się szansa, by odebrać mu coś, co uważał za swoje, nie zawahałem się tego zrobić.

India wpatrywała się w Khalila, ale on pochłonięty był opowieścią i rysowaniem niewidocznych kółek na jej ramieniu.

– Ethan Graves jest jej byłym mężem? – zapytała po chwili India, układając w głowie poszczególne elementy układanki.

– Tak.

Z wrażenia opadła na plecy, a jej myśli galopowały we wszystkich możliwych kierunkach.

– Ty mu powiedziałeś, że wychodzimy razem? I z jego powodu w ogóle mnie poderwałeś? – Odwróciła głowę w jego stronę, przeszywając go spojrzeniem.

Zacisnął mocno szczęki, a jego oczy pociemniały.

– Częściowo tak – przyznał, a jej pękło serce.

– Rozumiem – wyszeptała. Powoli podniosła się, czując przyspieszony puls. Trafili do jego sypialni prosto z przyjęcia i długa suknia wieczorowa była jedyną jej rzeczą tutaj. Podniosła ją z podłogi.

– Co robisz?

– Ubieram się. Nie będę przecież szła przez pałac w samej bieliźnie.

– Więc zostań tutaj.

– Wykluczone.

– Ale dlaczego nie?

– Naprawdę nie wiesz?

– Widzę, że jesteś zła i chciałbym wiedzieć, z jakiego powodu.

Przygryzła lekko wargę, żeby nie ulec pokusie i nie dać się wciągnąć w dyskusję. Może i było im dobrze w łóżku, ale poza nim… byli najmniej zgraną parą na świecie.

– Chcę zostać sama.

Strzepnęła suknię i włożyła ją na siebie. Przez chwilę siłowała się z suwakiem na plecach, ale zdołała go dopiąć tylko do połowy.

– Pomogę ci – powiedział grobowym tonem.

– Nie dotykaj mnie.

Uniósł brew, co tylko spotęgowało jej wściekłość. Odwróciła się i pomaszerowała w stronę drzwi, zaciskając mocno dłonie.

Wybuchnął śmiechem, który dogonił ją w progu.

– Stój!

Ani myślała się zatrzymywać. Usłyszała gwałtowny szelest pościeli i dudnienie stóp na dywanie. Dopadł ją, gdy kładła dłoń na klamce.

– Nie uciekaj przede mną!

– Nie mów mi, co mam robić! – odcięła się, robiąc zwrot w tył.

– Zachowujesz się jak dziecko. Co takiego ci zrobiłem?

– Przyznałeś, że posłużyłeś się mną, by dogryźć byłemu mężowi Astrid. Oto, co zrobiłeś!

Zmarszczył brwi, jakby nie rozumiał.

– Nieważne – dodała. – Już kiedy tu przyjechałam, czułam, że nie masz za grosz serca. Nie wiem, dlaczego sobie ubzdurałam, że jesteś inny.

– Porozmawiajmy – zażądał. Oparł się dłonią o framugę, blokując wyjście.

– Mówiłeś o mnie paskudne rzeczy, poniżałeś mnie i obrażałeś – odparła. W jego oczach pojawiło się coś, czego do tej pory nie widziała. Wyrzuty sumienia? – Byłam przekonana,

że połączyła nas autentyczna namiętność. Tamtego wieczora wyszłam z tobą z przyjęcia, bo naprawdę mi się podobałeś. Właściwie to…

Umilkła, wystraszona tym, co chciała powiedzieć.

– Właściwie co?

– Miałam wtedy urodziny. Pierwsze, które spędzałam sama, bez rodziców. Byłam tym przybita, ale potem pojawiłeś się ty i pomyślałam, że jesteś najlepszym prezentem, jaki mogłabym dostać w tym dniu. Nie obchodziło mnie, kim jesteś. Po prostu chciałam spędzić tę noc z tobą. A teraz okazuje się, że przespałeś się ze mną tylko po to, by zemścić się na Ethanie. – Zamknęła oczy i przełknęła łzy. – A potem jeszcze twierdziłeś, że to ja poszłam z tobą dla pieniędzy. Bez przerwy powtarzasz, że jestem prostytutką, jakbym to ja zmieniła tamtą noc w coś tak cynicznego jak zemsta. A to ty mnie zaczepiłeś i ty mnie wyciągnąłeś z przyjęcia, ponieważ taki miałeś plan od początku! Potem, mimo naszych ustaleń, powiedziałeś Ethanowi jeszcze na przyjęciu, że wychodzę z tobą. Chciałeś zranić jego, ale zraniłeś mnie. Straciłam przez to pracę. Komuś, kto ma tyle pieniędzy co ty, chyba nawet przez myśl nie przeszło, że nie będę miała za co żyć. A wszystko to po co? Żeby pomścić Astrid. Zapytałeś ją chociaż, czy w ogóle tego chciała? Myślisz, że byłaby z ciebie dumna, gdyby usłyszała o tym twoim genialnym planie?

– Widziałem, jak cierpiała, kiedy rozpadło się jej małżeństwo.

– Ja też będę cierpieć z powodu małżeństwa z tobą, ale to cię pewnie nie obchodzi. Jestem dla ciebie nikim i tak już

zostanie…

Khalil od kilkunastu sekund wpatrywał się w zamknięte drzwi. Gorzkie słowa przemowy odtwarzały się po wielokroć w jego głowie. Miała rację we wszystkim, ale jedna rzecz utkwiła mu w pamięci szczególnie. Tamtego wieczora były jej urodziny i postanowiła je spędzić z nim, choć przyszła na przyjęcie z Ethanem.

Dogoniłby ją z łatwością, gdyby chciał. Poczuł jednak, że musi dać jej parę chwil. Wiedział, że poszła do siebie i tam się skierował. Zdążył zobaczyć, jak wchodzi do suity.

– Zaczekaj – rzucił przyciszonym głosem.

– Dlaczego? – spytała, odwracając się. – Czy Wasza Wysokość ma coś jeszcze do dodania?

Nie znosił, kiedy tak się do niego zwracała.

– Wpuść mnie, proszę.

Zastanawiał się, co by zrobił, gdyby odmówiła. Nie potrafiłby jej zmusić. Coś go powstrzymywało. Cofnęła się, uchylając drzwi szerzej.

– Dziękuję – powiedział. Zrobił kilka kroków w głąb pomieszczenia i oparł dłonie na biodrach.

Zrobiła to samo. W jej oczach lśnił ledwie powstrzymywany gniew.

– Czego chcesz?

– Zobaczyłem cię wcześniej – powiedział, zanim rozum zakazał mu się do tego przyznawać. – Stałaś po przeciwnej stronie sali i gdy spojrzałaś na mnie, miałem wrażenie, że uderzył we mnie piorun. Od razu cię zapragnąłem i postanowiłem, że cię zdobędę, bez względu na to, czy z kimś

byłaś, czy też nie. Dopiero potem dostrzegłem Ethana i kiedy dotarło do mnie, że jesteście razem, pomyślałem, że złapię dwie sroki za ogon. To nie z powodu Ethana zwróciłem na ciebie uwagę.

India milczała. Nieruchome i wyprostowane ramiona świadczyły o tym, że jest spięta. Cała jej sylwetka wyrażała gotowość do obrony i zrobiło mu się przykro, że to jego India uważa za agresora.

– Nawet gdybyś tam była z kim innym, i tak zrobiłbym wszystko, żeby cię poznać i zabrać do siebie.

– To bez znaczenia – powiedziała ze smutkiem.

– Ależ to ma znaczenie! Jesteś na mnie zła.

– Owszem, ale twoje wyjaśnienie niczego nie zmienia. Wykorzystałeś mnie do swoich brudnych celów i jeszcze mi zaszkodziłeś. Po co innego miałbyś mu mówić, że wychodzisz ze mną. Ustaliliśmy, że ja mu to wytłumaczę, i zrobiłam to.

– Chciałem odebrać mu coś, co było dla niego cenne. Nie wiedziałem przecież, że nie jesteście parą.

– Tak czy inaczej, w całej tej historii ja byłam tylko narzędziem. Chodziło wyłącznie o ciebie, Ethana i Astrid.

– Nie słuchasz mnie. Powiedziałem, że zwróciłem na ciebie uwagę wcześniej, zanim spostrzegłem, że jesteś z Ethanem.

– To ma być komplement?

– Nie. Chcę przez to powiedzieć, że miałaś rację. To, co nas połączyło, było autentyczne. Nie udawałem, że mi się podobasz.

– Powiedziałeś mu prosto w twarz, że wychodzimy razem. Nienawidzisz go i nawet rozumiem dlaczego. Nic nie

usprawiedliwia tego, co zrobiłeś mnie. Nie wiedziałam, że jestem częścią twojego planu zemsty.

– Gdybym chciał się na nim tylko zemścić, mogłem mu powiedzieć, że wychodzimy razem, a potem odwieźć cię do domu. Nie musieliśmy spędzić razem nocy, żeby mój plan się powiódł.

– Daj spokój, Khalil. Po prostu skorzystałeś z nadarzającej się okazji, a rano spytałeś, ile biorę za noc.

– Uwierz, że to była najlepsza noc w moim życiu. Dopiero Ethan mi ją zepsuł swoimi „rewelacjami". Nasze dzieci są owocem namiętności i czegoś wyjątkowego, co nas połączyło.

– Nie są i mogę udowodnić, że jest tak, jak mówię. Wiem już, co Ethan zrobił Astrid, i zgadzam się, że to było podłe. Straciłeś do niego zaufanie i stał się twoim wrogiem.

Khalil skinął głową. Diagnoza Indii była jak najbardziej trafna.

– A jednak to jemu uwierzyłeś, a nie mnie. Powiedział, że jestem prostytutką, i ani razu w to nie zwątpiłeś, mimo że przedtem zawiódł zaufanie i twoje, i Astrid.

Khalil poczuł ciężar w żołądku. Nie był przyzwyczajony, by wytykano mu błędy, ale tym razem jego wina była ewidentna.

– Nie tylko powiedział, dał mi listę, na której było twoje nazwisko.

– Ta lista jest tylko dowodem na to, że pracowałam dla agencji. Owszem, umawiałam się z klientami, ale to były oficjalne wyjścia, a nie schadzki. Jeden z moich ulubionych klientów miał osiemdziesiąt dwa lata. Żona zmarła mu rok temu. Raz w miesiącu chodziliśmy do teatru. Myślisz, że z nim

też sypiałam? Tylko ktoś taki jak ty mógł zrobić z zupełnie niewinnego zajęcia jakiś… proceder.

– Wiedziałem o tobie nie tylko to…

– A tak, pamiętam, że kazałeś mnie szpiegować. Jeśli tak, to musiałeś wiedzieć, że nie chadzałam z klientami do łóżka. To byłoby naruszenie zasad firmy. Z powodu tych głupich podejrzeń mnie zwolnili. W każdym razie tamtego ranka miałeś tylko słowa Ethana przeciwko moim. I uwierzyłeś jemu.

Tak rzeczywiście było. Wszystko, co India mówiła tamtego ranka, przypominało mu kłamstwa i manipulacje Fatimy. Raz się sparzył i nie chciał powtórki. Dlatego zareagował odruchowo i, jak teraz zrozumiał, zbyt pochopnie.

– Uwierzyłeś Ethanowi, a nie mnie i nigdy ci tego nie zapomnę. Nie ma znaczenia, czy będziemy ze sobą sypiać, weźmiemy ślub i zostaniemy rodzicami.

Nie mógł oderwać wzroku od jej pięknych oczu, w których lśniły łzy. Co jeszcze mógł zrobić? Wziąć ją w ramiona i błagać o przebaczenie?

India westchnęła.

– Zostaw mnie samą. Nie mamy o czym rozmawiać.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Stać obok niego i nie móc mówić było dla Indii formą tortury. Wyścigi konne okazały się imprezą podobną do tych, które oglądała czasami w telewizji, jak Ascot czy Melbourne Cup, z tłumami elegancko ubranych gości gromko oklaskujących każdego zwycięzcę.

W innych okolicznościach India dobrze by się bawiła podczas takiej imprezy, ale kłótnia z Khalilem i ciche dni, które po niej nastąpiły, odebrały jej całą przyjemność. Im więcej myślała o ich ostatniej rozmowie, tym bardziej była rozgoryczona. Nie rozumiała, jak Khalil mógł uwierzyć komuś takiemu jak Ethan Graves.

– Kiedy skończy się ostatnia przedpołudniowa gonitwa, będę musiał zostawić cię na trochę. Zgodnie z tradycją muszę zrobić jedno okrążenie.

Skinęła głową, nie patrząc na niego. Jedna ze służących, która pomagała jej w przygotowaniach do wyjścia, opowiedziała jej prawie wszystko o dzisiejszych wyścigach.

– Indio, pora z tym skończyć – powiedział, wzdychając. – Lekarka mówiła, że nie wolno ci się denerwować.

Zacisnęła usta.

– Nic mi nie jest.

– To nieprawda.

Widywali się w ostatnich dniach wiele razy, ale India przeważnie milczała albo odpowiadała półsłówkami. Nie wracała do tamtej dyskusji, ale też widać było, że nie uwolniła się od niej. Odkrycie, że ich pierwsza noc była czym innym dla niej, a czym innym dla niego, złamało jej serce. Nie była w stanie o tym zapomnieć ani tym bardziej wybaczyć Khalilowi.

– Jeśli chcesz, możemy wrócić do pałacu – powiedział, kładąc jej dłoń na policzku. Spojrzała na niego zła.

– Nie możemy. Jesteśmy w loży królewskiej i wszystkie kamery są w nas wycelowane. Zresztą musisz odbyć swoją rundę honorową. Jesteśmy tu uwięzieni – powiedziała z rozpaczą i wcale nie miała na myśli tylko dzisiejszej imprezy.

– Możemy – powiedział.

Odsunęła się nieco i Khalil opuścił dłoń. Nie mogła znieść jego dotyku, ponieważ przypominał jej o wszystkich nocach, jakie do tej pory ze sobą spędzili.

– I co potem? Jutro będzie kolejne przyjęcie, a pojutrze następne. To teraz także moje życie, nie ma sensu od niego ciągle uciekać – dodała.

India miała rację, pomyślał, siedząc w siodle i czekając na otwarcie bramek. Nie było ucieczki. Samotne przejażdżki konne po pustyni zwykle przynosiły mu ulgę. Ale gdyby teraz spiął konia i pognał tak szybko, jak wtedy, nie poczułby się ani trochę lepiej. Za parę miesięcy urodzą się ich dzieci, a India zgodziła się na ślub. Po nim nastąpi koronacja, a on przejmie wszystkie obowiązki królewskie. Będą mężem i żoną, będą wychowywać wspólnie dzieci. Musieli postarać się żyć ze sobą bez ciągłego wracania do przeszłości.

Khalil wyprostował się w siodle, czując, że nareszcie wie, co powinien zrobić. Przede wszystkim nie mógł jej więcej ranić. Nie chciał, żeby przez niego źle się czuła. Zależało mu na tym, żeby była szczęśliwa.

W połowie toru przyspieszył, a po dotarciu do mety podniósł rękę. Widownia zaczęła wiwatować. Zsiadł z konia i szybkim krokiem ruszył w stronę loży honorowej. Jednak kiedy do niej dotarł, zastał pusty fotel.

Wpadł do jej sypialni, nie zawracając sobie głowy pukaniem. Odwróciła w jego stronę bladą twarz.

– Indio – ściszył głos. – Czy wszystko w porządku?

Dopadło ją poczucie winy. Nie pomyślała, że będzie się o nią tak martwił.

– Rozbolała mnie głowa. Pomyślałam, że jeśli zasłabnę na widowni, wywołam skandal. Dlatego wyszłam.

– Może lepiej, gdyby zbadała cię lekarka?

– Już mi lepiej. Napiłam się trochę wody i odpoczęłam.

Wpatrywał się w nią badawczo.

– Cieszę się.

– Wyszedłeś wcześniej z imprezy?

– Musiałem sprawdzić, co z tobą – wyjaśnił.

– To nie było konieczne.

– Wręcz przeciwnie. Zresztą musimy porozmawiać.

– O czym?

– O naszym małżeństwie. – Serce zatrzymało jej się w piersi. – Nie chcę, żebyś była nieszczęśliwa.

Otworzyła szerzej oczy.

– To znaczy, że nie chcesz ślubu?

– Nie o to mi chodziło.

– A o co?

– Musimy wziąć ślub, ponieważ jesteś w ciąży. Nie ma innego wyjścia.

– W takim razie nie rozumiem.

– Chcę, żeby to małżeństwo było udane. Nie chcę żadnych kłótni, to musi się skończyć. Inaczej oboje będziemy nieszczęśliwi. Zacznijmy od początku. Skoncentrujmy się tylko na tym, co nas łączy. Na dzieciach, które będziemy razem wychowywać. Powinniśmy pamiętać, że jest nam ze sobą dobrze, po to, byśmy mogli się zastanowić, jakiej przyszłości chcemy dla siebie. Zależy mi tylko na tym, żebyś nie była smutna i nieszczęśliwa, bo wiem, że to przeze mnie.

Uśmiechnęła się nieznacznie. Jego słowa były ważne, ale równocześnie przypominały jej, że nadal znajdują się w sytuacji bez wyjścia.

– Ale jak to zrobimy?

– Zjedz ze mną kolację.

– Wieczorem znowu wychodzimy.

– Więc nie wyjdziemy. To jest dla mnie ważniejsze.

– Nie jestem pewna, czy wspólna kolacja cokolwiek zmieni.

– Ale warto spróbować. Nasze dzieci zasługują na to, byśmy zrobili wszystko, co w naszej mocy.

Musiała przyznać mu rację.

– Gdzie się spotkamy?

– Tutaj. Przyjdę po ciebie o ósmej, dobrze?

Ostatecznie przysłał po nią służącego, który punktualnie o ósmej zapukał do drzwi. India założyła jedną z sukienek,

które przywiozła ze sobą ze Stanów. Dobrała do niej sandałki na obcasie. Po chwili zastanowienia zostawiła włosy rozpuszczone. Służący poprowadził ją korytarzami przez cały pałac, aż w końcu straciła orientację. Gdyby zostawił ją tutaj samą, nie wiedziałaby, jak wrócić do swojej sypialni. Dotarli wreszcie do wyjścia na dziedziniec, za którym znajdowało się lądowisko.

Khalil czekał przy czarnym, błyszczącym helikopterze.

– Dobry wieczór, Indio.

Niski głos otulił ją miękkim wspomnieniem ich pierwszego spotkania.

Gdy wskazał dłonią otwarte tylne drzwi helikoptera, zawahała się.

– Coś się stało?

– Nic takiego, po prostu nigdy wcześniej nie leciałam helikopterem.

– Zawsze jest kiedyś ten pierwszy raz – powiedział.

To prawda. Ich małżeństwo też będzie pierwszym takim związkiem dla nich i będą musieli wielu rzeczy się nauczyć. Zebrała się w sobie i zrobiła krok do środka. Wnętrze zapierało dech w piersiach, choć przecież spodziewała się luksusów. Obite białą skórą kanapy, barek pośrodku i detale z polerowanego drewna.

– Napijesz się czegoś?

– Może wody mineralnej.

Kiwnął głową, wskazując jej miejsce w tylnej części maszyny. Przyniósł dla nich drinki i usiadł obok, na długiej kanapie. Chwilę potem trzasnęły drzwi, zamknięte przez

służącego, i śmigło zaczęło się obracać. India podskoczyła ze strachu, a Khalil zaśmiał się pod nosem.

– Nie ma powodu do obaw, *azeezi*.

– Łatwo ci mówić. Dla mnie to zupełna nowość.

Uspokoiła się dopiero, gdy helikopter uniósł się w powietrze, choć bardziej była to zasługa Khalila, który delikatnie głaskał ją po przedramieniu. Lekki jak bryza dotyk kazał jej zapomnieć o tym, gdzie się znajduje. Dopiero po dłuższej chwili westchnęła z rozkoszą i rozejrzała się. Jej uwagę przykuł widok za oknem. Wylecieli już poza granice miasta i kierowali się na południe. W dole złociły się nieskończone połacie pustyni.

Maszyna wylądowała po jakichś dwudziestu minutach.

– To zupełne pustkowie – powiedziała zdumiona.

– Tylko z pozoru – uspokoił ją Khalil.

– Więc gdzie jesteśmy?

– Góry Athani – odparł tylko.

– Świetliki? – Przypomniała sobie.

– Astrid doradziła, żebym cię tu przywiózł.

– Nigdy nie widziałam świetlików.

– O tym też wspomniała. Pomyślałem, że nowy rozdział w naszym życiu wymaga nowych atrakcji.

– Nawet dwóch. Helikopter i świetliki.

– Tym lepiej – zgodził się i złożył pocałunek na jej dłoni. – Naprawdę zależy mi, żeby wszystko się między nami układało jak najlepiej.

Serce zabiło jej mocniej.

– Mnie też na tym zależy – powiedziała.

Tym razem przemyślała te słowa. Nie były tak pochopne jak zgoda na poślubienie Khalila. Tamto było decyzją raczej logistyczną, a to obietnicą, że postarają się być dobrą rodziną.

India pochyliła się, by zdjąć buty. Khalil zrobił to samo. Brodzili w chłodnym piasku pustyni. Khalil wziął ją za rękę i spojrzała na niego, choć może nie powinna tego robić. W blasku księżyca wydawał się jeszcze wyższy, a jego sylwetka wypełniała prawie całe pole widzenia.

Nowy początek był dobrym pomysłem, ale błędem byłoby robić sobie zbyt wielkie nadzieje. Ich związek był w zasadzie kontraktem biznesowym. Khalil potrzebował żony i potomstwa, które będzie dziedziczyć tron. Ona zaś była z nim w ciąży i chciała, by jej dzieci miały ojca. Potrzebowały jego opieki. Ona też jej potrzebowała. Również w sensie finansowym.

Mieli dużo powodów, by zdecydować się na małżeństwo. Ale żadnym z nich nie była miłość czy wyjątkowa więź. Łączył ich tylko…

– Och! – wyjąkała India i przystanęła, widząc nieopodal wejście do jaskiń. Chmara świetlików tańczyła wokół nich, a eteryczne piękno rozjaśniało tysiącem światełek nocne niebo. – Niesamowite…

– To nie koniec – powiedział Khalil i pociągnął ją za sobą w głąb jaskiń. Świetliki wypełniały ciemne korytarze i rozświetlały je, tworząc wyjątkowy spektakl. – Można je spotkać w różnych częściach królestwa, ale tutaj jest największe skupisko. Mają dobre warunki do rozwoju, odpowiedni klimat i pożywienie. Kiedy byłem mały, jaskinie były ulubionym celem naszych wycieczek z Astrid. Próbowałem je łapać, ale gdy tylko

udało mi się zatrzymać któregoś we wnętrzu dłoni, światełko przygasało. Gdybym je zabrał, straciłbym to, co w nich najpiękniejsze. Rodzice zawsze mówili nam, że wszystko ma swój czas i miejsce, a ich miejsce było tutaj.

– Uczyli was mądrych rzeczy – stwierdziła, gdy zawrócili.

– To prawda.

– Nie odpowiedziałeś mi, kiedy pytałam. Jesteście ze sobą blisko?

– Bardzo podziwiam i szanuję rodziców.

– To nie jest odpowiedź na moje pytanie.

Khalil roześmiał się.

– Masz oczywiście rację. Jesteśmy ze sobą tak blisko, na ile to możliwe, biorąc pod uwagę okoliczności.

– Jakie okoliczności? – zainteresowała się.

– Kiedy miałem trzynaście lat, rodzice wysłali mnie do szkoły z internatem. Tęskniłem za nimi, a szkoła mocno mnie zmieniła. Potem poszedłem na studia, odbyłem służbę w wojsku, tak więc przez wiele lat rzadko się widywaliśmy, ale to dobrzy ludzie, a mój ojciec jest ceniony i lubiany w całym kraju.

– To jakaś tradycja, że wysyła się dzieci królewskie do szkół z internatem?

– Tak.

India zatrzymała się.

– Od jak dawna ją kultywujecie?

– Od dość dawna, ale można ją zmienić. Jeśli nie będziesz chciała, by dzieci pobierały nauki poza domem, możemy pomyśleć o innym rozwiązaniu.

W jednym zdaniu Khalilowi udało się zawrzeć tyle stwierdzeń, które budziły jej obawy, że Indii zakręciło się w głowie. Nasze dzieci, dom i chęć uwzględnienia jej zdania na temat edukacji dzieci.

– Nie myślałam o tym jeszcze – powiedziała, kręcąc głową. – Ale chyba bym nie zniosła tak długiej rozłąki. Nie wyobrażam sobie, bym sama chciała się rozstać z rodzicami w tak młodym wieku.

– Lubiłaś swoją szkołę średnią?

– O tak! – Uśmiechnęła się. – Miałam grupę bliskich przyjaciół i uwielbiałam się uczyć.

– Nie chciałaś tego kontynuować po szkole?

– Jak to?

– Pytam, czemu nie poszłaś na studia.

– Poszłam, studiowałam przez dwa lata.

Chyba nie spodziewał się takiej odpowiedzi, bo zerknął zaskoczony.

– Jaki kierunek wybrałaś?

– Ekonomię. Niestety, musiałam zrezygnować w trakcie…

– Ekonomię? – powtórzył, unosząc brwi.

Roześmiała się.

– A co? Nie wyglądam? Zawsze mnie fascynowała ta dziedzina.

– Dlaczego właściwie?

– Jest bardzo bliska życiu. Ludzie przeważnie myślą, że to suche liczby i nudziarstwo, ale nie rozumieją, że to podstawa cywilizacji. Społeczeństwa kształtują się poprzez politykę gospodarczą. Wszystkie programy społeczne są możliwe tylko

dzięki strategiom ekonomicznym, a te mają moc ratowania ludzkiego życia, podnoszenia standardu życia i wprowadzania zasadniczych zmian – od obniżania statystyk przestępczości w biedniejszych regionach do poprawy stanu opieki zdrowotnej. – Oczy Indii rozbłysły pasją, kiedy o tym mówiła.

– A dlaczego musiałaś przerwać studia?

– Mama się rozchorowała i chciałam się nią lepiej zaopiekować. Poza tym studia są drogie.

– Rodzice nie mogli sobie na nie pozwolić?

– Nie wtedy, gdy mama już chorowała. Jej leczenie pochłaniało tak wielkie sumy, że tata musiał zlikwidować nasze fundusze edukacyjne. Poszłam wtedy do pracy. Nie zarabiałam wiele, pracując jako sekretarka, ale przynajmniej mogłam płacić za zakupy. Potem rodzice zginęli w wypadku i zostałam sama z Jacksonem oraz górą rachunków do zapłacenia.

– Jackson to twój brat?

– Dostał się do college'u na krótko przed śmiercią rodziców. Byli tacy szczęśliwi. Zawsze chcieli, żeby był lekarzem. Choroba mamy jeszcze bardziej zmotywowała go do skończenia studiów. Chciał pomagać jej i innym ludziom. Przysięgłam sobie, że zrobię wszystko, by nie musiał zrezygnować z nauki.

Khalil zatrzymał się.

– To jego nauka kosztuje te sto tysięcy, o które poprosiłaś?

Skinęła głową.

– Powinnam ci powiedzieć, na potrzebuję aż tyle pieniędzy.

– Nie musiałaś mi niczego mówić, ale fakt, że mogłem być bardziej dociekliwy.

– Czy to by coś zmieniło? – zdziwiła się.

– Tak. Pomogłoby mi lepiej cię zrozumieć.

Kwota, którą podała, była precyzyjna i niska jak na to, ile mogłaby zażądać. Przez cały czas Khalil myślał, że India jest po prostu łasa na pieniądze tak jak Fatima, ale teraz wiedział, że pieniądze, o które poprosiła, chciała przeznaczyć na edukację brata. Nawet nie powiedziała, że ich chce, tylko potrzebuje. Mógł zapytać ją o to wszystko wcześniej. Zaoszczędziłby sobie błędnych domysłów, a jej kłopotliwej sytuacji. Żałował, że gniew zaślepił go do tego stopnia, że przesłonił mu jasność myślenia.

Myślał o niej tak jak o Fatimie, bo było to wygodniejsze niż zastanawianie się nad tym, co India mówiła albo jakimi motywami się kierowała. Im dłużej o tym myślał, tym większych nabierał podejrzeń, że wszystko, co robiła India, było podyktowane miłością.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Opowiesz mi o swoich rodzicach?

India zastanawiała się, co odpowiedzieć, natomiast Khalil odchylił wyjątkowo długą gałąź granatowca, by mogła przejść. Nabrała powietrza w płuca, wdychając razem z nim upojny aromat cytrusów. Jak co rano spacerowali po pałacowych ogrodach.

India bardzo sobie ceniła te chwile, kiedy mogli w spokoju porozmawiać i cieszyć się bliskością nie tylko w zaciszu sypialni.

– Co chciałbyś wiedzieć? – spytała i wyciągnęła rękę, by zerwać kwiat z drzewa cytrynowego. Powąchała go.

– Czym zajmowała się twoja matka?

– Była nauczycielką, kochała tę pracę.

– A twój ojczym?

– Bibliotekarzem.

– Poznali się w szkole?

– W bibliotece miejskiej. Po tym, jak ojciec zostawił matkę, kilka razy zmieniałyśmy miejsce zamieszkania. Matka z trudem dawała radę nas utrzymać. To był dla niej bardzo trudny okres. Niewiele zresztą pamiętam, byłam jeszcze mała. Przez jakiś czas mieszkałyśmy w samochodzie i jadałyśmy posiłki wydawane przez pomoc społeczną. Potem przez pewien czas

mieszkałyśmy na Brooklynie. Mama miała przyjaciółkę ze szkoły, która tam mieszkała. Juanita wyjeżdżała właśnie do Australii na roczny kontrakt. Zaoferowała mamie dom za niewielką opłatę. To było dla nas jak prezent. Okazja, by wreszcie wyjść z biedy. Nasz dobytek mieścił się w jednej walizce. Już wtedy bardzo lubiłam czytać. Mama zabierała mnie do biblioteki prawie codziennie i kiedy ja wyszukiwałam na półkach kolejne lektury…

– Ona znalazła bibliotekarza? – podpowiedział i posłał Indii uśmiech.

– Coś w tym stylu – przyznała ze śmiechem. – Tata, bo tak zwracałam się do ojczyma, był kochany i zupełnie inny niż mój biologiczny ojciec. Można powiedzieć, że świata poza nami nie widział. Pomógł mamie dostać stałą pracę w lokalnej szkole, mimo że przez ostatnie kilka lat miała luki w pracy zawodowej. Chodziłam do tej samej szkoły, co ułatwiało mamie opiekę nade mną. Zanim Juanita zdążyła wrócić z Australii, byli już po ślubie i zamieszkali razem w tym samym domu, w którym ja teraz mieszkam. Mieszkałam… – poprawiła się. – Byli cudowną parą, bardzo się kochali, mam wiele wspaniałych wspomnień z tamtego okresu.

– A twój biologiczny ojciec?

– Nie interesował się mną. Czasami wpadał, ale robił to chyba dla siebie. W końcu przestał mnie odwiedzać w ogóle.

– Jak rozumiem, nie płacił tobie ani matce alimentów?

– Ani centa.

Khalil przystanął. India spojrzała na jego zatroskaną twarz.

– Coś się stało?

– Chcę ci podziękować za to, że powiedziałaś mi o ciąży. Wiem, że musiało ci być trudno podjąć tę decyzję i że zastanawiałaś się, czy okażę się taki jak twój biologiczny ojciec, czy taki jak twój ojczym.

– To rzeczywiście było trudne – zgodziła się. – Ale warto było zaryzykować.

– Też tak myślę – powiedział z uśmiechem.

– A twoi rodzice? – spytała, korzystając z tego, że Khalil był w nastroju do rozmowy.

– Moi rodzice?

– Kiedy im powiesz o tym wszystkim?

– Wtedy, kiedy zgodzisz się za mnie wyjść.

India zerknęła zaskoczona.

– Przecież już się zgodziłam.

– Wstępnie.

India oparła dłoń na brzuchu, przypominając sobie ich negocjacje pierwszego dnia, gdy przybyła do Khatrajnu. Potem poprosiła o przesunięcie tych ustaleń, argumentując, że pierwszy trymestr ciąży ma wysokie ryzyko poronienia.

– Więc powiesz im, kiedy upłyną trzy miesiące? – spytała dla pewności.

– Tak. Wtedy ogłosimy datę ślubu. Jeśli dobrze liczę, to będzie przyszły tydzień.

India zarumieniła się.

– W środę – potwierdziła.

Khalil kiwnął głową i ruszył, wznawiając spacer. Poruszał się niespiesznym krokiem, tak by India się nie zmęczyła.

– Ślub odbędzie się w piątek wieczorem. Czy chcesz kogoś zaprosić?

Pomyślała o Jacksonie, ale nie chciała zamieszania. To nie był przecież ślub taki jak inne.

– Nikogo.

– A brat?

– Czułabym się niezręcznie. Jakbym go okłamywała. Nie chcę tego robić.

– Jak to okłamywała?

India westchnęła.

– Dorastaliśmy w tym samym domu i mamy podobne przekonania. Myślałby, że wychodzę za mąż z miłości. Nie wiem, jak by zareagował, gdybym powiedziała, że tak nie jest.

– Jeszcze mu nie powiedziałaś?

– Nie. Ustaliliśmy przecież, że poczekamy z ogłaszaniem ślubu.

– Ale teraz możesz mu już powiedzieć.

– Będę musiała i zrobię to wkrótce…

Khalil przypatrywał jej się ze ściągniętymi brwiami. Czuła, że chce jej zadać jeszcze parę pytań, bo nie rozumie jej nastawienia, ale na szczęście dał temu spokój. Nie chciała mu wyjaśniać, że Jackson byłby rozczarowany, gdyby się dowiedział, z jakiego powodu India bierze ślub.

– W takim razie zorganizujemy skromną ceremonię. Będziemy my, moi rodzice i Astrid.

– Jaki miał być twój poprzedni ślub? – spytała India, przypomniawszy sobie, co mówił o byłej narzeczonej.

– Wielka impreza z fajerwerkami.

– I mnóstwem gości?

– Tak właśnie.

– Nie lubisz o tym mówić, prawda? Jeśli tak, wystarczy powiedzieć. Nie będę naciskać.

– Chętnie porozmawiam o wszystkim, ale czy muszę ze szczegółami?

India nie domagała się szczegółów. Na jej pytania można było w zasadzie odpowiedzieć „tak” lub „nie”. Dlatego zmieniła taktykę.

– Ilu gości dostałoby zaproszenie?

– Jakieś dwa tysiące…

Otworzyła usta ze zdumienia.

– Poważnie?

– Jak najbardziej.

– Czy dla twoich rodziców to nie będzie problem? Mam na myśli skromny ślub?

– Rozmach imprezy ślubnej nie ma nic wspólnego z moimi rodzicami.

– Ani z tobą?

– Nie.

– Twoja narzeczona chciała mieć huczne wesele?

– Tak.

– Co się między wami wydarzyło? Dlaczego zerwaliście?

Khalil zatrzymał się i oparł ręce na biodrach. Zapatrzony w jakiś punkt nad głową Indii, zastanawiał się przez dłuższą chwilę. Wiedziała, że nie powinna przypierać go do ściany, ale ciekawość była silniejsza.

Wreszcie Khalil zaczął mówić.

– Fatima była atrakcyjną, elegancką i inteligentną kobietą. Umiała mnie rozbawić dowcipnymi komentarzami na temat naszych wspólnych znajomych. Zanim się ze sobą związaliśmy, moje doświadczenie z kobietami ograniczało się do przelotnych romansów. Nawet mi do głowy nie przyszło, że mógłbym się zakochać, ponieważ w naszych kręgach to funkcjonuje inaczej. Małżeństwo moich rodziców zostało zaaranżowane przez ich rodziców. Wracając, Fatima była także bardzo ambitna.

– To źle? – wtrąciła India, z trudem oddychając.

– Oczywiście, że nie, ale jej ambicją było zdobycie bogactwa i władzy.

– W takim razie miała szczęście, że zakochała się we właściwym mężczyźnie…

– Ona mnie nie kochała – sprostował Khalil z naciskiem. – Związek z nią wiele mnie nauczył. Przede wszystkim tego, że miłość zrobiła ze mnie słabego człowieka. Idealizowałem Fatimę i nie dostrzegałem jej wad. Gdyby nie to, może umiałbym przewidzieć pewne wydarzenia albo właściwie ocenić jej zachowanie. Przynajmniej wiedziałbym, do czego jest zdolna.

India wstrzymała oddech na tak długo, że jej twarz zaczerwieniła się z napięcia.

– Co takiego zrobiła? – wyszeptała.

– Fatimie zależało wyłącznie na pieniądzach – wycedził z pogardą i mimo że mówił o innej kobiecie, India poczuła się tak, jak tamtego poranka, gdy to ją oskarżył o to, że przespała się z nim dla pieniędzy. – Mój majątek nie jest tajemnicą. Rodzina królewska, poza zwykłymi dochodami, prowadzi także

kilka firm i holdingów za granicą. Kiedy doszliśmy do etapu negocjacji kontraktu małżeńskiego, Fatima zażądała bajońskich sum.

India zaczerwieniła się aż po korzonki włosów. Ona przecież też poprosiła go o pieniądze. Przycisnęła palce do skroni i pokiwała tylko głową, nie chcąc przerywać mu zwierzeń.

– Nie miałem do tego głowy. Byłem zakochany i uważałem, że to zwykła formalność. Zostawiłem wszystko w rękach prawników. To był błąd. Odrzucili wiele jej żądań, wykłócali się o szczegóły, na które ja bym pewnie przymknął oko. Negocjacje przeciągały się i to doprowadziło między nami do kryzysu.

– Ale rozmawialiście o tym, prawda?

– Fatima nigdy nie odkryłaby przede mną kart. Chciała, bym myślał, że mnie kocha tak samo, jak ja ją. A ja w to wierzyłem. Gdybyśmy się pobrali, miałaby nieograniczony dostęp do wszystkiego. Te negocjacje były niepotrzebne, ale uznała, że to moja wina i że specjalnie napuściłem na nią prawników. Żeby mnie ukarać, usunęła ciążę…

India zakryła dłonią usta.

– Nie… – wyszeptała.

– W każdym razie tak mi powiedziała. Wcześniej nie wspominała nikomu, że spodziewa się dziecka… Jeśli nie kłamała, te cholerne negocjacje doprowadziły do śmierci dziecka. Nie zdołałem go ochronić…

India poczuła dreszcz przebiegający po kręgosłupie od karku aż do bioder. To dlatego Khalil tak nalegał, żeby została w Khatrajnie. Chciał mieć pewność, że nic nieprzewidzianego nie wydarzy się w trakcie jej ciąży.

– Nie musisz się winić. To ona jest odpowiedzialna za to, co się stało.

– Rzuciłbym się w ogień, gdyby to pomogło uratować moje dziecko – powiedział.

– Wiem o tym.

Od chwili, gdy dowiedział się o jej ciąży, robił wszystko, by poprzednia historia się nie powtórzyła.

– Wyobrażam sobie, jak bardzo musisz jej nienawidzić.

Khalil próbował się zaśmiać.

– Nawet nie masz pojęcia…

Miłość, którą kiedyś czuł do Fatimy, zmieniła się w nienawiść, a on nigdy więcej nie zamierzał obdarzyć uczuciem żadnej innej kobiety. Mówił to także przedtem. Różnica była taka, że teraz India znała historię, która się za tym kryła. Został zraniony zbyt mocno, by się z tego podnieść. Nie odzyskał nadziei, nie zapragnął pokochać na nowo.

– Byłem na ciebie taki wściekły tamtego ranka. Po telefonie Ethana poczułem, że jesteś nową Fatimą w moim życiu. Przysięgałem sobie, że nigdy więcej nie dam się ogłupić kobiecie. Łatwiej było mi uwierzyć we wszystko, co najgorsze. Nienawidziłem siebie, ciebie i całego świata.

– Teraz nareszcie wiem, przez co musiałeś przechodzić.

Khalil uniósł rękę, jakby chciał dotknąć jej policzka, ale opuścił ją.

– Przeszedłem przez piekło. Ale ty nie jesteś Fatimą i powinienem przynajmniej dać ci szansę coś powiedzieć. Powinienem ci uwierzyć, a nie zrobiłem tego.

India popatrzyła w bok. Czuła żal, ale i ulgę, że rozmawiali o tym wszystkim otwarcie.

– Kiedy powiedziałaś, że jesteś w ciąży, myślałem tylko o tym, jak ochronić dziecko. Poprzednim razem nie byłem dość uważny. Może gdybym zwracał uwagę na szczegóły, domyśliłbym się, że Fatima jest w ciąży. W każdym razie uznałem, że muszę cię tu zatrzymać, musimy być ze sobą jak najbliżej, żebym wiedział, że jesteś bezpieczna i że nasze dziecko… dzieci są bezpieczne. Strach zmusił mnie do działania w taki sposób.

Spojrzała na niego. Jej serce wypełnione było nie żalem, lecz miłością. Tak bardzo chciała, by przestał się zadręczać. Chciała widzieć uśmiech na jego przystojnej twarzy.

– Widziałam, jak bardzo zależy ci na dzieciach, i choć czasami doprowadzałeś mnie do furii, podoba mi się taka troska.

– Masz złote serce. Zrezygnowałaś ze studiów, żeby zająć się matką. Zapracowywałaś się, żeby opłacić edukację bratu, a teraz nawet mnie próbujesz usprawiedliwiać.

Zrobiła krok do przodu. Ich ciała prawie się dotykały. Między nimi nie było już tylko pożądania, lecz coś jeszcze. Zrozumienie, wybaczenie… Miłość?

– Posłuchaj mnie – zaczęła, widząc, że Khalil ściągnął brwi zafrasowany. – Nie jestem Fatimą. Nie wykorzystam cię, nie zranię, nie będę kłamać. Chcę tylko, żebyś pozwolił mi być twoją żoną. – Dotknęła wierzchem dłoni jego policzka i wspięła się na palce. Pocałunek sprawił jej niesamowitą frajdę. – Prawdziwą żoną, a nie tylko na papierze – dodała.

– Wiesz przecież, że ja też tego chcę – zapewnił, obejmując ją w pasie. Język zanurkował głębiej w jej ustach.

Zamknęła oczy i zarzuciła mu ramiona na szyję. Wszystko wydawało jej się perfekcyjne. Otoczenie, pocałunek i on. Mężczyzna, który ją fascynował pod każdym względem. Była szczęśliwa. Chciała mu powiedzieć, że go kocha, ale na razie… bała się to zrobić.

– Muszę cię o coś zapytać – powiedziała, z niechęcią rezygnując na chwilę z upojnego pocałunku.

– Pytaj, o co tylko chcesz, jestem gotów przychylić ci nieba – zachęcił.

– To się okaże – mruknęła.

– O co chodzi?

– Po prostu ciekawi mnie twoje nastawienie do miłości.

– To znaczy?

– Powiedziałeś, że nigdy już nie pokochasz żadnej kobiety… Jesteś tego pewny? – Zmusiła się, by spojrzeć mu w oczy, ale nie dostrzegła w nich nic, co mogłoby dawać nadzieję.

– Bardzo pewny – stwierdził.

Westchnęła, czując, że będzie musiała stoczyć kolejną bitwę z jego uporem. Bał się ryzyka, co było zrozumiałe. Ale ona zaszła tak daleko, że nie mogła zawrócić z tej drogi.

– Zastanawiam się po prostu, czy lekarstwem na to wszystko nie jest właśnie miłość.

– Nie rozumiem…

– Chodzi mi o to, że może nam obojgu coś ważnego umyka. Coś, czego nie potrafimy nazwać, ale to jest między nami.

– Indio. Bierzemy ślub, bo zaszłaś w ciążę. Żadne z nas tego nie planowało. To, co nas łączy, nie jest miłością.

Kto ma rację? – zastanawiała się. On czy ona?

– Ciąża była przypadkiem, ale potem? Ostatni miesiąc był cudowny.

– Ja też uważam, że jest o wiele lepiej, niż sądziłem, ale… to tylko seks, *azeezi*, nic więcej.

Potrząsnęła uparcie głową.

– Nie zgadzam się.

– Brakuje ci po prostu doświadczenia.

– No dobrze, ja go nie mam, ale ty owszem. To przecież nie oznacza, że ty masz rację, a ja nie.

– Obawiam się, że oznacza.

Traktował ją, jakby była dzieckiem, któremu trzeba wytłumaczyć najprostsze rzeczy.

– Więc mówisz, że nie możemy uprawiać seksu oraz zakochać się w sobie?

– Dokładnie.

– Przecież te dwie rzeczy wcale się nie wykluczają. Druga zwykle wynika z pierwszej – próbowała argumentować.

– To prawda, ale miłość jest czymś, co sam wykluczyłem. Byłem z tobą szczery. Nigdy nie chciałem, byś czuła do mnie coś więcej. Myślałem zresztą, że to będzie niemożliwe po tym, jak cię potraktowałem.

– Rzeczywiście, na początku tak było. Nie zakochałam się w tobie dlatego, że jesteś idealny. Jeśli już, to raczej w tym, co nie było perfekcyjne. W tym, jak ze mną walczyłeś, jak walczyłeś ze sobą i jak bardzo ci zależy na dzieciach. Fakt

pozostaje faktem. Zakochałam się i chcę, żebyś o tym wiedział. Zresztą obiecałam, że nie będę cię okłamywać. Kiedy będziemy wypowiadać słowa przysięgi, dla mnie będą one prawdziwe i zobowiązujące.

– Indio, nie, proszę cię! – Twarz Khalila spochmurniała. Odsunął się od niej. – Pożądanie to nie miłość. Któregoś dnia przestaniemy za sobą szaleć, będziemy spędzać ze sobą mniej czasu i zapomnisz o całej tej niby-miłości.

India zachwiała się, bo nie takiej odpowiedzi oczekiwała.

– Uważasz, że wszystko, co nas łączy, to seks?

– Tak.

– A czy kiedykolwiek zastanawiałeś się, dlaczego tak jest?

– Nigdy. Seks to seks. Opiera się na instynkcie. Nad czym tu się zastanawiać?

India wzniosła oczy do nieba i westchnęła.

– Sam przyznałeś, że nie pragnąłeś żadnej kobiety tak mocno jak mnie. Nie zastanowiło cię, że może to wynika z czegoś więcej?

– Zapragnąłem cię w momencie, gdy cię zobaczyłem. Nie znaliśmy się wcześniej, więc nie mogło być między nami niczego poza zwykłym pożądaniem.

– I zemstą – przypomniała.

– Chęć odwetu pojawiła się dopiero, kiedy zobaczyłem, że jesteś z Ethanem. Już o tym rozmawialiśmy.

– To twoja perspektywa, nie moja – ucięła. – Nieważne zresztą. Odkąd zgodziłam się za ciebie wyjść, wszystko się zmieniło. Ty poznałeś lepiej mnie, a ja ciebie.

– Tak, tak, ale to nadal nie jest miłość – powiedział zniecierpliwiony.

– Łączy nas o wiele więcej niż seks. Po prostu nie chcesz tego zobaczyć, tak samo jak poprzednio nie chciałeś zobaczyć, że nie jestem prostytutką. Spacerujemy każdego ranka, możemy porozmawiać o wszystkim, zabrałeś mnie w góry i jadamy romantyczne kolacje.

Khalil zacisnął usta.

– Traktuję cię z szacunkiem i dbam o to, żebyśmy nie mijali się na korytarzach. To nie jest miłość! Robię to dla naszych dzieci! Chcę, żeby miały rodziców, którzy są w dobrej relacji.

– Więc to wszystko wynika z twojego poczucia winy?

– Nie nazwałbym tego w taki sposób.

India przymknęła oczy zrezygnowana.

– Nie żądam, żebyś mi wyznał miłość. Chcę tylko wiedzieć, czy jesteś otwarty na miłość.

– Nie. Próbuję ci to przekazać od samego początku. Nie jestem otwarty na miłość. Nie sądzę, by była istotna. Jak już wiele razy mówiłem, nasze małżeństwo może być udane bez tych wszystkich emocjonalnych komplikacji.

– Wystarczy ci seks?

– Seks, wspólne zainteresowania, wychowywanie dzieci, wzajemny szacunek.

– Ale nie miłość?

– Nie. Przykro mi. Może powinienem wyrażać się jeszcze jaśniej.

– Och, wyrażałeś się jasno. Po prostu nie uwierzyłam w twoje słowa.

– Przysięgam, że tego nie chciałem. Nie chcę też, żebyś była smutna z mojego powodu. Co mogę zrobić, żeby to naprawić?

Uśmiechnęła się blado.

– Nic. Co można poradzić na to, że ktoś czuje tak, a nie inaczej. Trzeba to zaakceptować.

Zrobiła krok w stronę domu, ale Khalil zatrzymał ją. Czuła ciepło jego dłoni wokół nadgarstka.

– Niedługo sama się przekonasz, że to, co mówiłem, jest prawdą. Miłość to iluzja i nie warto za nią gonić.

Kiwnęła głową, ale bez przekonania. Była pewna, że nie przestanie go kochać nigdy. Wiedziała także, że Khalil nigdy nie odwzajemni jej uczucia. Nagle kolory ich wspólnej przyszłości zblakły. Wezmą ślub. Będzie składać przysięgę mężczyźnie, który nigdy nie da jej tego, na czym najbardziej jej w życiu zależało. Ucieczka nie wchodziła w grę. Nie z powodu dzieci ani seksu, ale właśnie dlatego, że go kochała i zrobiłaby wszystko, by przy nim być, nawet jeśli miało to być dla niej drogą przez mękę.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Co prawda ich ślub miał być skromną uroczystością, ale to wcale nie oznaczało skromnej sukni ślubnej. Ta była prawdziwym majstersztykiem. Wykonana z białego jedwabiu suknia była dopasowana w talii, a poniżej tworzyła klosz uzupełniony wieloma warstwami tiulu. Małe diamenciki zdobiły dół, obciążając go nieco, by wiatr nie zniszczył efektu. Diamentami ozdobiona była także góra. Z tyłu znajdowały się mniejsze kamienie, a z przodu większe, przy czym wyjątkowego rozmiaru diament znajdował się pośrodku dekoltu. Do kompletu była jeszcze tiara z diamentem wielkości sporego guzika w otoczeniu innych kamieni. To cudo całkiem sporo ważyło, dlatego kilka służących musiało zajmować się upięciem włosów Indii, by umiejętnie wpleść w nie tiarę.

India przyglądała się sobie w lustrze z niemym zachwytem, któremu towarzyszyła melancholia. Żałowała, że mama nie może z nią być w tak ważnym dniu. Było jej smutno, że ona i Khalil nie pobierali się z miłości. To nie był ślub jak z baśni, choć cudownej urody suknia mogła to sugerować.

Musiało jej jednak wystarczyć to, co miała. Nie mogła zmusić Khalila do miłości, a jeśli miała jakiekolwiek wątpliwości co do jego uczuć, to uporczywe milczenie od ich ostatniej rozmowy w ogrodzie zupełnie je rozwiało.

– Już czas, *madam*.

Obejrzała się i widząc w drzwiach jednego ze służących, poczuła, że jednak jest zdenerwowana. Skinęła głową w jego stronę.

– Ceremonia odbędzie się w sali koronacyjnej – poinformował. Była wdzięczna, że nie użył słowa „ślub”. To tylko oficjalne potwierdzenie ich wspólnych ustaleń, tłumaczyła sobie. Podpiszą dokumenty, tak jakby podpisywali umowę pomiędzy firmami. Może tak właśnie powinna o tym myśleć – jak o kontrakcie biznesowym.

Tylko że dla niej to nie była zwykła transakcja. Kochała Khalila i nie mogła uwolnić się od tego uczucia. Czy poślubienie kogoś, kto nie odwzajemniał jej uczucia nie było prostym przepisem na katastrofę? Co by powiedziała jej matka o tym związku? Czy zrozumiałaby, że India robiła to wyłącznie z miłości do Khalila i ich dzieci? Czy może uświadomiłaby jej, że to zobowiązanie na całe życie!

India poczuła, że kolana ugięły się pod nią, gdy na chwilę przystanęła w progu sali koronacyjnej. Jeśli wejdzie do środka, wypełni się jej przeznaczenie. Wymagało to od niej ogromnej odwagi, ale tej odwagi najbardziej jej w tej chwili brakowało.

– Uspokój się, Khal. Wyglądasz, jakbyś miał dostać zawału.

Spojrzał na Astrid, łapiąc po drodze krytyczne spojrzenia rodziców siedzących nieco dalej.

– Spóźnia się.

– Spokojnie. Pewnie zgubiła się w labiryncie tych wszystkich korytarzy.

– Posłałem po nią służącego jakieś pół godziny temu.

– Może przygotowania się przeciągnęły?

Astrid położyła dłoń na jego ramieniu. Rozprostował zesztywniałe łopatki.

– Widziałam was oboje i rozmawiałam z Indią. Możesz mi wierzyć, ta kobieta byłaby gotowa przejść pustynię dla ciebie.

Khalil zastygł w bezruchu, powoli trawiąc słowa wypowiedziane przez Astrid.

– Dlaczego? – spytał i Astrid zamrugała powiekami, nie rozumiejąc.

– Jak to dlaczego?

– Co masz na myśli, mówiąc, że przeszłaby pustynię?

– Jest w tobie zakochana – odparła Astrid, szczerze zdziwiona pytaniem. – Sądząc po tym, jak zerkasz na zegarek i jaki jesteś zestresowany całą tą sytuacją, czujesz do niej to samo.

Strach to nie miłość. To właśnie pomyślał i kolejna fala obaw zalała jego myśli. W ostatnich dniach prawie w ogóle ze sobą nie rozmawiali. Unikał spotkań. Bał się, że India zmieni zdanie. Czy to możliwe, że właśnie tak się stało? Co wtedy zrobi?

Wszystko, by ją uszczęśliwić.

Nawet jeśli miałoby to oznaczać, że będzie musiał pozwolić jej odejść.

Zerknął w stronę drzwi.

– Dlaczego wyszłaś za Ethana? – spytał nagle.

– Kochałam go. Jakiż inny mogłam mieć powód?

– Żałujesz tego, jakim okazał się człowiekiem?

– Związek z Ethanem wiele mnie nauczył. Tak jak w przypadku twojej historii z Fatimą. To prawda, że przeszedłeś

piekło, ale potrafisz lepiej ocenić, czy ktoś cię kocha, czy tylko udaje.

Khalil opuścił głowę, unikając jej spojrzeń. Miał niejasne przeczucie, że coś zrobił źle. Nie wiedział tylko co.

– Miłość to ryzyko. Nikt nie da ci gwarancji, że się uda, ale możesz mieć nadzieję, że tak właśnie będzie. Popatrz zresztą sam na swoją piękną narzeczoną…

Odwrócił gwałtownie głowę.

Astrid miała rację. India wyglądała przepięknie, ale ponieważ znał ją lepiej, zobaczył także to, co Astrid umknęło.

Była spięta i zmęczona. Widać po niej było stres, strach. Najsmutniejsze jednak było to, że wyglądała na opuszczoną przez wszystkich. Powinien zorganizować jej wejście inaczej. Najlepiej, gdyby wprowadził ją jej brat. Ale nie zaprosiła go. Nie chciała go okłamywać…

W tym momencie zrozumiał, jak straszny błąd popełnił. Przeprosił Astrid i przeszedł środkiem, nie zatrzymując się przy zdumionych rodzicach, jakby niewidzialna lina ciągnęła go w stronę Indii.

Zobaczył jej przerażone spojrzenie.

– Czy coś się stało? – wyszeptała.

– Tak – odpowiedział i wziął ją za rękę. Odeszli na bok. – Musimy porozmawiać.

Serce Indii zatrzepotało strachem.

– Dlaczego nie zaczynamy? – spytał w końcu ojciec, zmęczony długim oczekiwaniem.

India zamknęła oczy, czując, że zaraz spali się ze wstydu.

– Sekundę – odpowiedział gromkim głosem Khalil. – Chodźmy – dodał i pociągnął ją za sobą w stronę masywnych rzeźbionych drzwi z boku sali. Nacisnął klamkę i po chwili znaleźli się w mniejszej salce urządzonej z równym przepychem. Pośrodku leżał czerwony dywan. W pomieszczeniu było tylko jedno okno, ale za to wysokie i wpuszczające do środka snop światła. Za oknem zielenił się ogród.

Khalil puścił jej dłoń, gdy tylko zostali sami. Przeszedł parę kroków i stanął plecami do niej. Zapadła cisza.

– Dlaczego tego po prostu nie powiesz? – spytała zrozpaczona.

Odwrócił się powoli, ale z jego spojrzenia trudno było cokolwiek wyczytać.

– Nie możemy się pobrać.

Obawiała się właśnie tego. Krew odpłynęła jej z twarzy. Wyobrażać sobie te słowa, a usłyszeć je, to było coś zupełnie innego.

– Dlatego, że cię kocham?

– Dlatego, że jesteś nieszczęśliwa. Obiecałem sobie, że zrobię wszystko, by dać ci szczęście, ale nie potrafię tego zrobić.

– Wcale nie jestem nieszczęśliwa – zaprotestowała słabo.

– Jesteś, widzę to po twoich oczach. Ślub wydawał mi się prostym rozwiązaniem, ale wtedy jeszcze cię dobrze nie znałem. Sypialiśmy ze sobą, było nam dobrze, myślałem, że to wystarczy. Byłem głupcem.

– Odkąd pamiętam, zawsze chciałam mieć rodzinę.

– Prawdziwą rodzinę – przerwał jej. – Męża, który będzie cię kochał. Dzieci poczęte z miłości, a nie jakąś imitację… – powiedział z pogardą.

– Ale ja ciebie kocham i z mojej perspektywy nasze dzieci są owocem miłości, nawet jeśli to nie jest miłość odwzajemniona.

– To nie jest powód, żeby brać ślub – powiedział z naciskiem. – Zrozum, Indio, że zasługujesz na kogoś lepszego. Jak to dobrze, że w porę się opamiętałem.

Zacisnęła powieki, czując piekące łzy. Bolał ją każdy oddech. Najbardziej zaś to, że nie potrafiła się z nim nie zgodzić.

– Muszę zasięgnąć porady prawnej co do dziedziczenia – odezwał się. – Dzieci muszą mieć zapewnione prawo do zasiadania na tronie. Jeśli to będzie konieczne, weźmiemy ślub i rozwiedziemy się najszybciej, jak to będzie możliwe.

– Przestań! – powiedziała, widząc, że Khalil wybiegł myślami daleko w przyszłość. Spojrzał na nią zdziwiony. – Mówisz, że zależy ci na moim szczęściu, a nawet nie zapytałeś, czy chcę odwołania ślubu!

– Przecież to oczywiste.

– Co jest oczywiste?

– Panna młoda powinna promienieć szczęściem, a ty nawet się nie uśmiechasz. Widzę, że jesteś udręczona tą sytuacją. Zasługujesz na kogoś, kto wywoła uśmiech na twojej twarzy.

– I jak się będziesz z tym czuł, Khalil? Co będzie, jeśli za rok poznam kogoś, zechcę wyjść za mąż?

– Myślę, że poczuję ulgę.

– Ach tak? Dlaczego więc przez cały czas mam wrażenie, że się boisz?

– Czego miałbym się bać?

– Boisz się mnie pokochać. Boisz się obdarzyć uczuciem jakąkolwiek kobietę. Miłość to nie jest wybór. Myślisz, że jeśli odwołasz ślub, to ja przestanę cię kochać? Myślisz, że ty przestaniesz mnie pragnąć?

– Wystarczy mi, że będziesz szczęśliwsza beze mnie.

– Nie będę, bo to ciebie kocham. Nie chcę szukać szczęścia gdzie indziej.

– Nawet jeśli ja nie mogę odwzajemnić twoich uczuć?

– Nie tylko możesz, ale już to zrobiłeś. Chciałeś odwołać ślub przez wzgląd na mnie. Co to jest jak nie miłość?

– Zwykła uczciwość…

Nie wiedziała już, jak go przekonać.

– Naprawdę aż tak się tego boisz, że chcesz odwołać ślub?

– To jedyna słuszna rzecz.

Kiwnęła głową, czując, jak pierwsza łza spływa jej po policzku. Starła ją szybko. Popatrzyła jeszcze na Khalila, czekając, że powie coś, co mogłoby ją zatrzymać. Potem nabrała powietrza w płuca i ruszyła w stronę drzwi. Otworzyła je z trudem i na chwilę przystanęła. Astrid pogrążona była w rozmowie z rodzicami Khalila. Rzuciła ostatnie spojrzenie na udekorowaną kwiatami salę i biegiem rzuciła się do wyjścia.

Biegła tak szybko, na ile pozwalała suknia szeleszcząca wokół nóg. Oddech palił jej gardło. Wkrótce zabrakło jej tchu, ale wiedziała, że nie może się zatrzymać. Dopiero gdy skręciła, znikając z pola widzenia niewielkiej grupki osób, która miała brać udział w ślubie, przystanęła i oparła się plecami o chłodną

ścianę. Łzy pociekły szerokim strumieniem po bladej twarzy Indii.

Khalil zaklął pod nosem. Zignorował nawoływania ojca, żeby się zatrzymał, i matki, żeby wrócił się wytłumaczyć. Astrid próbowała ich oboje uspokoić, ale bez skutku. Wybiegł z sali i rozejrzał się. Nawet nie wiedział, w którą stronę pobiegła India. Czuł jednak, że powinni porozmawiać. Chciał przecież jak najlepiej. Wiedział, że jest przybita perspektywą ślubu i pomyślał, że jeśli zwróci jej wolność, wszystko będzie dobrze.

Coś kazało mu ruszyć w stronę, gdzie nie było strażników. Przebiegł korytarzem aż do końca i skręcił. Na jej widok wyhamował gwałtownie. Serce stanęło mu w piersi. Nigdy nie widział jej płaczącej i widok ten był dla niego najwyższą karą.

Nie usłyszała go, podniosła głowę dopiero, gdy położył dłonie na jej ramionach.

– Miałaś rację – powiedział, obejmując dłońmi zapłakaną twarz. – Kocham cię i boję się tego. Ale jeszcze bardziej boję się życia bez ciebie. Bez twojej miłości, dobroci, troski. Nie wiem, kiedy i jak to się stało, ale jesteś w moim sercu i na zawsze w nim pozostaniesz.

India patrzyła na niego ze smutkiem.

– Nie musisz mnie pocieszać.

– Mówię szczerze. Dopiero teraz widzę, jak okłamywałem siebie i ciebie. Nasz ślub dzisiaj byłby błędem. Nie chcę, byśmy pobierali się niemal w ukryciu. Nasza miłość zasługuje na coś lepszego.

India spojrzała na Khalila niepewnie.

– Nie potrzebuję wystawnego wesela.

– Nie musi być wystawne. Ważne, żeby byli na nim nasi bliscy. Dziś nie ma tu twojego brata. Zorganizujemy wszystko od nowa i tak, jak należy.

W spojrzeniu Indii pojawiły się iskry nadziei. Te, na które najbardziej czekał.

– Ale to nie wszystko – kontynuował. – Chcę, żebyś była najszczęśliwszą panną młodą na świecie. – Wziął ją za ręce i ucałował. – Kocham cię i od samego początku czułem, że to coś więcej. Broniłem się przed tym na wszelkie sposoby. Dlatego tak chętnie uwierzyłem w słowa Ethana. Ale nawet to nie przeszkodziło mi myśleć o tobie. Chciałem wrócić do Nowego Jorku i odnaleźć cię. A kiedy przyleciałaś do Khatrajnu i zgodziłaś się na ślub, tamto uczucie odżyło we mnie na nowo. Gdyby nie mój upór, wszystko potoczyłyby się inaczej…

– Może byłoby nam łatwiej – przyznała. – Ale i tak nie zmieniłabym niczego w naszej przeszłości. Pokonaliśmy wiele przeszkód i lepiej się poznaliśmy.

Pół godziny później, trzymając się za ręce, wrócili do sali koronacyjnej. Trójka gości nadal tam była.

– Ślub jest odwołany – powiedział Khalil z szerokim uśmiechem, który wywołał jeszcze większą konsternację na twarzach jego rodziców.

– Jak to? – zapytała Astrid.

– Ponieważ, droga kuzynko, nasza miłość zasługuje na lepszą oprawę. Całe królestwo musi wiedzieć, że zamierzam spędzić resztę życia, udowadniając Indii, że wychodząc za mnie, podjęła właściwą decyzję.

Astrid nie mogła być szczęśliwsza.

– Tak się cieszę, że poszedłeś po rozum do głowy – powiedziała i uściskała Indię.

Rodzice Khalila podeszli bliżej.

– Wasza Wysokość… Wasza Wysokość – powiedziała India, dygając.

– Wstań, drogie dziecko. Jesteśmy prawie rodziną, możemy sobie darować konwenanse – powiedział ojciec Khalila z uśmiechem.

India nie była pewna, czy to wszystko dzieje się naprawdę. Jeszcze przed chwilą zalewała się łzami rozpaczy, teraz miała ochotę płakać ze szczęścia. Przeszła daleką drogę, by odnaleźć w końcu swój dom.

EPILOG

– Mogłabyś opuścić to spotkanie – mruknął Khalil, ściskając znacząco dłoń żony.

India el Abdul posłała mężowi przeciągłe spojrzenie.

– I co powiem? Że nasze dwuipółletnie bliźniaki nie dały mi spać całą noc?

– Albo że jesteś zmęczona. Ostatecznie można być zmęczonym w ciąży.

Khalil bardzo chciał przydać się na coś więcej, ale poza przygotowywaniem kąpieli dla żony i masażami pleców oraz stóp, pozostawała mu rola widza, czekającego na wielki finał.

– Dam sobie radę – powiedziała uspokajającym głosem India.

Jej koncepcja rozwoju gospodarczego Khatrajnu była innowacyjna i dobrze oceniana przez ekspertów. Stawiała na dalszy rozwój kraju, a Khalil był przekonany, że inwestycje w edukację i opiekę nad dziećmi pozwolą podnieść i tak już wysoki standard życia obywateli, a Khatrajn wejdzie do czołówki najzamożniejszych państw na świecie.

– Jestem z ciebie dumny – powiedział, gdy drzwi się otworzyły. Wszyscy czekali na wystąpienie Indii. – Prawie tak dumny jak moi rodzice – dodał i mrugnął okiem.

Między sobą często żartowali z tego, że rodzice Khalila kochali Indię mocniej niż własnego syna.

– Dziękuję – powiedziała, odwzajemniając uścisk.

Wstali, by wziąć udział w wydarzeniu, do którego India przygotowywała się przez ostatnie półtora roku, angażując całą swoją wiedzę i doświadczenie ze studiów.

Gromki aplauz po wystąpieniu trwał i trwał.

– Czy to się wydarzyło naprawdę? – spytała Khalila, gdy zostali sami.

– Jak najbardziej i w pełni na to zasłużyłaś.

Wspięła się na palce, by go pocałować.

– Która godzina?

– Minęło południe.

– Mamy więc kilka godzin dla siebie – powiedziała z uśmiechem.

Tego popołudnia miał przylecieć Jackson. Bliźnięta były na razie z dziadkami. India nie mogła się doczekać wieczoru. Uwielbiała spotkania rodzinne. Ale cieszyła się też, że mogli dziś pobyć z Khalilem sam na sam.

– W takim razie musimy się zastanowić, jak najlepiej wykorzystać ten czas.

– To samo pomyślałam. Jakieś pomysły?

– Całe mnóstwo – powiedział, patrząc żonie w oczy.

Był w niej tak samo zakochany jak pierwszego dnia.

– Na przykład?

Pochylił się i z łatwością wziął ją na ręce.

– O tych pomysłach lepiej podyskutować gdzie indziej.

– W sypialni? – spytała ze śmiechem.

– Byłoby idealnie, Wasza Wysokość.

Śmiała się radośnie, gdy przeniósł ją przez próg. Promienie słoneczne wpadające przez okna tworzyły wokół nich złocistą poświatę. India nie mogłaby być szczęśliwsza, ale najbardziej cieszyło ją, że potrafiła uszczęśliwić Khalila.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
STRONA TYTUŁOWA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
EPILOG